

MINISTER
UMCS
DUBLIN
I. R.

POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A

ZESZYT 6

T O M V

ROK 1935

CZERWIEC

TREŚĆ NUMERU 6

Artykuł wstępny — *

Spór Litwy z Polską — *Jan Ochota*

Narodowo-socjalistyczna doktryna prawa narodów — *Szymon Rundstein*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologja wydarzeń w maju 1935 r.

Miesięczny przegląd polityczny — *S.*

Kwestja Abisyńska — *Roman Piotrowicz*

Problem walutowy — *R. Battaglia*

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *Czesław Lubicz*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych

Treść tomu V-go

530/1935/5/6

Biblioteka Konsulatu
Generalnego Polski
w Stambule

Nr. _____

*

Śmierć Marszałka Piłsudskiego była faktem historycznym, którego doniosłość została w pełni odczuta przez cały świat. Wszystkie narody wzięły jaknajżywszy udział w żałobie Polski. Tem bardziej należy podnieść, że po zgonie Marszałka opinia europejska nie wykazała żadnych objawów niepokoju o charakterze politycznym.

Spokój ten był w pierwszym rządzie dowodem zaufania do trwałości dzieła Pierwszego Marszałka Polski, a nadto — wyrazem przekonania, iż rządy w Polsce pozostają w rękach ludzi dostatecznie przygotowanych do kontynuowania twórczej polityki Wodza. W nastroju tej powagi i spokoju zniknęły wyjątkowe głosy bądź ludzi złej wiary, bądź naiwnych poszukiwaczy sensacji, którzy starali się wywołać wrażenie, że możliwe będą obecnie w Polsce zasadnicze zmiany kierunku polityki zagranicznej.

Bardzo też prędko opinia europejska przekonała się, że wytyczne polityki zagranicznej Polski pozostają niezmiennie. Oparte są one bowiem na jasno określonym interesie Państwa Polskiego i na poczuciu obowiązku, wpływającego ze stanowiska Polski w świecie.

Ta linia polityczna wyraża się przedewszystkiem w podtrzymywaniu i rozbudowie stosunków dobrego sąsiedztwa i nieagresji z obydwoma wielkimi sąsiadami Polski, ZSRR na wschodzie i Rzeszą Niemiecką na zachodzie. Polska jest zawsze gotowa dać swemu sąsiadowi wschodniemu wszelkie gwarancje lojalnego są-

W 1135/64/3

BIBLIOTEKA
UMCS
LUBLIN
o. o.

siedztwa, wykluczającego zaangażowanie Polski w akcję, skierowaną przeciw Związkowi Sowieckiemu. Z drugiej strony, dbając o równowagę europejską, Polska nie angażuje się w żaden pakt kolektywny z ostrzem przeciw Niemcom. W zamian za to Polska wymagać może zarówno od ZSRR jak i od Niemiec poszanowania swych żywotnych i istotnych interesów.

Te podstawy polityki polskiej w niczem nie przeczą istniejącym między Rzeczpospolitą Polską a Francją i Rumunją sojuszom. Umowy te zawarte są na wypadek zagrożenia Polski lub jej sojuszników. Układy o nieagresji Polski z jej sąsiadami, wyłączając możliwość takiej agresji, zmniejszają ewentualność potrzeby pomocy ze strony jej sojuszników i w ten sposób ułatwiają im wykonanie zobowiązań. W niczem jednak nie przekreślają one znaczenia samych sojuszów.

Współpraca międzynarodowa w szerszym zakresie jest całkowicie przez Polskę doceniana. Polska nie zamierza bynajmniej zmniejszać aktywności jako członek Ligi Narodów wogóle, a członek Rady Ligi w szczególności. W pracy nad kolektywną organizacją pokoju nie wyklucza Polska możliwości porozumień regionalnych, o ile pojęcie „regionu“ będzie odpowiadało zakresowi interesów i możliwości Rządu Polskiego.

Takie zasady polityki polskiej, jasne i niedwuznaczne, nie mogą ulec i nie ulegną zmianie. Podyktowane są przez proste zrozumienie potrzeb Państwa Polskiego, tych potrzeb, które potocznie nazywamy racją stanu. Odejście od nas Tego, który był przez szereg lat twórcą w polityce polskiej, w niczem nie osłabi naszej czujności i w niczem nie zmieni wytkniętego przez Wodza kierunku naszej działalności.

SPÓR LITWY Z POLSKĄ

I.

Litwa pod względem geopolitycznym stanowi przedłużenie enklawy, jaką w organizmie państwowym Polski tworzą Prusy Wschodnie. Już przez to samo Litwa stanowić musi przedmiot specjalnego zainteresowania zarówno Niemiec jak Polski. Ponadto Litwa jest klinem, oddzielającym Prusy Wschodnie od Państw Bałtyckich, które przez długie wieki były obszarem ekspansji kulturalnej i politycznej Niemiec. Zdobywcze ekspansji niemieckiej na północno-wschodnim wybrzeżu Bałtyku, owo jej wyciągnięte na północ ramię zostało wprowadzić w znacznej mierze zniszczone przez powstanie narodowych państw łotewskiego i estońskiego. Niemniej jednak byłoby lekkomyślnie twierdzić, że Niemcy raz na zawsze wyrzekły się nadziei ponownego opanowania tego terenu swemi wpływami. Podobnie jak przed wiekami opanowanie Litwy, a przynajmniej jej północnej części — Żmudzi, było warunkiem połączenia posiadłości Zakonu Krzyżackiego z posiadłościami Zakonu Mieczowego, tak i obecnie Litwa stanowić może barjerę lub pomost dla ekspansji niemieckiej nad północnym Bałtykiem. Wreszcie dążenie do wspólnej granicy, które poniekąd uważać można za potencjalne, choć przy obecnym ustroju politycznym Rosji nieaktualne, dążenie Niemiec i Rosji, może być najłatwiej zrealizowane w kierunku północnym poprzez terytorjum Republiki Litewskiej. Tam bowiem u styku Litwy czy to z Inflantami polskimi, czyli dzisiejszą prowincją Łotwy — Latgalją, czy też z Wileńszczyzną, ściana t. zw. przez Rosję „limitrofów“ jest najwęższa, a co zatem idzie, najmniej odporna parciu ku sobie Niemiec i Rosji.

Wszystko to sprawia, że obszar narodowościowy litewski leży w takim punkcie Europy wschodniej, gdzie zbiegają się lub krzyżują linie interesów politycznych trzech największych państw środkowo-europejskich i wschodnio-europejskich: Niemiec, Polski i Rosji. Z tego powodu sytuację geopolityczną Litwy scharakteryzować należy jako wybitnie „czułą“ pod względem politycznym; z tego też punktu widzenia możnaby ją trafnie przyrównać do sytuacji Belgii, zorjentowanej geograficznie w analogiczny sposób względem Francji, Niemiec i W. Brytanii.

Pod względem topograficznym znajduje się Litwa w odmiennym położeniu od dwu innych Państw Bałtyckich: Łotwy i Estonii. Posiada ona wprawdzie u ujścia Niemna dogodną, choć bez porównania mniej korzystną granicę morską, aniżeli Łotwa i Estonia. Granica ta jednak nie pokrywa się z jej obszarem etnicznym. Kraj Kłajpedzki bowiem nie jest litewski ani z języka, ani z ducha i poczucia narodowego jego mieszkańców. Nie posiada natomiast Litwa granicy państwowej z Rosją, ani też obszar narodowościowy litewski nie styka się nigdzie z obszarem narodowościowym wielkorosyjskim. Brak wspólnej granicy z Rosją, w zasadzie być może pod względem gospodarczym niekorzystny, należy jednak zapisać raczej na dobro niż na szkodę geopolitycznego położenia Litwy i jej bezpieczeństwa.

Z uwagi na wskazane wyżej właściwości geopolitycznego położenia Litwy polityka zagraniczna tego państwa nabiera znaczenia dysproporcjonalnego do jego obszaru, zaludnienia i siły realnej, jaką Litwa reprezentuje. Jest to okoliczność specjalnie doniosła wobec faktu, że Litwa w odróżnieniu od innych Państw Bałtyckich, nie poprzestaje na dążeniu do utrzymania i utrwaleńia obecnych swych granic lecz stawia sobie za cel dalsze ich rozszerzenie.

Narody Estów, Łotyszów, a praktycznie rzecz biorąc także i Finnów, uważają swój program terytorjalny za urzeczywistniony w granicach swych państw narodowych. Ich aspiracje terytorjalno-narodowe nie wybiegają poza te granice, a jeżeli nawet sięgają poza nie, jak się to dzieje w Finlandji, nie wywierają przecież na jej politykę zagraniczną czynnego wpływu. Inaczej Litwa.

Od samego zarania swego niepodległego bytu pretendowała i pretenduje dotychczas do rozciągnięcia swego zwierzchnictwa na obszary, które nie są współcześnie litewskie ani z języka ludności, ani z jej poczucia narodowego. Co więcej, Państwo Litewskie uznawało dążenie do wcielenia tych obszarów, i to wcielenia bezwarunkowego, bezkompromisowego, za swe naczelne zadanie, któremu podporządkowywało wszelkie inne zagadnienia zewnętrznopolityczne, aż do troski o zabezpieczenie niepodległego bytu Litwy właśnie.

Jeden z najlepszych w Polsce znawców Litwy współczesnej, prof. W. Wielhorski, w pracy p. t. „Sprawy terytorjalne w polityce Litwy“ bardzo trafnie porównał psychiczne podłoże roszczeń terytorjalnych Litwy do zjawiska w życiu jednostki ludzkiej, określonego terminem „uraz psychiczny“. „Przy rozważaniu przez osobę nawiedzoną — pisze Wielhorski — zagadnień, związanych z miejscem chorem, trzeźwość i rozsądek często zawodzą i ustępują przed uczuciem, które wypacza obraz istotny rzeczywistości, nagina proporcje świata otaczającego do własnych życzeń“.

Stwierdziwszy, że roszczenia terytorjalne Litwy są wynikiem pewnego chorobliwego nastawienia psychiki zbiorowej narodu litewskiego, postaramy się wniknąć w przyczyny tego zjawiska. Są one natury duchowej i materialnej. Do pierwszych zaliczam wpływ reminiscencji historycznych na kształtowanie się poczucia narodowego Litwinów. Do drugich — świadomość ciągłego kurczenia się litewskiego obszaru narodowościowego w ciągu ostatnich kilku stuleci, do w. XIX właśnie.

Przed kilku laty znany publicysta i działacz żydowski na Litwie, Robinson, ogłosił w berlińskiej „Zeitschrift für Politik“ ciekawą rozprawę p. t. „Litauens aussenpolitische Probleme“. W rozprawie tej nie zawahał się nazwać historii — wrogiem Litwy współczesnej. Trudno w kilku słowach trafniej scharakteryzować wpływ, jaki fałszywe interpretowanie przeszłości wywarło na kształtowanie się litewskiej myśli politycznej.

W odróżnieniu od innych Państw Bałtyckich młode Państwo Litewskie przyszło na świat dziedzicznie obciążone wspomnieniami przeszłości. Są niemi reminiscencje dawnego Wielkiego Księ-

stwa Litewskiego, państwa rozległego i potężnego, które, mimo iż stworzone zostało na podłożu etnicznie litewskim przez władców krwi litewskiej, nie stało się czynnikiem utrwalenia i rozwoju elementu litewskiego. W chwili, gdy W. Ks. Litewskie wstępowało na drogę pierwszych związków państwowych z Polską, element litewski odgrywał już w nim rolę podrzędną, jeżeli nie pod względem liczebnym, to przynajmniej kulturalnym, a nawet politycznym. Polityka wielkich książąt pchnęła bowiem to państwo w kierunku podboju sąsiednich ziem ruskich. Doprowadziło to wprawdzie do znacznego rozszerzenia jego granic, przyczyniło się do wzrostu jego znaczenia, a poniekąd i potęgi, lecz stało się jednocześnie przyczyną zduśnienia zarodków kultury litewskiej przez wpływy ruskie. W wieku XIV obszar, zamieszkały przez szczep litewski, stanowił już tylko $\frac{1}{4}$ część terytorjum państwowego Wielkiego Księstwa. Co więcej, w epoce największej ekspansji terytorjalnej Litwy władcy jej okazują dziwną obojętność na losy tego właśnie obszaru. Najwymowniejszym tego przykładem jest polityka Witolda, w którym litewski mit historyczny upatruje największego bohatera narodowego Litwy. Książę ten z lekkim sercem poświęcił Krzyżakom Żmudź, to serce etnograficznej Litwy, aby otworzyć sobie możliwość podbojów na Wschodzie. Unia Wielkiego Księstwa z Polską nie była w świetle prawdy dziejowej początkiem procesu historycznego, który doprowadzić miał do politycznego wynarodowienia elementu litewskiego w Wielkim Księstwie i jego kulturalnego zaniku. Proces ten rozpoczął się już wcześniej. Rola unii z Polską w jego przebiegu sprowadza się do zastąpienia przez kulturę polską asymilacyjnego działania kultury ruskiej. Jedynie słabej odporności elementu litewskiego na obce wpływy asymilacyjne należy przypisywać fakt, że element ten, nie tylko nie zachował w ramach państwowych Wielkiego Księstwa stanowiska panującego lecz dał się zepchnąć do podrzędnej roli elementu ludowego, odsuniętego od wszelkiego wpływu na losy państwa, które stworzył. W parze z tem zjawiskiem asymilacji kulturalnej, politycznej i narodowej warstw dziejotwórczych Wielkiego Księstwa szło jednak je-

szcze i zjawisko inne. Było niem wspomniane wyżej ciągle wzrastające kurczenie się językowego obszaru litewskiego, połączone z zanikiem poczucia narodowego w warstwach ludowych. Nie wchodząc bliżej w roztrząsanie przebiegu i rozmiarów tego zjawiska, wystarczy stwierdzić, że w ciągu ostatnich czterech stuleci obszar narodowościowy litewski postradał około 31% pierwotnej rozciągłości. Proces ten nie ustał po upadku Rzeczypospolitej, lecz przeciwnie, postępował w XIX w. w tempie przyspieszonym. Obszar narodowy litewski nie kurczył się zresztą tylko w granicach dawnej Rzeczypospolitej. Podobnemu losowi ulegał on również od Zachodu, na terytorjum Prus Wschodnich. Proces zaś ten trwał aż do przebudzenia w ludzie litewskim ducha narodowego w drugiej połowie XIX w. Dopiero pod wpływem ruchów narodowych, cechujących XIX stulecie, którym, acz z pewnem opóźnieniem, podległa także ludność litewska, samorzutne wynaradawianie się Litwinów ustąpiło miejsca wstecznemu ruchowi ich narodowej konsolidacji, w ramach zaś własnej państwowości — narodowej ekspansji.

Tak wygląda rzeczywistość historyczna. Rzeczywistość ta nie mogła jednak dogadzać miłości własnej odrodzonego narodu litewskiego. Ze stanowiska psychicznego jest rzeczą zrozumiałą, że naród ten nie chciał uznać własnej odpowiedzialności za opóźnienie swego kulturalnego rozwoju lecz zapragnął odpowiedzialnością tą obciążyć innych. Wytworzył on przeto sobie mit historyczny, oszczędzający ambicję narodową. Według tego mitu, dawne W. Ks. Litewskie było państwem narodowym litewskim, które utraciło litewski charakter jedynie wskutek nieszczęśliwej dlań i w skutkach zgubnej unji z Polską. Pod wpływem tego mitu dzisiejsza państwowość litewska nawiązuje do przeszłości historycznej nader odległej, do wieków XIV i XV, z całkowitem przekreśleniem wszelkiej późniejszej spuścizny dziejowej. Stąd też płynie źródło sentymentu narodowego Litwinów do miejsc, które były kolebką dawnej państwowości litewskiej, z Wilnem, jako jej ośrodkiem i symbolem jej wielkości, na czele. Mit ten wreszcie legł u podstaw i służy uzasadnieniu programu terytorjalnego

Litwy współczesnej, który zmierzać ma do częściowego przynajmniej odrobienia historii ostatnich stuleci i zwrócenia narodowi litewskiemu utraconych przezeń obszarów.

Program ten głosi hasło narodowego zjednoczenia Litwinów w granicach własnej państwowości. Litwini powołują się przytem chętnie na analogję ze zjednoczeniem Włoch lub Niemiec, choć dążenie ich z większą dozą słuszności przyrównałby można do słynnego „zbierania ziem rosyjskich” przez władców Moskwy, w imię którego Rosja carska rościła pretensje do Lwowa i Czerwonej Rusi.

Swoje aspiracje terytorjalne usiłuje Litwa oprzeć na zasadzie narodowości. W myśl zasady narodowości, będącej zdobyczą wieku XIX — o przynależności państwowej danego obszaru rozstrzygać winna narodowość jego mieszkańców. Jakże jednak pogodzić tę zasadę z dążeniem do wcielenia do Państwa Litewskiego obszarów, których ludność nie jest litewska ani z języka, ani z poczucia narodowego i która się temu wcieleniu opiera. Wyjście znaleziono w postaci przedmiotowej teorii narodowości. Według teorii, skonstruowanej przez nacjonalizm litewski, o narodowości jednostki decyduje nie jej własne poczucie, ani nawet język, którego jednostka ta używa w rodzinie, lecz jej plemienne pochodzenie. Narodowość byłaby przeto pojęciem czysto przedmiotowym, dany zaś naród miałby moralne prawo przyciągać na swoje łono wszelką ludność jednoplemienną, niezależnie od woli tej ludności i wbrew tej woli. Realizacja programu terytorjalnego Republiki Litewskiej byłaby przeto nieodłączna z przymusowem wynarodowieniem ludności na obszarach, do których Litwa rości sobie prawa ze względu na szczepowe pochodzenie ludności. Żądając dla siebie Wileńszczyzny, Litwa żądała też zawsze i wyłącznie bezwarunkowego jej wcielenia, odrzucając stanowczo wszelkie międzynarodowe gwarancje swobodnego rozwoju narodowego i kulturalnego nielitewskich jej mieszkańców.

Rzecz jasna, że ta teoria litewskiego rasizmu jest całkowicie sprzeczna z prawem ludów stanowienia o sobie, na którem naród

litewski oparł swe prawa do niepodległego bytu państwowego. Ze sprzeczności tej powstał właśnie spór polsko-litewski.*)

II.

Z roszczeniami do Wilna jako stolicy narodowego Państwa Litewskiego występują politycy litewscy już w okresie tworzenia się państwowości litewskiej. Okres ten przypada na schyłek okupacji niemieckiej, kiedy władze okupacyjne czynią pierwsze ustępstwa na rzecz dążeń emancypacyjnych narodu litewskiego. Rada Krajowa Litewska, znana powszechniej pod litewskim mianem Taryby, powołana do życia przez niemieckie władze okupacyjne, proklamowała 11 grudnia 1917 „przywrócenie samodzielnego państwa litewskiego ze stolicą Wilnem, oraz zerwanie wszelkich węzłów państwowych, jakie kiedykolwiek istniały między niem a innemi narodami“. Jednocześnie wszakże w tej samej uchwale Taryba wypowiadała się „za wieczystym ścisłym stosunkiem związkowym Państwa Litewskiego z Cesarstwem Niemieckiem“.

Wkrótce potem klęska militarna państw centralnych położyła kres próbom Liwinów uzyskania organizacji państwowej przy pomocy Niemiec i o Niemcy opartej oraz wcielenia do niej polskiego Wilna.

Rząd Litewski, wyłoniony przez Tarybę i usadowiony przez okupantów w Wilnie, odrzucił robione mu ze strony polskiej propozycje, aby wspólnym wysiłkiem bronić Wilna od najazdu ze Wschodu, który groził miastu po wycofaniu się wojsk niemieckich. Kładł bowiem za warunek wszelkiej wspólnej akcji, aby Państwo Polskie zgóry zrezygnowało z Wileńszczyzny na rzecz Litwy. Rząd ten przeniósł się zresztą do Kowna, zajętego wciąż jeszcze przez oddziały niemieckie, na kilka dni przed wkroczeniem do Wilna czerwonej armji, która mimo rozpaczliwych wy-

*) *Władysław Wielhorski*: „Sprawy terytorjalne w polityce Litwy“. Rocznik Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej. Wilno 1933. *Jacob Robinson*: „Litauen aussenpolitische Probleme“. Zeitschrift für Politik, Berlin 1929, zeszyt 8.

siłków zorganizowanej przez ludność polską samoobrony zajęła miasto 5 stycznia 1919.

Walka o Wilno, podjęta przez Marszałka Piłsudskiego, była to więc walka nie z Litwą lecz z Rosją. Na froncie wojennym była to walka z Rosją czerwoną, na dyplomatycznym — z widmem Rosji białej, pokutującym nadal po kancelariach dyplomatycznych mocarstw Entente'y.

W dwu wykładach o politycznej stronie sprawy wileńskiej, wygłoszonych w Wilnie 24 i 25 sierpnia 1923, Marszałek Piłsudski przedstawił wytyczne, które sobie zakreslił był w rozgrywce wileńskiej. „Przez cały czas sprawy wileńskiej — mówił — starałem się stworzyć *primo* — fakty dokonane, zmierzające do związania tej ziemi z Polską, *secundo* — przewyciężyć pogląd całego świata, wiążącego ten kraj z Rosją. Świat miał wyrobione pojęcie o Rosji i nie chciał wznowienia świetnych tradycji Polski, które szły przeciw Rosji... Przed wymarszem na Wilno zwróciłem się do pana Paderewskiego i przeprowadziłem z nim kilka konferencji, uprzedzając o marszu na Wilno przed jego wyjazdem do Paryża, gdzie się wówczas rozstrzygały losy nie tylko Polski... Z panem Paderewskim byliśmy zgodni pod jednym względem — pod względem przeszkód, jakie na drodze spotkamy. Przeszkody te tkwiły w poglądach świata, który jest przeciw nam. Pojęcia świata bowiem układane były na podstawie niedawnej przeszłości, przeszłości, która była przeciwko nam i która mówiła językiem oficjalnym, że przekroczenie Bugu — to aneksja. Z powodu tej właśnie przeszłości utrudniającym momentem były zobowiązania wobec Rosji, które miały wielkie mocarstwa z tytułu przymierza i dzięki wspólnym z Rosją trudom, poniesionym w wielkiej wojnie. Pod tym względem byliśmy z panem Paderewskim zgodni. Natomiast co do środków przewyciężenia lub obejścia trudności byliśmy rozbieżni. Ja kładłem nacisk na siłę stworzenia faktów dokonanych. Zwracało wówczas uwagę, że w niektórych częściach dawnej Rosji istnieją fakty dokonane, uskutecznione rozbieżnością tam przedstawicieli wielkich mocarstw. Tak było wówczas w Kijowie“.

I dalej: „w końcu roku 1919 czy też w początku 1920 przed-

stawiciele mocarstw chcieli urządzić spotkanie moje z Denikinem. Celem tego spotkania miała być wspólna kooperacja przeciw bolszewikom. Wówczas przez pośrednika zaproponowano mi jako kardynalny warunek ze strony Denikina, aby zewnętrzne znaki byłego państwa rosyjskiego były tam wprowadzone jako emblematy państwowe. Odmówiłem. Oświadczyłem, że moi żołnierze nie zechcieliby bronić tego, przeciwko komu walczyli“.

Pierwszem ogniwem w łańcuchu faktów dokonanych, stworzonych przez Marszałka dla połączenia Ziemi Wileńskiej z odrodzoną Rzeczpospolitą, było zdobycie Wilna siłą orężną 19 kwietnia 1919. Czyn ten otwierał sprawę wileńską w znaczeniu politycznym. Bezpośrednio po wkroczeniu wojsk polskich do Wilna nastąpił drugi fakt dokonany Marszałka. Była nim odezwa Józefa Piłsudskiego z 22 kwietnia 1919 do mieszkańców „byłego W. Księstwa Litewskiego“. Nagłówkiem nawiązywała ona do tradycji historycznej, łączącej Wilno z Rzeczpospolitą przedrozbiorową. W treści jej mieściła się zapowiedź, która odtąd stać się miała kardynalnym postulatem akcji Rządu Polskiego na terenie międzynarodowym, że o losie Ziemi Wileńskiej decydować będą jej mieszkańcy.

Zapowiedź ta wykluczała rozwiązanie sprawy wileńskiej w myśl jednostronnych żądań litewskich. Tymczasem takiego właśnie rozwiązania, i to jedynie takiego, domagał się rząd kowieński, sprawujący władzę nad obszarem Litwy etnograficznej. W tych warunkach rokowania dyplomatyczne, nawiązywane kilkakrotnie między Warszawą a Kownem w ciągu 1919, nie dały i dać nie mogły żadnego wyniku.

Wkrótce zresztą okazać się miało, że rachuby polityki litewskiej oparte są na nadziei rozwiązania kwestji wileńskiej wbrew Polsce i że szuka ona dróg dla urzeczywistnienia swych aspiracji w oparciu o Rosję sowiecką. Dnia 3 maja 1920, t. j. w chwili, gdy koncentracja wojsk sowieckich przeciw Polsce była w pełnym biegu, rząd kowieński rozpoczął w Moskwie rokowania o traktat z Rosją sowiecką. Rokowania te postępowały zrazu dosyć opornie, gdy w ówczesnej sytuacji wojennej nie zarysowywała się jeszcze dosyć wyraźnie możliwość skutecznego wojskowego współ-

działania Sowietów i Litwy przeciw Polsce. Stąd też Sowiety nie okazywały początkowo zbytnej ustepliwości wobec żądań litewskich i polemizowały nawet ze zgłaszanymi przez Litwę „prawami“ do Wilna i Grodna. Dopiero ofensywa sowiecka przeciw Polsce wpłynęła na przyśpieszenie tempa rokowań i zadecydowała o ich pomyślnym dla Litwy wyniku. Dnia 12 lipca 1920 podpisany został w Moskwie traktat rosyjsko-litewski (niesłusznie zwany pokojowym, gdyż, jak obie strony stwierdziły w art. XVI, „nie znajdowały się one nigdy w stanie wojny między sobą“), którego mocą Rosja uznała niepodległość Republiki Litewskiej i określiła granicę litewsko-rosyjską. Granica ta przebiegać miała na obszarach etnicznie Nielitewskich, wkraczając na teren Suwalszczyzny na terytorjum, uznane decyzją wielkich mocarstw sprzymierzonych z 8 grudnia 1919 za niespornie przynależące do Polski.

Wzamian za to Litwa zobowiązała się zezwolić na przechód wojsk rosyjskich przez przyznane jej terytorjum i na częściową jego okupację dla operacyj wojskowych przeciw Polsce. (Zobowiązanie to sformułowane zostało w dołączonej do traktatu moskiewskiego tajnej wymianie not między rządami rosyjskim a litewskim).

Podobna umowa przesądzała sama kwestję neutralności Litwy w wojnie polsko-sowieckiej. Współdziałanie Litwy z Sowietami wyraziło się jednak nadto w czynnych wystąpieniach oddziałów litewskich przeciw wojskom polskim w okresie ich odwrotu, o czym piszą w swych pracach pamiętnikarskich dowódcy rosyjskich jednostek bojowych, jak dowódca frontu zachodniego Tuchaczewskij, dowódca IV armji Siergiejew, dowódca 5 korpusu kawalerji Gajchan i półoficjalni historjografowie wojny polsko-sowieckiej Kakurin i Mielikow.

Z innych ówczesnych posunięć Litwy na korzyść wojsk rosyjskich na pierwszym miejscu wymienić należy swobodny przemarsz przez terytorjum, zajęte przez Litwinów, tych oddziałów rosyjskich, które w końcu wyniku bitwy warszawskiej schroniły się poza granice Prus Wschodnich. Przemarsz ten trwał od ostatnich dni sierpnia do pierwszych dni października.

Niezależnie od tego pracowali Litwini na korzyść strony ro-

syjskiej również i bezpośrednio — płaszczyźnie operacyjnej i taktycznej. Wojska litewskie zabezpieczały flanki koncentracji sowieckiej nad Niemnem; gdy zaś nadto zaatakowały one oddziały polskie w obszarze Sejnu i Suwałk z Augustowem jako dalszym celem, swoboda dowództwa polskiego została skrzepowana do tego stopnia, że było ono zmuszone postawić frontem ku Litwie znaczne siły, odciągając je od akcji na froncie sowieckim. Na samym przedpolu Grodna łączność oddziałów rosyjskich i litewskich była zachowana jaknajściślej.

Rząd litewski dążył do tego, aby corychlej okupować tereny, przyznane mu wbrew Polsce przez Rosję w traktacie moskiewskim, i aby w ten sposób postawić Polskę w razie odwrotu czerwonej armii wobec faktu dokonanego. Dnia 26 sierpnia 1920 skłaniają Litwini dowództwo rosyjskie do oddania im Wilna, okupowanego przez bolszewików 14 lipca, wysuwają się pod Lidę aż do północnych fortów Grodna. Wytwarza się wskutek tego obszar, na którym powstaje rodzaj condominium litewsko-sowieckiego.

To notoryczne współdziałanie wojsk litewskich z czerwoną armją nie przeszkadza rządowi litewskiemu oświadczyć w nocy do Rządu Polskiego z 27 sierpnia, że „w wojnie pomiędzy Polską a Rosją sowiecką Litwa w dalszym ciągu zachowywać będzie ścisłą neutralność“, pragnąc tym sposobem zabezpieczyć sobie w okresie odwrotu wojsk sowieckich korzyści, osiągnięte w drodze współdziałania z temi wojskami.

Chociaż współdziałanie z Sowietami pozwoliło Litwie na opowanie Wilna, nie mogło jednak w żadnym razie wydać trwałych owoców. Nie trudno bowiem było przewidzieć, że w razie zwycięstwa nad Polską, traktat sowiecko-litewski nie powstrzyma Sowietów od wcielenia przemocą Litwy do Federacji Sowieckiej, podobnie jak się to później stało z Gruzją. Z drugiej strony nie ulegało również najmniejszej wątpliwości, że zwycięska Polska nie dopuści do wejścia w życie traktatu, przeciw niej skierowanego i godzącego w jej interesy na Wschodzie. Tak więc czy inaczej, traktat sowiecko-litewski skazany był zgóry na efemeryczne istnienie.

Zwycięstwo Polski w wojnie z Sowietami musiało pociągnąć za sobą „*restitutio in integrum*” stanu posiadania z przed ofensywy rosyjskiej.

Rozpoczęło się ono od oczyszczenia Suwalszczyzny z okupacyjnych wojsk litewskich. Odbędzie się to zrazu bez rozlewu krwi, co było zawsze dążeniem Polski, i 1 września 1920 Suwalszczyzna znalazła się ponownie w rękach polskich. Nie na długo jednak, gdyż już 2 września wojska litewskie przeszły do kontrataku i znów częściowo zawładnęły oczyszczonym terenem. Kres tej akcji wojsk litewskich położył rozejm suwalski z dn. 7 października 1920. W rozejmie tym określona została linja demarkacyjna pomiędzy armją polską a litewską na zachodniej części frontu polsko-litewskiego. Układ specjalnie zaznaczał, że linja ta, nie obejmująca zresztą całości frontu, w niczem nie przesądza praw terytorjalnych układających się stron; rozejm miał obowiązywać od 10 października i trwać do czasu ostatecznego uregulowania sporów terytorjalnych pomiędzy Polską a Litwą.

Zewnętrzna i wewnętrzna propaganda litewska usiłowała przedstawić umowę suwalską jako „traktat”, legalizujący okupowanie Wilna przez Litwinów w czasie wojny polsko-sowieckiej. W istocie była ona jedynie układem tymczasowym, dotyczącym zawieszenia działań bojowych, wykreślenia prowizorycznej linii demarkacyjnej między obu armjami oraz wymiany jeńców. Nie legalizował układ ten litewskiego stanu posiadania ale go także i nie zmieniał.

Akcja generała Żeligowskiego, podjęta z wyraźnego polecenia Marszałka Piłsudskiego — fakt ten przestał być tajemnicą, stwierdzony bowiem został przez Marszałka publicznie — miała na celu stworzenie nowego faktu dokonanego, aby stan ten zmienić. Akcja ta przeprowadzona została bez formalnego naruszenia warunków rozejmu. Rozegrała się bowiem na obszarze, nieobjętym zasięgiem rozejmu jeszcze zanim rozejm zaczął obowiązywać. Rozejm rozpocząć się miał 10 października, generał zaś Żeligowski wkroczył do Wilna 9-go.

Zajęcie Wilna przez generała Żeligowskiego zmieniło oczywiście dyzlokację wojsk polskich i litewskich, wprowadzając między

nie grupę generała Żeligowskiego, co wymagało nowego ich rozgraniczenia. Nastąpiło ono na mocy protokołu, podpisanego w Kownie 29 listopada 1920 przez przedstawicieli Rządów Polskiego i litewskiego, uzupełnionego przez decyzję Wojskowej Komisji Kontrolnej Ligi Narodów z 14 grudnia tegoż roku. W ten sposób, pomijając drobne zmiany o znaczeniu lokalnem, przywrócony został stan posiadania Litwy i Polski, istniejący przed lipcową ofensywą.

Nasuwa się tutaj każdemu pytanie, dlaczego Marszałek Piłsudski dokonał powtórnego zajęcia Wilna pod postacią zainscenizowanego „buntu“ generała Żeligowskiego, zamiast użyć do tego celu wojska, będącego pod formalnem jego dowództwem. Na pytanie to odpowiedział Marszałek w powołanym wyżej wykładzie o sprawie wileńskiej.

Oto jego słowa: „Polska podczas klęsk swoich zawiązała pewne zobowiązania. Były niemi znane przejścia pana Grabskiego w Spaa, gdzie Wilno było wyraźnie wymienione. Było to również przyczyną rzucenia tego rozstrzygnięcia na forum debat w Lidze Narodów. W tym czasie szczęście wojenne mnie się uśmiechnęło — zdecydowałem odrazu, by stan faktycznego posiadania orężem do Wilna wprowadzić. Wybrałem do tego generała Żeligowskiego, gdyż sam, jako Naczelnik Państwa oraz Naczelnny Wódz Polski, łamać zobowiązań nie byłem w stanie“.

W układzie 10 lipca 1920, narzuconym Polsce w Spaa przez państwa Entente'y pod naciskiem i wpływem Lloyd George'a, Rząd Polski zobowiązać się musiał do zawarcia rozejmu z Sowiecami na następujących warunkach: 1) armja polska cofnie się na t. zw. linję Curzona, czyli na linję, uznaną przez konferencję pokojową za tymczasową wschodnią granicę terytorjum, na które rozciąga się regularna państwowa administracja polska; 2) Rząd Polski wydeleguje pełnomocników na konferencję w Londynie, która odbędzie się pod auspicjami konferencji pokojowej i mieć będzie na celu doprowadzenie do trwałego pokoju między Rosją a jej europejskimi sąsiadami; 3) Rząd Polski przyjmie decyzje Rady Najwyższej co do granic Litwy, przyszłości Galicji Wschodniej, sprawy cieszyńskiej i traktatu, który będzie zawarty między

Gdańskiem a Polską. Wzamian za to rząd brytyjski brał na siebie rolę medjatora między Polską a Rosją, w razie zaś gdyby rząd sowiecki propozycje powyższe odrzucił, aljanci udzielić mieli Polsce „wszelkiej możliwej pomocy, zwłaszcza w materjale wojennym, dającej się pogodzić z ich własnem wycieńczeniem i ciężarami, które muszą gdzieindziej ponosić“.

Na szczęście rząd sowiecki odrzucił ofiarowaną nam tak wspaniałomyślnie przez mocarstwa zachodnie medjację, przez co automatycznie odpadły zobowiązania, przyjęte przez Polskę w dwóch pierwszych punktach tego fatalnego układu. Natomiast zobowiązania zawarte w punkcie trzecim wpłynęły na niepomysłne dla nas uregulowanie granicy polsko-czeskiej oraz stosunków z Gdańskiem.

W kilka dni po zajęciu Wilna przez generała Żeligowskiego posłowie Francji i Wielkiej Brytanji w Warszawie zjawili się u Naczelnika Państwa, aby doręczyć mu pisemne oświadczenie swych rządów, doradzające Polsce umiarkowanie zarówno w rokowaniach pokojowych z Rosją jak i w zatargu z Litwą. Oświadczenie to oprócz wzmianki o Wilnie jako naturalnej stolicy Litwy odwoływało się do zobowiązań, przyjętych przez Polskę w Spaa. Marszałek Piłsudski odpowiedział na tę démarche groźbą, która niewątpliwie skłoniła oba rządy do zajęcia bardziej powściągliwego stanowiska w dalszym przebiegu sprawy wileńskiej. Marszałek oświadczył bowiem, iż „jeżeli aljanci zechcą oddać Wilno Litwie bez wysłuchania woli ludności — będzie widział się zmuszony złożyć wszelkie godności i jako obywatel Wileńszczyzny spełnić swój obowiązek“.

Zajęcie Wilna przez wojska generała Żeligowskiego nie rozstrzygało jednak kwestji przynależności państwowej Wileńszczyzny pod względem prawnym. Kwestja ta nadal pozostawała otwarta.

Akcja dyplomatyczna, która doprowadzić miała do rozwiązania tej kwestji na korzyść Polski, przeprowadzona została pod kierunkiem Marszałka Piłsudskiego. Mamy o tem znów świadectwo samego Marszałka w jego wykładzie wileńskim. „Biorąc stosunkowo nikły udział w kierownictwie nawą państwową — po-

wiedział Marszałek w Wilnie — w sprawie wileńskiej żądałem od każdego Rządu, aby pracując w tej kwestji siedł w zgodzie ze mną. Wszystkie Rządy w sprawie tej ze mną współdziałały. Sprawa ta zakończyła się wreszcie uznaniem granic wschodnich za rządów Sikorskiego“.

W myśl odezwy Marszałka Piłsudskiego z 22 kwietnia 1919, decyzja o losie Ziemi Wileńskiej powzięta być miała w zgodzie z wolą jej ludności.

Okupowanie Suwalszczyzny przez Litwinów podczas odwrotu wojsk polskich w wojnie polsko-sowieckiej oraz kontratak litewski na tym odcinku we wrześniu 1920 stały się punktem wyjścia skargi Rządu Polskiego do Rady Ligi Narodów. Zajęcie Wilna przez generała Żeligowskiego rozszerzyło zakres sporu, poddawianych przez Litwę przeszkód, projektu plebiscytu, Rząd Polski obstawał konsekwentnie przy stanowisku, że w rozstrzygnięciu losów Ziemi Wileńskiej musi być do głosu dopuszczona jej ludność. Po zaniechaniu przez Radę Ligi Narodów, wskutek stawianych przez Litwę przeszkód, projektu plebiscytu, Rząd Polski zgodził się na próbę rozstrzygnięcia sprawy wileńskiej w drodze bezpośrednich rokowań z rządem kowieńskim, prowadzonych pod auspicjami Ligi Narodów, nie odstąpił jednak od zasadniczego swego żądania. Kiedy bowiem min. Hymans, przewodniczący konferencji polsko-litewskiej, zwołanej do Brukseli w maju 1921, wystąpił z projektem kompromisowego rozwiązania sprawy wileńskiej, delegacja polska wyraziła gotowość przyjęcia tego projektu za podstawę dyskusji, pod warunkiem wszakże, aby do udziału w rokowaniach dopuszczeni zostali przedstawiciele ludności Wileńszczyzny. Żądanie to, jak zresztą i sam projekt Hymansa, zostały przez delegację litewską odrzucone. Opór Litwy skłonił Hymansa do zaproponowania dalszych ustępstw na jej korzyść, na które delegacja polska pójść już nie mogła. Ustępstwami temi Hymans nie zjednał także Litwy i rokowania zakończone zostały odrzuceniem przez obie strony jego propozycji. Wobec takiego wyniku rokowań brukselskich Radzie Ligi Narodów nie pozostało nic innego jak stwierdzić niepowodzenie procedury koncyliacyjnej i uznać tę procedurę za zakończoną.

Wówczas Rząd Polski przystąpił do umożliwienia mieszkańcom Wileńszczyzny wypowiedzenia się co do jej przynależności państwowej. W tym celu zarządzone zostały na terytorjum spornym wybory do sejmu wileńskiego, oparte na pięcioprzymiotnikowej ordynacji wyborczej. Wybory te odbyły się w początkach r. 1922. W głosowaniu wzięło udział przeszło 60% mieszkańców, do tego uprawnionych. Delegaci do sejmu wileńskiego reprezentowali zatem bezwzględną większość ludności kraju. Sejm wileński powziął 20 lutego 1922 jednomyślnie (z wyjątkiem kilku posłów, którzy wstrzymali się od głosowania) wiekopomną uchwałę o połączeniu Ziemi Wileńskiej z Rzeczpospolitą. Aktem z 3 marca 1922 sejm polski uchwałę tę przyjął do wiadomości, Rząd zaś objął sprawowanie władzy państwowej w Ziemi Wileńskiej, doprowadzając w ten sposób do końca dzieło jej złączenia z odrodzoną Rzeczpospolitą.

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego akty te wymagały jednakże uznania mocarstw Entente'y. Traktat bowiem wersalski zawierał klauzulę, według której nieoznaczone tym traktatem granice Polski ustanowione być miały przez główne mocarstwa sprzymierzone. Przepis ten został narzucony Polsce przez mocarstwa w trosce o zabezpieczenie interesów Rosji pobolszewickiej, gdyż w czasie konferencji pokojowej wierzone jeszcze na Zachodzie w przejściowość ustroju sowieckiego. Był ten przepis wyrazem ogólnie ugruntowanego na zachodzie przekonania, że wszystko, co znajduje się na wschód od Bugu, powinno zostać przy Rosji — przekonania, na które Marszałek Piłsudski wskazał jako na główną do przełamania przeszkodę w sprawie wileńskiej. Ze względu na ten przepis Polska zmuszona była uzyskać uznanie swych granic wschodnich przez mocarstwa. Uznanie to nastąpiło 15 marca 1923 na mocy uchwały Konferencji Ambasadorów, jako organu państw Entente'y, powołanego do wykonywania uprawnień, zastrzeżonych mocarstwom przez traktat wersalski. Uchwała z 15 marca 1923 była wielkim sukcesem dyplomacji polskiej, która potrafiła wybrać moment odpowiedni. Moment zaś taki powstał wskutek zbrojnego opanowania w styczniu 1923 przez Litwinów Kłajpedy, odstąpionej przez Niemcy

traktatem wersalskim wielkim mocarstwom i rządzonej z ich ramienia przez francuskiego wysokiego komisarza. Mocarstwa, których uwagę zaprzętała wówczas sprawa okupacji Ruhry, zdecydowały się po krótkich dąsach na legalizację litewskiego faktu dokonanego i decyzją Konferencji Ambasadorów z 16 lutego 1923 uchwaliły przelać na Litwę prawa suwerenne do obszaru Kłajpedy. Ta korzystna dla Litwy decyzja mocarstw utrudniała im odrzucenie żądań Polski co do uznania jej granic wschodnich. Odmowa uznania tych granic, które w znacznej mierze, jak granica polsko-rosyjska, zostały traktatowo ustalone, byłaby bowiem niemożliwa do uzasadnienia przy jednoczesnem zadośćuczynieniu żądaniom Litwy bezpośrednio po dokonanych przez nią zamachu na Kłajpedę. W tych warunkach Kłajpeda przekształciła się niejako w obiekt kompensacyjny, który wynagrodzić miał Litwie jej wileńską przegraną.

Z dniem 15 marca 1923 przestała tedy istnieć kwestja wileńska jako międzynarodowe zagadnienie prawne. Uchwała Konferencji Ambasadorów nie położyła przecież kresu sporowi politycznemu Litwy z Polską, gdyż Litwa odmówiła uznania jej prawomocności. Nadto, dla podkreślenia nieprzejednanego stanowiska, Rząd Litewski zaczął głosić, że pod względem prawnym Litwa znajduje się w stanie wojny z Polską. Od tej tezy zmuszona była Litwa odstąpić w grudniu 1927 wobec ultimatywnego postawienia tej sprawy przez Marszałka Piłsudskiego na sesji Rady Ligi Narodów. Ówczesny premier litewski Valdemaras, przyparty w Genewie do muru przez Marszałka Piłsudskiego, złożył oficjalne oświadczenie, że Litwa nie uważa się za będącą w stanie wojny z Polską i że zatem między obu państwami istnieje pokój, co zostało zarejestrowane w rezolucji Rady Ligi Narodów z 10 grudnia 1927. Rokowania polsko-litewskie, zalecone w tejże rezolucji przez Radę, nie doprowadziły wszelako do żadnych konkretnych wyników.

Okolicznością, ułatwiającą Litwie politykę t. zw. biernego oporu w stosunku do Polski, było poparcie, jakiego polityka ta doznawała ze strony Związku Sowieckiego i Niemiec.

Widzieliśmy, że w czasie wojny polsko-rosyjskiej Litwa po-

stawiła na konia sowieckiego i przegrała. Preliminarja pokojowe między Polską a Republikami Sowieckimi, podpisane w Rydze 12 października 1920, przekreśliły granicę litewsko-rosyjską, ustanowioną traktatem moskiewskim z 12 lipca 1920, pozbawiając Litwę bezpośredniego sąsiedztwa z Sowietami. Ponadto, w traktacie ryskim umieszczona została klauzula, że „o ile w skład ziem, położonych na zachód od granicy polsko-sowieckiej, wchodzi terytorja sporne między Polską a Litwą — sprawa przynależności tych terytorjów do jednego z tych dwóch państw należy wyłącznie do Polski i Litwy“. Klauzulą tą rząd sowiecki oświadczył swoje *désintéressement* co do zagadnienia przynależności państwowej terytorjum, będącego jeszcze podówczas przedmiotem sporu prawnego między Litwą a Polską.

Nie przeszkodziło mu to jednak w następstwie zająć w sprawie sporu polsko-litewskiego stanowiska sprzecznego z zaciągnięciem w Rydze zobowiązaniem. Dnia 28 września 1926 zawarty bowiem został traktat nieagresji i przyjaźni między Litwą a Związkiem Sowieckim. W dołączonej do traktatu tego nocy, podpisanej przez ówczesnego komisarza spraw zagranicznych Cziczeryna, rząd sowiecki oświadczył, że „faktyczne naruszenie granic Litwy, dokonane wbrew woli narodu litewskiego, nie zmieniło w niczem stanowiska rządu sowieckiego wobec suwerenności terytorjalnej Litwy, która ustalona została w art. II rosyjsko-litewskiego traktatu pokojowego“. Oświadczenie to równało się stwierdzeniu, że rząd sowiecki uważa nadal jako przynależny do Litwy obszar, położony pomiędzy obecną granicą polsko-litewską a fikcyjną granicą litewsko-rosyjską z 1920. Nota Cziczeryna wywołała oczywiście protest Rządu Polskiego, który narazie Sowiety pominęły milczeniem. Dopiero rok temu udało się Polsce wymóc na rządzie sowieckim ponowne potwierdzenie stanowiska, wyrażonego w traktacie ryskim. Nastąpiło ono z okazji podpisania 5 maja r. ub. protokołu o prolongacji paktu nieagresji między Polską a Związkiem Sowieckim. Łącznie z aktem tym podpisany został protokół końcowy, który głosił, iż „po ponownem zbadaniu wszystkich postanowień traktatu pokojowego, zawartego w Rydze w dniu 18 marca 1921, stanowiącego nadal podstawę

ich wzajemnych stosunków, każda z umawiających się stron konstataje, że nie ma żadnych zobowiązań i nie jest związana żadnymi oświadczeniami, które byłyby sprzeczne z postanowieniami wymienionego traktatu pokoju i specjalnie jego artykułu 3. W myśl powyższego rząd Związku Socjalistycznych Republik Rad stwierdza, że nota J. W. Cziczerina z dnia 28 września 1926 roku, skierowana do Rządu Litewskiego, nie może być interpretowana w ten sposób, jakoby nota ta miała na celu mieszanie się rządu związkowego do spraw terytorjalnych, wymienionych w niej“.

To niezbyt dla Litwy miłe oświadczenie dowodzi, że ciężar gatunkowy Polski i jej znaczenie w stosunkach międzynarodowych nie pozwalają Sowietom na nieliczenie się z Polską w ich polityce litewskiej. Nie przeszkadza to jednak dalszemu zacieśnianiu stosunków litewsko-sowieckich, które czynią w chwili obecnej z Litwy klienta polityki sowieckiej w Europie wschodniej.

Stosunek Litwy do Niemiec ułożył się odmiennie. Przez długi czas politykę niemiecką na tym terenie łączyła z polityką sowiecką zupełna zgodność dążeń i celów, wynikająca z antypolskiego nastawienia obu tych państw i solidarności ich interesów, opartej na traktacie rappalskim.

Już w dobie okupacji Niemcy zaczęły wygrywać przeciw Polsce antagonizm narodowy Litwinów. Zamiarem ówczesnych sztabowców i polityków niemieckich było uczynić z Litwy jedno z narzędzi okrażenia i obezwładnienia Polski. Klęska wojenna zniweczyła te zamiary, ale nowopowstałe państwo litewskie nie przestało być przez Niemcy uważane za sferę wpływów niemieckich. Ugruntowaniu tych wpływów w Litwie, a nawet wyłącznemu podporządkowaniu im jej, sprzyjały istotnie dwa czynniki pierwszorzędnej wagi: zatarg polsko-litewski o Wilno, paraliżujący wszelkie objawy instynktu samozachowawczego w narodzie litewskim, oraz całkowita niemal zależność gospodarcza młodego państwa litewskiego od Niemiec.

„Litwa z lat 1919—1922 była terenem, posiadającym jedyną łączność ze światem gospodarczym czynnym, a politycznie dostępnym jej — po przez granicę wschodnio-pruską. Na północy miała zdewastowaną jeszcze wówczas do cna Łotwę, która nie stanowiła

poważniejszego partnera w wymianie gospodarczej. Na wschodzie przebiegał front bojowy, początkowo bolszewicko-litewski, a następnie polsko-litewski "... Na zachodzie niemiecki narodo-wo, choć od Niemiec już oderwany obszar Kłajpedy, odgradzał Litwę od morza i jej naturalnego portu — „Przeto sam zbieg okoliczności powojennych, psychologicznych i rzeczowych postawił Litwę ówczesną w warunki niejako monopolu handlowego z Niemcami“. Dodać należy do tego, że przez pierwsze cztery lata istnienia Republiki Litewskiej ustawowym środkiem płatniczym była marka niemiecka i ost-waluta, puszczona w obieg w czasach okupacji, przez co Litwa pozostawała faktycznie w unji monetarnej z Rzeszą Niemiecką (Wielhorski).

Skrepowane w swobodzie działania Niemcy nie mogli wprawdzie udzielać wówczas Litwie wydatniejszego poparcia dyplomatycznego na terenie międzynarodowym. Brakło im po temu zarówno tytułu prawnego jak możliwości praktycznych. Niemniej przeto dyplomacja niemiecka nie zasypiała gruszek w popiele i pilnie pracowała nad wszczepianiem narodowi litewskiemu przekonania, że Niemcy są naturalnym sprzymierzeńcem Litwy w jej walce z Polską.

Rzecz charakterystyczna, iż zajęcie przez Litwę Kłajpedy i wcielenie jej do państwa litewskiego — fakt, który oznaczać miał początek emancypacji Litwy z pod wpływów niemieckich — zarówno opinia publiczna jak sfery rządzące Niemiec przyjęły z pewnem zadowoleniem. Litewska Kłajpeda, izolowana od Polski, wydawała się Niemcom bardziej pożądana od Kłajpedy, ukonstytuowanej w wolne miasto na podobieństwo Gdańska, z zastrzeżeniem w niej specjalnych praw Polsce. O tem, aby Litwa rozpocząć mogła na obszarze Kłajpedy politykę eksterminacyjną w stosunku do żywiołu niemieckiego, nikt w Niemczech nie myślał. Przeciwnie, włączenie Kłajpedy do Litwy uważano tam za najpewniejszą formę zabezpieczenia nietykalności tego niemieckiego depozytu do czasu, gdy warunki zewnętrzne pozwolą Rzeszy Niemieckiej sięgnąć poń znów, aby w tej lub innej formie z całą Litwą lub bez niej wziąć go w posiadanie.

Szereg pierwszych lat litewskiego zwierzchnictwa nad Kłajpe-

dą nie zakłócił zresztą stosunków niemiecko-litewskich. Rząd litewski zdawał się przez długi czas nie doceniać znaczenia gospodarczego i politycznego Kłajpedy. Zaangażowany bez reszty w polityce antypolskiej, poświęcał systematycznie interesy miasta i portu posunięciom taktycznym, podyktowanym przez tę politykę. Zatargi z niemieckimi władzami autonomicznymi zdarzały się wprawdzie od czasu do czasu ale nosiły charakter przejściowy, sporadyczny i kończyły się zazwyczaj kapitulacją Kowna. To też rząd niemiecki patrzył na nie z pewną pobłażliwością, kierując się zasadą *laissez faire, laissez passer*. Jeżeli wszakże takie było nazewnictwo stanowisko Niemiec, nie znaczy to bynajmniej, aby na terenie Kłajpedy Niemcy pozostawały bezczynne. Wykorzystywały one skwapliwie zaniedbania i błędy polityki kowieńskiej dla potęgowania swego wpływu nie tylko na niemiecką lecz i na miejscową litewską ludność Kłajpedy. Niemiecki aparat kredytowy działał bez przerwy, ogarniając coraz szersze kręgi społeczeństwa kłajpedzkiego zasięgiem finansowej zależności. Urzędnikom krajowym wypłacano z Niemiec podwójne pensje w postaci t. zw. bezterminowych i bezprocentowych pożyczek. Rolników otaczały Niemcy specjalną opieką, udzielając niemieckim organizacjom i zrzeszeniom rolniczym specjalnych ulg i ułatwień eksportowych.

Dowodem zażyłości stosunków litewsko-niemieckich jeszcze w latach 1928 i 1929, jest konwencja litewsko-niemiecka o uregulowaniu spraw granicznych, podpisana w Berlinie 28 stycznia 1928. W konwencji tej określona została granica litewsko-niemiecka włącznie z obszarem kłajpedzkim. Stanowi więc ona niejako nowację klauzul terytorjalnych traktatu wersalskiego w stosunku do obszaru Kłajpedy, dokonaną przez Niemcy dobrowolnie i bez żadnego zzewnątrz nacisku na korzyść Litwy.

Na pogodnym horyzoncie stosunków niemiecko-litewskich zaczęły się gromadzić poważniejsze chmury dopiero z chwilą usunięcia od władzy w Litwie Voldemarasa, przysięgłego zwolennika Niemiec o ambicjach dyktatorskich. Dzięki temu czynniki, zdolne zrozumieć i ocenić znaczenie Kłajpedy jako dostępu do morza i ujścia Niemna w organizmie państwowym Litwy, tłumio-

ne przez Voldemarasa, uzyskiwać zaczęły możliwość głosu i wpływu na bieg spraw państwowych. Kwestja klajpedzka — kwestja utrwalenia państwowości litewskiej na obszarze, stanowiącym bramę gospodarczą Litwy na świat — urasta w ostatnich latach do rozmiarów zagadnienia pierwszorzędnej wagi państwowej, które odbijać zaczyna jaskrawością swego realizmu od błędnej utopji wileńskiej. Szczegółowe przedstawienie przebiegu stosunków litewsko-niemieckich w ostatnim czterolecu przekraczałoby ramy niniejszego opracowania. Wystarczy tu jedynie zaznaczyć, że stosunki te stale i coraz bardziej się zaostrzały, aby osiągnąć niedawno kulminacyjny punkt napięcia, którego wyrazem są antylitewskie manifestacje w całych Niemczech oraz wszelkie możliwe represalja gospodarcze rządu Rzeszy w stosunku do Litwy.

Niepodobna mi jednak pominąć czynnika, który umożliwiał dotąd Litwie przetrzymanie gospodarczych konsekwencji jej targu z Niemcami. Czynnikiem zaś tym jest rozwój gospodarczy Litwy od r. 1927 czyli od czasu zastąpienia w niej po zamachu grudniowym 1926 ustroju parlamentarnego przez rządy autorytatywne.

Zasługą niewątpliwą tych rządów jest znaczne powiększenie wytwórczości rolniczej, przedewszystkiem hodowlanej, przeznaczonej na zbyt zagranicą. Wyniki tej akcji ilustrują następujące cyfry: w r. 1927 wartość wywozu litewskiego wynosiła 246 milionów litów, w r. 1930 — 333,7 milionów litów; w r. 1928 Litwa eksportowała 2,6 tysięcy tonn masła i 43,8 tysięcy świń żywych i bekonów, w r. 1932 zaś — 9,9 tysięcy tonn i 529,3 tysięcy sztuk nierogaczyny. Zmienia się także struktura wywozu litewskiego. Na wywóz ten składają się wprawdzie podawnemu niemal wyłącznie produkty gospodarki rolnej i leśnej, ale gdy w okresie powojennym do 1927 drzewo i len stanowiły 51,4% ogółu wywozu litewskiego, pozycja ta spada w 1931 do 21,5%, aby ustąpić pierwszeństwa masłu, mięsu i bekonom, stanowiącym omal połowę (49,8%) całej wartości eksportu Litwy. Zastąpienie drzewa przez inne produkty wytwórczości rolniczej było dla gospodarki narodowej Litwy objawem pożądanym, gdyż wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu drzewostan Litwy jest mocno przetrzebiony

i eksport drzewny odbywał się kosztem ustawicznego naruszania substancji majątku narodowego Litwy.

W parze z rozwojem zdolności eksportowej rolnictwa litewskiego postępowało stopniowe zdobywanie przez Litwę rynków zastępczych dla rynku niemieckiego. Jeżeli w pierwszych latach po wojnie rynek ten pochłaniał około 80% całego wywozu Litwy, to w latach 1929 i 1930 już tylko niecałe 60%. Zamiast Niemiec na pierwsze miejsce wśród odbiorców Litwy wysuwa się Wielka Brytania, której procentowy udział w wartości eksportu litewskiego stale odtąd wzrastał i osiągnął w ostatnim roku 42,58%.

Ożywienie produkcji i wywozu litewskiego w kierunku, odpowiadającym zarówno gospodarczym jak politycznym interesom państwa, zahamowane zostało wszakże w latach ostatnich przez światowy kryzys gospodarczy. Przychodzi on na Litwę z rocznym opóźnieniem ale zato pogłębia się z każdym rokiem i w chwili obecnej sytuacja gospodarcza Litwy nie tylko nie wykazuje żadnych cech poprawy lub choćby stabilizacji, lecz przeciwnie, grozi dalszym pogorszeniem. Przyczyna trudności gospodarczych Litwy tkwi przede wszystkim w ogólnym spadku cen na produkty rolne, w powiększeniu się kąta rozwarcia nożyc między cenami rolnymi a przemysłowymi oraz w reglamentacji handlu międzynarodowego, utrudniającej Litwie zbyt jej produktów na rynkach zagranicznych. Dla ilustracji tego zjawiska przytoczę znów kilka cyfr: w r. 1930 eksport litewski osiągnął rekordową cyfrę 333,738,000 litów; odtąd zaczyna spadać rok rocznie i w ubiegłym roku 1934 wykazuje tylko 147,245,000 litów, czyli niecałe 45% cyfry z r. 1930. Pojemność głównych rynków odbiorczych Litwy, brytyjskiego i niemieckiego, kurczy się stale. Gwałtowny jest zwłaszcza spadek eksportu Litwy do Niemiec, spowodowany nie tylko autarkiczną polityką gospodarczą Rzeszy lecz także represjami o charakterze politycznym. W r. 1930 Litwa eksportowała do Niemiec za 199,925,000 litów, co stanowiło 59,91% wartości całego jej eksportu; w r. 1931 — 125,426,000 lit. (45,32%), w 1932 — 74,018,000 lit. (39,14%), w r. 1933 — 52,538,000 lit. (32,79%), a w 1934 — 31,818,000 (21,61%).

Procentowemu wzrostowi udziału W. Brytanji w eksporcie litewskim towarzyszył równoległy spadek absolutnej wartości tego wywozu. Udział ten bowiem wynosił w r. 1931 — 90,435 milj. litów, co stanowiło 33,11% wartości całego eksportu; w r. zaś 1934 wywóz wartości 62,699 milj. odpowiadał 42,58%. Ponadto rynek brytyjski, zwłaszcza dla masła, jest mniej rentowny od rynku niemieckiego.

Mimo rezultatów, osiągniętych w ostatnich latach kilku przez wysiłki litewskiej myśli gospodarczej, dążącej konsekwentnie do osłabienia zależności ekonomicznej Litwy od Niemiec, Rzesza rozporządza w dalszym ciągu w stosunku do Litwy dotkliwymi środkami presji ekonomicznej. Obawiając się, aby nie zmusiły one Litwy do kapitulacji, Związek Sowiecki stara się przyjąć jej z pomocą w dziedzinie gospodarczej. Dostawy surowca drzewnego z Rosji do Kłajpedy pozwoliły na uruchomienie tartaków kłajpedzkich i ożywiły zamierający wskutek zamknięcia spławu na Niemnie przemysł drzewny w tem mieście.

Eksport Litwy do Rosji powiększył się w roku ubiegłym trzykrotnie w stosunku do roku poprzedniego (7,498,000 litów wobec 2,672,000) wskutek dokonanych przez rząd sowiecki zakupów. Świeżo wreszcie, bo 23 marca r. b., Sowiety zawarły z Litwą wymienną transakcję towarową, która pozwoli Litwie wywieźć około 130,000 świń. Jest to niewątpliwie duży sukces dla rolnictwa litewskiego, który jednak nie zdoła wynagrodzić mu strat, wynikających ze zwiększającego się co miesiąc zaniku wywozu produktów rolnych na rynek niemiecki.²⁾

III.

Dotychczasowy bilans polityki zagranicznej Litwy nie wypada dla niej pomyślnie. Doniedawna polityka ta miała na uwadze

²⁾ Źródła: *Józef Piłsudski. Sprawa wileńska. Pisma — mowy — rozkazy* t. VI. Warszawa 1931; *Francesco Tommasini. Odrodzenie Polski*. Warszawa 1928; *Józef Piłsudski. Oświadczenie w sprawie Wilna. Pisma — mowy — rozkazy*, t. V, str. 194. Warszawa 1933; *Jan Ochota* Unieważnienie aktów rozbiorowych przez Rosję, *Kwartalnik „Sprawy obce“* 1930, zesz. II Warszawa. *Władysław Wielhorski*. Polityka ekonomiczna Litwy, *miesięcznik „Polityka Narodów“* 1933, zesz. 4. Warszawa.

wyłącznie sprawę wileńską i sprawie tej podporządkowywała wszystkie inne. Sprawę wileńską Litwa przegrała, ponieważ usiłowała rozwiązać ją wbrew Polsce. Był to ze strony Litwy błąd zasadniczy, z którego jeszcze dotąd społeczeństwo litewskie nie zdaje sobie sprawy. Popełniono nadto szereg błędów taktycznych, co znacznie ułatwiło dyplomacji polskiej rozgrywkę na terenie międzynarodowym.

Jedynym większym sukcesem, jaki odniosła polityka zagraniczna Litwy, było wcielenie Kłajpedy do państwa litewskiego. Ale i ten sukces opłacić wypadło uznaniem granicy polsko-litewskiej przez wielkie mocarstwa. Owoce jego nie zostały zresztą w pełni wyzyskane skutkiem antypolskiej polityki Kowna, która przez długi czas odwracała uwagę sfer rządzących i społeczeństwa litewskiego od wzrastających w Kłajpedzie tarć narodowościowych i potrzeb gospodarczych. Skoro je wreszcie spostrzeżono, poprzednie zaniedbania w tej dziedzinie, zwłaszcza o ile idzie o układ stosunków wewnętrznych i interesy gospodarcze obszaru kłajpedzkiego, nie dały się odrazu odrobić. Zgotowały one państwu litewskiemu i sprawiają mu dotąd poważne kłopoty, którym można było przy innem nastawieniu jego polityki zagranicznej częściowo przynajmniej zapobiec.

Do czasu objęcia w Niemczech władzy przez narodowych socjalistów, zagadnienie zewnętrznego bezpieczeństwa państwa nie było przez politykę litewską uwzględniane. Ustaliło się tam bowiem przekonanie, że niezawodną gwarancję bezpieczeństwa Litwy jest sprzeczność interesów państwowych Niemiec, Polski i Związku Sowieckiego. W sprzeczności tej widziano trójkąt bezpieczeństwa Litwy. Wierzano niewzruszenie w niemożność pogodzenia lub złagodzenia tych przeciwieństw. Polityka t. zw. biernego oporu w stosunku do Polski opierała się na rachubie nieuniknionego w bliskiej przyszłości starcia zbrojnego pomiędzy Polską a jednym lub obu jej wielkimi sąsiadami, po którym Litwa obiecywała sobie być „*tertius gaudens*“.

Zmiany, jakie spowodowało powstanie trzeciej Rzeszy w stosunkach europejskich, zachwiały założeniami, na których opierała się dotychczas polityka zagraniczna Litwy. Zaczęto sobie

wreszcie uprzytomniać, że — cytując słowa jednego z dzienników litewskich — „poza sprawą Wilna istnieje zagadnienie utrzymania niepodległości“. I oto w ostatnim półtoraroczcu mnożą się objawy, dowodzące, iż polityka zagraniczna Litwy ulegać zaczyna pewnej ewolucji. Istotną cechą tej ewolucji jest wysuwanie na plan pierwszy problemu bezpieczeństwa. Względ ten skłania Litwę do zasadniczego zwrotu w jej stanowisku wobec Państw Bałtyckich. Litwa, niechętna dotąd zbliżeniu z temi państwami z obawy przed ograniczeniem jej swobody działania w stosunku do Polski, wystąpiła sama w roku ubiegłym z inicjatywą w tym kierunku. Dążenia dyplomacji litewskiej zmierzały początkowo do oparcia stosunków politycznych z Łotwą i Estonją na takiej koncepcji solidarności politycznej Państw Bałtyckich, któraby zobowiązywać miała kontrahentów Litwy do powstrzymania się od wszelkiej działalności, mogącej przynieść szkodę jej interesom „specyficznym“, czyli jej roszczeniom terytorjalnym do Wileńszczyzny. Kiedy jednak w trakcie rokowań okazało się, że Łotwa i Estonja takiego zobowiązania nie przyjmą, Litwa zrezygnowała z tego żądania. Dzięki temu doszedł 12 września r. ub. do skutku układ o trójporozumieniu Państw Bałtyckich, którego mocą trzy te państwa zobowiązały się porozumiewać z sobą w sprawach polityki zagranicznej, mających wspólną dla nich doniosłość, i używać sobie wzajemnie pomocy dyplomatycznej i politycznej w stosunkach międzynarodowych. Zobowiązanie to nie stosuje się jednak do zagadnień „specyficznych“ Litwy.

Zgoda Litwy na zawarcie z Łotwą i Estonją układu na tych warunkach jest pierwszym wypadkiem, w którym trosce o bezpieczeństwo zewnętrzne Litwy podporządkowane zostało zagadnienie jej stosunku do Polski. Niemniej przeto trójporozumienie bałtyckie podkreśla jedynie wagę dla tych państw problemu bezpieczeństwa lecz problemu tego nie rozwiązuje. Realniejsze znaczenie dla bezpieczeństwa zarówno Litwy jak Łotwy i Estonji miałyoby porozumienie polsko-litewskie. Na ten krok Litwa jeszcze zdobyć się nie umie. Narazie polityka litewska szuka dróg, któreby pozwoliły pogodzić interes bezpieczeństwa Litwy z dotychczasowym kursem wobec Polski. Odprężenie w stosunkach

polsko-litewskich, o którym coraz częściej słyhać, wyraża się jak dotąd jedynie w zmniejszonej argesywności czynników rządowych i prasy litewskiej oraz w rosnącej skłonności opinii publicznej do zerwania z utartymi szablonami myślowymi, które cechowały dotychczas jej stosunek do Polski.

Przełom w stosunkach polsko-litewskich nastąpi wówczas, gdy w świadomości społeczeństwa litewskiego ugruntuje się przekonanie, że najżywotniejsze interesy Litwy nakazują jej szukać z Polską porozumienia. Czy chwila ta jest bliska? Trudno na to odpowiedzieć. Tempo rozgrywających się wypadków przemawia do najoporniejszych nawet umysłów, przyspiesza ich dojrzewanie i kruszy najzaciętsze opory. Urazu psychicznego nie leczy się jednak ani łatwo, ani szybko, zwłaszcza gdy dotknięta nim jest nie jednostka lecz cały naród. Rzadko też kiedy zarówno jednostki jak narody umieją korzystać z cudzego doświadczenia i z doświadczenia tego wyciągnąć dla siebie naukę. To też obawiać się należy, że niejedno jeszcze gorzkie doświadczenie własne wypadnie przeżyć narodowi litewskiemu, zanim nie zrozumie, że kilka wieków jedności państwowej W. Ks. Litewskiego z Koroną nie mogły przejść bez śladu i wpływu na kształtowanie się poczucia narodowego jego mieszkańców i że ani tych wieków z historii wymazać nie można, ani też nie można nie liczyć się z rzeczywistością doby obecnej, będącą ich produktem. Gdy naród litewski to zrozumie, wówczas przyszłość dziejowa Litwy przestanie być dlań dziedzicznym obciążeniem, stanie się zaś źródłem mocy.³⁾

³⁾ Źródła: *Jan Ochota*. Sytuacja międzynarodowa Litwy. „Polityka Narodów“ t. IV, zesz. 2, Warszawa 1934; *Tenże*. Trójp porozumienie Państw Bałtyckich, „Polityka Narodów“, t. V, zesz. 2, Warszawa 1935

SZYMON RUNDSTEIN

NARODOWO-SOCJALISTYCZNA DOKTRYNA PRAWA NARODÓW

W najbardziej od życia oderwanej doktrynie odzywają się — czy to wyraźnie, czy odruchowo tylko — odgłosy rzeczywistości, pod której wpływem i oddziaływaniem znajduje się poszczególny badacz. Bezwzględnie przedmiotowa nie jest nawet dogmatyka prawa pozytywnego; operowanie normą, rozstrzyganie na podstawie normy, prowadząc do twórczości (choćby zależnej), jest funkcją poglądów i tendencji, przeważających w danym środowisku. Istnieje więc pewne „irreductibile“, które — gwooli pozorom zachowania racjonalizmu — kryje się pod postacią niylogicznego a jakże przejrzystego, subiektywnego wnioskowania.

W zakresie prawa międzynarodowego o ubogo ukształtowanej dogmatyce, przy niepewności i fluktuacjach podłoża pozytywnego, wobec wreszcie potężnych oddziaływań „racji stanu“ — konstrukcje prawne pozostają pod nieodpornym wpływem poglądów politycznych. Na tem pograniczu, gdzie wiara w bezwzględną moc nakazów prawa styka się z ruchomą i zmienną dynamiką interesu państwowego — ten ostatni głos ma rozstrzygający. Gdy wszakże dynamika nie może — ze względu na konieczność normalnego współżycia we wspólnocie międzypaństwowej — pomniejszać momentów prawnych — wskazany jest umiar. Lubo wojna, jako jednostronna sankcja, nie uległa bezwzględnej proskrypcji, jednakże nie jest funkcją zupełnej dowolności, z nieograniczonego zwierzchnictwa wypływającą, której prawo narodów milczący winno dawać placet. Gdy wskrzeszone zostają pojęcia „bellum justum“, gdy napaść podlega ocenie ujemnej, a procedura

przedwstępna w drodze czy to koncytacji, czy rozjemstwa ułatwia rozstrzyganie sporów — nie wolno „in politicis“ lekceważyć momentów prawa.

W każdym traktacie, w każdej monografii z zakresu prawa międzynarodowego — o ile nie są one tylko relacją dogmatyczno-opisową lub zobrazowaniem rozwoju — wyczuć się daje oddziaływanie poglądów politycznych. Do sprawdzianów politycznych nagina się niejako metafizycznie pojęcie sprawiedliwości, ażeby postulatом konkretnym nadać zabarwienie już ściśle prawne.

Odzew „bezpieczeństwa“ nadaje koloryt swoisty wywodom nauki francuskiej, zachowanie władztwa na morzu przewija się, jako tendencja znamienna, w nauce angielskiej, pojęcie „interwencji“, służy za podstawę niektórych koncepcyj amerykańskich (Stowell); zresztą nawet stronicy integralnego pacyfizmu, którzy, w imię monizmu, już dzisiaj przemożną przewagą prawa narodów chcieliby obwieścić — nie są od tendencji politycznych, na uniwersalizmie opartych, wolni: czy występują w łączności z doktryną katolicką (Le Fur, Verdross), czy hołdują radykalizmowi społecznemu (Duguit, Scelle) dążą w swych konstrukcjach do pewnych ideałów. A nawet formalna, t. zw. czysta teoria prawa konstatuje (jak ostatnio Kelsen), że ideał „civitas maxima“ znajduje oparcie nie tylko w irracjonalizmie wierzeń, lecz w konsekwencji jedyne go pojęcia prawa, które rozszcześcić się nie daje i prowadzić musi do takiej właśnie nieodpornie logicznej konstrukcji. Znamienne jest, że na tle takich dążeń syntetycznych powstają próby (zdaniem mojem, przedwcześnie) wykazania, iż nie zachodzą różnice pomiędzy t. zw. kontynentalnem a anglo-amerykańskim pojęciem prawa narodów (zob. np. Lauterpacht, The so-called anglo-american und continental schools of thought in international law, The British Yearbook of Intern. Law, 1931, str. 31 — str. 62).

Rzecz jasna, że ostatni przewrót niemiecki — w związku zresztą z przymusowem „ujednostajnieniem“ nauki — musiał znaleźć głęboki oddźwięk w konstrukcjach prawnych.

Okres republiki wejmarskiej był, niewątpliwie, rozkwitem

doktryny prawa narodów, za czasów cesarstwa lekceważonej i niebardzo kultywowanej. Odbijały się w niej prądy najrozmaitsze: od najczystsze go heglizmu i negacji prawa narodów (B i n d e r) oraz zachowania tradycji staropruskich (E. K a u f m a n n) — przez pozytywizm z próbami nowych ujęć dogmatycznych (H a t s c h e k, S t r u p p) lub stworzenia nowej podstawy „wspólnoty“ prawnej (B r u n s) — do monizmu, usuwającego w cień klasycyzm dualistyczny T r i e p e l'a, w mniej lub więcej luźnym związku z czystą teorią prawa wiedeńskiej szkoły K e l s e n a i V e r d r o s s a. Nie brakło w tym zespole głosów najczystsze go, idealne go pacyfizmu (S c h ü c k i n g, W e h b e r g). Jeśli tym wszystkim kierunkom wspólna była — w różnych nasileniach i tonacjach — myśl przewodnia, z którą krzyżowały się zespoły konstrukcyjne w punkcie rewindykacji powojennych — było to, pod kątem widzenia powszechnych postulatów polityki niemieckiej, rzeczą zrozumiałą.

Ten „orbis pictus“ doktryny uległ znamien nym przeobrażeniom. Rzecz znamien na: stan rzeczy różni się od ukształtowań, które w analogicznych warunkach politycznych zaszły we Włoszech. Faszyzm bynajmniej nie usunął rozbieżności poglądów naukowych w zakresie doktryny. Włochy, które tak poważne miejsce w pracy naukowej nad prawem narodów zajmowały i zajmują, nie ograniczyły po przewrocie wolności myśli w tej dziedzinie. A n z i l o t t i, C a v a g l i e r i, F e d o z z i, D i e n a, S a l v i o l i, nie mówiąc już o autorach młodszych — jaka to rozbieżność konstrukcji i oświe tlenia, bez względu na kanony doktryny państwowej; nie masz w teorii włoskiej ciągłego odwoływania się i powoływania się na M u s s o l i n i e g o, jako wyroczni i sędziego najwyższe go; tę sprawę pozostawiono propagandzie. Natomiast w współczesnej nauce niemieckiej uie może być legitymowania jaikejkolwiek teorii, najbłahsze j nawet konstrukcji bez konfesji narodowo-socjalistycznej, bez cytowania mowy czy pism wodza. H i t l e r stał się nie tylko duce, lecz maestro. Celują w tem głównie na nową nawrócen i wiarę, zelatorzy, obawiający się, być może, podejrzeń. Dziwna zachodzi tu zbieżność z prak-

tyką Moskwy: kult cytaty, scholastyka programu partyjnego, powoływanie się na wytyczne Lenina i Stalina nie są obce nauce sowieckiej: cytata częstokroć zastępuje rozumowanie i władczo przecina dyskusję.

W ujęciu narodowo-socjalistycznym państwo jest „całkowite” (der totale Staat) — a przeto wszechobejmujące. W takim układzie nie ma żadnego przejawu, który nie byłby polityczny.

Jeszcze przed przewrotem C. S c h m i t t, prawnik pod wpływem doktryny katolickiej pozostający, twórca konstrukcji, opartych na pojęciu „decyzjonizmu”, przeciwstawiał się wszelkim ujęciom apolitycznym i „neutralizującym”. W rozprawie p. t. „Der Begriff des Politischen” (1932) odrzuca nie tylko obiegowo przyjętą przeciwstawność elementu „prawnego” i „politycznego”, lecz nie uznaje również odmienności nastawień w stosunku „polityki” do „nauki”. Przecistawiając pozytywizm normatywny i decyzjonizm władczy myśleniu „instytucyjnemu” i rzeczywistości „dynamicznej”, staje się, po przewrocie, urzędowym protagonistą prawnej doktryny narodowego socjalizmu, bardziej skrajnym niż ci, którzy przed przewrotem do zwolenników nowej nauki należeli. U tych zresztą zroształy był pogląd, że nie może być innej nauki, jak ta, która z ducha narodu i państwa została poczęta; twierdzenie o jej przedmiotowości jest chorobliwym intelektualizmem („Geistreichigkeit”); jak twierdzi prof. K o e l l r e u t t e r w swej wykładni nowego prawa III Rzeszy, nauka apolityczna jest sprzecznością samą w sobie („ein Widerspruch in sich selbst”, zob. Grundriss der allgemeinen Staatslehre, 1933, str. 259).

Znajdujemy się tedy w płaszczyźnie ujęcia teologicznego. Że ten „teologizm” zabarwiony jest nadomiar swoistym mistycyzmem — rozumie się samo przez się, skoro prawne uzasadnienie „przewództwa” oparte zostaje na bezwzględnej wierze: jest bowiem „aktem łaski”, gdy narodowi darowany zostaje wódz (...Akt der Gnade, wenn einem Volke ein Führer geschenkt wird”, K o e l l r e u t t e r j. w. str. 66, 67).

Niedopuszczalna więc staje się wszelka „względność” myślenia i wszelka dyskusja poza ramami dogmatu.

W rozumieniu C. S c h m i t t a ta „absolutyzacja“ składnika politycznego, przenikającego „myślenie konkretne“, wolne od więzów formalistyczno-normatywnych, jest najbardziej cennym wytworem układu narodowo-socjalistycznego. W tem ujęciu normy prawa narodów, stworzone przez brutalną przemoc nieprzyjacielską, uchylające zasadę równości państw, poniewierające godnością zwyciężonych, są sprzeczne z nakazami sprawiedliwości i pozbawione są przeto „substancji prawnej“ (Rechtssubstanz). „Substancji“ tej, któraby europejskie prawo do życia przywrócić zdołała, szukać należy jedynie w „myśleniu niemieckiem“.

Tak najwyraźniej powiada C. S c h m i t t w rozprawie „Nationalsozialismus und Völkerrecht“ (1934, str. 28), opatrzonej „imprimatur“ partji („Gegen die Herausgabe dieser Schrift werden seitens des NSDAP keine Bedenken getragen“ — głosi karta tytułowa). Wyłączność myśli niemieckiej wynika z postulatu, iż jedynie III Rzesza powołana jest do pacyfikacji niespokojnej Europy („Befriedung des unbefriedeten Europa“ j. wyż., str. 29).

Cóż wobec tego mesjanizmu znaczyć mogą wykrętne i kłamliwe interpretacje narzuconych norm przymusowych i... hańba demilitaryzacji nadreńskiej? Wszak na podstawie art. 42 traktatu wersalskiego skonstruować można dowolne pojęcie „napastnika“. Jeśli w Düsseldorfie odbędzie się niedzielny koncert kapeli wojskowej — znaczyć to może, iż popełniona została napaść na Portugalję lub na Syjam (str. 21). Widocznie, autor zapomniał o roszczeniach francuskich.

Ale pozostawiając na uboczu polemikę przeciwko Wersalowi, zgodną zresztą z tradycjami republiki wejmarskiej, zapytać należy, czy mistycyzm „sprawiedliwości“, na której oprzeć się ma ewangelja nowego niemieckiego prawa narodów, zgodny jest z doktryną narodowo-socjalistyczną?

Niewątpliwie, C. S c h m i t t w swem nastawieniu teologizującym nie mógł zapomnieć o klasycznym pojęciu sprawiedliwości i o wskazaniach Św. Tomasza z Akwinu. Odwołanie się do emocjonalności wielkich haseł konieczne było do stworzenia „nowych“ podstaw prawa narodów, nie bacząc na podejrzone pokrewieństwo

z doktrynami prawa natury; nie mniej wszakże sprzeczność z zasadami narodowo-socjalistycznymi staje się oczywista. Posłuchajmy bowiem, jak określa „sprawiedliwość“ jeden z najprawowierniejszych prawników partyjnych prof. Koellreutter: „Für jede völkische Auffassung ist die Gerechtigkeit durch die Erfordernisse der nationalen Lebensordnung bestimmt“ (j. w. str. 75). Pocóż więc iście Bergsonowska „mistyka“ praw „przyrodzonych“, oparta na „moralności otwartej“ (morale ouverte), gdy wystarczy zwykła powszednia celowość „mechaniki“ i machiawelizm „moralności zamkniętej“, obcej wszelkiemu „narodów obcowaniu“?

I jeszcze jedna zachodzi sprzeczność takiego nastawienia. Skoro czynnik polityczny posiada przewagę władczą, skoro jest atmosferą, w której wyłącznie nauce wolno oddychać — jakże doktryna prawna może korzystać z jakichkolwiek przywilejów oderwania się od podłoża politycznego? W istocie rzeczy, prawo narodów powinno zatracić wszelką indywidualność pojęciową, wszelką niezależność konstrukcyjną; wszak pojęcie normy pozbawione zostaje cech formalnego pozytywizmu, niewzruszalności, przedmiotowości i powszechności. Czyż więc nie lepiej byłoby po prostu podstawić w miejsce p r a w a międzynarodowego politykę między państwową, abstrahując od wszelkiego mistycyzmu i od wiary w nadprzyrodzoną sprawiedliwość?

Na to usłyszymy odpowiedź negatywną.

Prof. Brun s, nawrócony na nową wiarę, nawiązuje do swych dawnych koncepcyj — dziś, może nie zupełnie prawowiernych, wszelako zręcznie do nowego „credo“ dostosowanych. Powie nam kategorycznie: „Das Recht ist nicht bloss ein Mittel der Politik“ („Völkerrecht und Politik“ 1934, sr. 19). W współżyciu narodów nie obowiązuje „prawo silniejszego“, przemoc jest tylko „nadużyciem formy prawa“ wobec konieczności „współżycia we wspólnotie prawnej“. Traktaty podlegają ocenie wyższych sprawdzianów prawnych. Traktat niezawsze jest prawem, a nadużycie f o r m y jest grzechem przeciwko „świętości prawa“. Usunięcie, rozwiązanie, abolicja niesprawiedliwej umowy między-

narodowej jest właśnie jednym z najistotniejszych postulatów prawa (j. w. str. 23, 24).

Przez czysto werbalne przeciwstawienie dwóch pojęć — „umowy“ i „prawa“ wyłącza się rzekomo moment polityczny; operuje się przytem swoiście przystosowanym pojęciem „sprawiedliwości“, znów odbiegającym od kanonów doktryny; tworzy się pozór dwójpodziału polityki i prawa; w istocie rzeczy, wszystkie te odróżnienia mają na widoku zupełnie przejrzysty cel polityczny.

W istocie rzeczy, w doktrynie narodowo-socjalistycznej prawa międzynarodowego dostrzec można poświadomy odzew nauk Spinozy. C. Schmitt twierdzi, że narodowy socjalizm zna jedynie „substancję prawną dobrej sprawy“. Prawo, uważane przez Niemcy za niesłuszne i niemoralne, nie jest „dla nich“ prawem: niema utopijnego prawa moralnego, ani prawa „słusznego“ (aluzja do neokantyzmu Stammlera); istnieje tylko prawo lub jego antyteza — bezprawie (j. w. str. 16, 17). Bruns odrzuca moc prawną umów niesłusznych. Cóż mówi Spinoza? „Pactum nullam vim habere posse, nisi ratione utilitatis, qua sublata pactum simul tollitur, atque irritum manet“ (Tract. theol. polit. cap. XVI).

Wróciliśmy więc do transpozycji ponurego twierdzenia Spinozy: „duae civitates natura hostes sunt“ (j. w. cap. III § XI — XIII).

Takie wszakże otwarte szczere przyznanie zgodne najzupełniej z naukami Lassona i Bindera, subtelnie skonstruowane w pracach E. Kaufmanna (na podstawie twierdzenia Spinozy: tantum juris quantum potentiae) nie odpowiadałoby politycznym celom nauki narodowo-socjalistycznej.

Tu właśnie stwierdzić się daje charakterystyczne rozdwojenie współczesnej teorii niemieckiej, poddanej dyrektywom partji.

Śmiem przypuszczać, że oderwanie się od staropruskiej tradycji, lekceważącej prawo narodów, że pomijanie (zbyt typowe, ażeby mogło być nieumyślne) nauk Hegla, że wreszcie przesadne nieraz podkreślanie natury prawnej stosunków międzypań-

stwowych jest jednym z postulatów politycznych, wywołanych przez czasową konieczność przystosowania się do warunków okresu przejściowego.

Dziś półmrok koncepcyj, dążących do uwydatnienia pokojowości i kompromisowości narodowego socjalizmu jest dla jego przywódców wskazany nie tylko celem odwrócenia uwagi, lecz również gwoli stworzeniu argumentacji pseudo-naukowej celem legitymacji w okresie krzepnięcia i prób narzucenia swej woli władczej.

Myślą przewodnią nowej doktryny jest kategoryczne odrzucenie poglądu, nie uznającego mocy prawnej norm międzynarodowych i redukującego te normy do t. zw. „zewnętrznego“ prawa państwowego. Przychylając się na ogół do dualistycznej teorii Triepel'a, tetoretycy nowego układu uważają, że nie jest wskazany nawrót do dawnej pruskiej teorii Zorna (podstawą zobowiązania międzynarodowego jest jedynie wewnętrzna norma konstytucji i prymat prawa państwowego — t. zw. „äusseres Staatsrecht“). Dlatego też nie znajduje łaski w ich oczach książka Schecher'a „Deutsches Aussenstaatsrecht (1934)“, która, jako na odrzuceniu samoistości prawa narodów oparta i nie zgodna z duchem doktryny narodowo-socjalistycznej, jest wyrazem reakcji. Tak wypowiada się C. Schmitt, tak twierdzi — dziś zdaje się w niełasce będący, Nicolai, tak wywodzi prof. Wolgast w wielkim i systematycznym traktacie p. t. „Völkerrecht“ (Das gesamte deutsche Recht T. XIII, 1934). Doktryna rasowa — powiada Nicolai — nie odrzuca prawnej podstawy wspólnoty międzynarodowej; wspólnota ta jest możliwa przy harmonii poczucia prawnego, wynikającego z głosu krwi; dlatego też przedewszystkiem „nordycka“ wspólność podłoża prawnego pomiędzy narodami rasy germańsko-skandynawskiej najlepiej odpowiadałaby współzyciu prawnemu Rzeszy i całej Skandynawji (Wolgast). Doktryna wspólnoty „krew, ziemia i ducha“ znajduje swój oddźwięk w transpozycji na stosunki między państwami. Dlatego też negacja prawa międzynarodowego sprzeczna jest z naukami narodowego socjalizmu. Sprzeczna jest

również z tego względu, że według nauki tej wojna nie jest zwykłą dowolnością, pospolitym przejawem ślepej przemocy, lecz czynnością prawną (*Rechtshandlung*) gwoi w y r ó w n a n i u prawa do życia państw (*N i c o l a i*).

W tej konstrukcji dostrzec się daje — źle ukryta chęć legitymacji wojny, jako instancji najwyższej, ale uważanej przez pacyfizm i teorie monistyczne za sankcją jednostronną, a przeto ograniczeniu, a nawet wyłączeniu podlegającą; przyczem ta legitymacja winna iść w parze z poszanowaniem idei prawa, wszakże bez rozróżnienia wojny niedozwolonej i dozwolonej i przy podkreśleniu, że właśnie ze zwierzchnictwa państwowego wynika bezpośrednie uprawnienie (ale nie dowolność) wojny. Stwierdza się również, że powszechne prawo narodów (poza zastrzeżeniami traktatówemi) nie zna zakazu wojny (*W o l g a s t* j. w. 709, 724 i *passim*). Jakże daje się to pogodzić z „ideą prawa“, która rzádzić ma współzyciem państw?

W o l g a s t wyjaśni nam to w wywodzie o bohaterskiem, tajemniczo-mistycznym podłożu wszelkiej dynamiki państwowej i o niewyraźnych w półmroku ukrytych konturach rozwoju historycznego (str. 724, „*eigentümlichs Zwieliicht*“). Ta mistyka pozwala na godzenie rzeczy najbardziej sprzecznych. Odbiega ona od poglądów *K o e l l r e u t t e r a*, który odmawia wojnie cech instytutu prawnego (j. w. str. 230); jest więc pod tym względem bardziej szczery; idąc w ślady biologicznego antropofornizmu *K j e l l e n a* widzi w państwie polityczną „formę życia“ i w żywiołowej walce o przewagę państw niechce słyszeć tajemniczych głosów przeznaczenia.

Jakkolwiek bądź, najpoważniejsi protagoniści nowej nauki z całym naciskiem, z całą mocą przekonania podkreślają konieczność momentu prawnego.

U B r u n s a wywodzi się ów moment z samej konstrukcji współzycia międzypaństwowego. *C. S c h m i t t*, który już poprzednio w znanym odczycie programowym scharakteryzował trzy odmienne rodzaje myślenia prawnego, buduje swe poglądy na rozumowaniach kategorjami „substancji życiowej“ — przez prze-

ciwstawienie formalizmu i decyzjonizmu — ujęciu „instytucyj-nemu“ (to ostatnie niewiele ma wspólnego z francuskimi teorjami Hau r i o u i R e n a r d a, wywodzącymi się z doktryny katolickiej). W o l g a s t wreszcie aplikuje niespodziewanie znaną teorię T ö n n i e s a opartą na przeciwstawieniu pojęcia „wspólnoty“ (Gemeinschaft), wynikającej z istoty współżycia i „spółnictwa“ (Gesellschaft), wynikającej z dowolności umownej. W zasadzie wyłącza w życiu międzypaństwowym wspólnotę krwi, ziemi i ducha; opiera się na wykryciu „spółnictwa“, skonstruowanego przez dowolność porozumień, nie zaś przez istotę naturalnego współbywania. Wywodzi następnie W o l g a s t, że pojęcia wspólnoty i spółnictwa, nie występując w formie czystej, znają kategorię nadrzędną. Dla tej kategorii język niemiecki nie ma odpowiedniego terminu. Ucieka się więc W o l g a s t do recepcji nazwy norweskiej: „Samfund“ (stąd neologizm: V ö l k e r r e c h t s s a m f u n d) — co, w gruncie rzeczy nie jest niczem innym jak germańską transpozycją pojęcia „totalności“ („całości“). Owóż w tej „całości“ rozważa współżycie prawne państw, redukując zresztą prawo narodów do systemu „wzajemnych przyrzeczeń świadczenia“ („System von Leistungsverprechen der Staaten“). Przez nawiązanie pozatem do licznych cytat z książki i mów H i t l e r a (o przewadze interesu pospólnego nad interesem jednostkowym) tworzy dla swych konstrukcyj zarówno legitymację naukową, jakoteż uzgadnia ją z prawomysłnością polityczną.

Zdaje się, że T ö n n i e s, który w swych głębokich wywodach socjologicznych skłaniał się zawsze do reformizmu socjalnego, nie mógł chyba przypuszczać związku swej doktryny z programem narodowego socjalizmu. Jakkolwiekby, tendencje W o l g a s t a w kierunku nawiązania do pewnej doktryny socjologicznej świadczą o chęci skonstruowania podwalin, które filozoficznie legitymują program partyjny.

Walka z „hypertrofią ducha“ i najazd prymitywnej „żywołowości“ uzasadniać mają konstrukcje prawne. Jest to tem łatwiejsze, że pod pozorami konstrukcji kryją się przejrzyste cele

polityczne. A gdy się zważy, że pomiędzy wierszami teorii Tönnies'a wyczuć się daje — jak powiada P. Barth (*Die Philosophie der Geschichte als Sociologie*, 3 i 4 wyd. 1922, str. 445) odgłos cichej romantyki („eine leise Romantik“), gdy się zważy oraz, że filozofja prawa narodowego socjalizmu zbliża się do starej, a jakże romantycznej teorii Savigny'ego o „duchu narodowym“ — łatwo zrozumieć się daje mistyczna wiara we wskazania polityczne, założone a priori. Wszak C. Schmitt, wówczas gdy narodowy socjalizm jeszcze się nie był narodził, próbował uzasadniać prawne podstawy dyktatury, zastanawiał się nad romantyką polityczną, pisał o teologii politycznej. Później dopiero w swej „*Verfassungslehre*“ przeszedł do decydującej rozprawy z ginącym światem burżuazyjnego demoliberalizmu.

Wątpić należy, czy zapożyczone u Tönnies'a przeciwstawienie dwóch kategorii współzycia dać może podstawę do skonstruowania teorii prawa narodów.

W istocie rzecz, rozchodzi się o ową zasadniczą antynomję „status“ i „contractus“, którą pod kątem analizy historycznej już dawno uwydatnił Sir Henry Maine w swej klasycznej pracy „*Ancient Law*“. Tę genezę swej teorii uwydatnił najwyraźniej sam Tönnies (zob. *Gemeinschaft und Gesellschaft, Grundbegriffe der reinen Sociologie* 4 i 5 wyd. 1922, str. 182—184). Pogląd Maine'a był przeciwstawieniem teorii Austina, zbudowanej na pojęciu przymusu i przewagi zwierzchnictwa państwowego. Stąd u Austina znamienna negacja prawnej natury „prawa“ narodów i tegoż redukcja do nakazów moralnych oraz konwencjonalnych. Skoro więc we współzyciu narodów czynnik „wspólnoty“ niewielką odgrywa rolę, moment zaś „współnictwa“ czasowego, racjonalnego i sztucznego przeważa — quomodo, w braku władzy nadrzędnej, uzasadnić się daje panowanie idei prawa w stosunkach międzypaństwowych i jej niewątpliwa rzekomo przewaga, co Wolgast stale, nie bacząc na romantyczne odchylenia o misterjach rozwoju historycznego, podkreśla?

Te próby pogłębienia teoretycznego nadają zupełnie realnym celom polityki narodowo-socjalistycznej pokost usprawiedliwie-

nia. Przydaje się to, ażeby dawną koncepcję „Mitteleurop’y“ zastąpić naporem na wschód i, w myśl wskazań Spen gl e r a i S t e g e m a n n a znaleźć legitymację dla wyładowania energii w kierunku stepów wschodnich, w kręgach „piekielnego pasa“ przyszłych starć. W współzawodnictwie czynników „konserwujących“ czy „wyrównawczych“ z dynamiką młodego narodu — Germanja, zgodnie z „tendencjami ponad-granicznymi“, przeznaczona jest do wielkich zadań na obszarach eurazyjskich.

Takie są konkluzje W o l g a s t a (str. 973, 974), które zawierają moc przekonywującą subtelnego myślenia prawniczego i przez ten znamienity *excès de pouvoir* uwydatniają źle ukryty dynamizm wywodów, rzekomo niepolitycznych.

Wszakże również w zakresie zamierzeń, na najbliższe czasy obliczonych (narodowy socjalizm myśli w płaszczyźnie tysiącleci), legitymacja teoretycznoprawna jest argumentacją nie do pogardzenia. Odchyła się więc nowa doktryna do dawniejszych poglądów, które w konstrukcji „prawa politycznego“ widziały wyraźną przeciwstawność z pojęciem prawa właściwego (np. B i l f i n g e r, *Betrachtungen ueber politisches Recht*, *Zeitschrift für ausl. oeff. Recht und Völkerrecht* T. I 1929 str. 59: „als Gegensatzlichkeit zum Begriff des Rechts“), nie akceptuje również naiwnych w swej prostolinijności twierdzeń austrijackich zwolenników doktryny pangermańskiej. Zbyt mało dla niej subtelne byłyby wywody, których nie skąpi nieskomplikowany podręcznik wiedeńskiego profesora H o l d - F e r n e c k ‘a (*Lehrbuch des Völkerrechts* T. I, 1930, T. II, 1932). Któż bowiem ważyłby się twierdzić, że „pokój jest tylko kontynuacją wojny przy stosowaniu odmiennych środków“ (j. w. T. I, str. 11), że w walkach międzypaństwowych reguły prawa narodów są bez znaczenia (str. 61), albowiem nie istnieje uporządkowana wspólnota międzypaństwowa (str. 89)?

Jeśli doktryna narodowo-socjalistyczna zgodna jest z twierdzeniem H o l d - F e r n e c k ‘a, że „prawo stoi wyżej ponad pokój“ (T. II, przedmowa str. VI), stara się jednakże nadać idei prawa cechy aksjologiczne o niezależnem napięciu woli moralnej.

Stąd charakterystyczny wywód W o l g a s t a o „wzniosłości“ (Erhabenheit) prawa narodów — w obronie przeciwko jego pomniejszycielom (j. w. 724).

W takim rozumieniu doktryna narodowo-socjalistyczna wydaje się głęboko pokojowa.

Narodowy socjalizm, dążąc do stworzenia państw, opartych na zasadzie rasowej, wyłącza wszelki imperjalizm (W o l g a s t, str. 721). K o e l l r e u t t e r (j. w. str. 228) wyraźnie podkreśla celowość stworzenia „międzynarodówki nacjonalizmów“ („eine Internationale des Nationalismus“) celem wspólnej walki z układami demokratycznymi i komunistycznymi. Trójrasyowy podział na sferę celtycką, słowiańską i germańską jest podstawą uporządkowania międzypaństwowego — wszakże z tem zastrzeżeniem, że dla wszystkiego, co jest „germańskie“, jedyny musi być pasterz.

Jeśli te postulaty są wyrazem dynamiki prawa międzynarodowego, muszą być konsekwentnie odrzucone jakiekolwiek próby nawiązania z dotychczasową organizacją Ligi Narodów. Ustrój świata winien spoczywać na organizacji wspólnoty rasowej; narodowy socjalizm dąży do przekształcenia granic — zastrzega jednak: „nur was deutsch ist, soll zum Reich gehören“ (W o l g a s t, str. 894, str. 971), przewiduje pozatem możliwość regionalnych związków z narodami skandynawskimi, jako do grupy nordyckiej należącymi. Hegemonja germańska już w imię idei prawa — przeciwstawia się ruinom Ligi Narodów, pozostającej pod coraz słabnącymi wpływami „zachłanności francuskiej“. Że ta konstrukcja była tylko koniunkturalna, wynika z chętnego jeszcze przed rokiem powoływania się na doktrynę faszystowską (j. w. str. 894); jaka więc będzie konstrukcja prawna wobec porozumienia francusko-włoskiego?

Idea narodowego socjalizmu winna stać się punktem wyjścia pokojowego układu Europy — przy zupełnem przywróceniu prestiżu Rzeszy, jej bezwzględного równouprawnienia, wolności zbrojeń, zwrotu kolonii i zrzucenia pęt „dyktanda“ wersalskiego. Trze-

cia Rzesza uznaje zasadę „*pacta sunt servanda*“, o ile „*pacta*“ te z ideą sprawiedliwości są zgodne (W o l g a s t, str. 965). Ale pojęcie „sprawiedliwości“ — wynikać musi z naturalnego układu stosunków i ze skorygowania chorobliwych przerostów cywilizacji (str. 970). Przebudowa świata tylko wówczas powszechną stworzyć zdoła harmonię wspólnoty międzynarodowej, jeśli ostatecznie zerwie z hasłami zamierającej Ligi Narodów. Dlatego też — w imię ideału sprawiedliwości — Rzesza musi być nieprzychylnie usposobiona do wszystkich układów zbiorowych czy gromadnie regionalnych, które zabezpieczać mają statu quo; dlatego też słuszną jest głęboko uzasadniona predyspozycja do porozumień dwustronnych (exemplum: układ z Polską, str. 957, 971). Rzeczą jest znamienną, że właśnie układ z Polską przez wszystkich teoretyków nowej doktryny przytaczany jest jako wzór, naśladowania godny. W o l g a s t, który, odbiegając od szablonu podręczników niemieckich (np. L i s z t, S t r u p p), w końcu swej książki żadnych tekstów ad illustrandum nie podaje — przytacza in extenso tylko deklarację z dn. 26 stycznia 1934; C. S c h m i t t deklaracji tej nie szczędzi słów pochwały (j. wyż. str. 29).

Najkunsztowniejszy gmach konstrukcji prawnych, pełna tajemniczości mistyka i wiara w fatalizm historii, zręczne operowanie pojęciem sprawiedliwości (skądinąd obcem dla „woli do potęgi“) nie usuną wątpliwości, zali cały ten nowy porządek nie jest powtórzeniem (w innej tonacji) dawnego programu wszech-niemieckiego.

Być więc może, że w przyszłości przypomniane będą, dziś na banicję skazane pesymistyczne doktryny, negujące nowe prawa narodów. Może banicja tych doktryn spowodowana została drażliwością ze względu na nie-aryjskie ich pochodzenie (L a s s o n, E. K a u f m a n n). Może również humanitaryzm doktryn neokantyzmu nie tylko z tego względu (C o h e n, K e l s e n), lecz ex re szkodliwości marzeń pacyfistycznych uległ wyklęciu. Nie można też było uznać doktryn, opartych na naukach jurysprudencej katolickiej, aczkolwiek W o l g a s t wymownie nad rozbiciem jedności poczucia prawnego i zanikiem „*unius corporis chri-*

stiani“ ubolewa. Dąży się tedy do stworzenia doktryny, w której dynamika rasy i jej przewagi — w imię rzekomej wyższości biologicznej — pogodzona być ma z ideą sprawiedliwości w współżyciu międzynarodowym. Nie wydaje mi się, ażeby owa „concordantia discordantium“ wytrzymać mogła próbę krytycznej, a przedmiotowej oceny.

PRZEGŁĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

MAJ 1935

1. V. Senat gdański uchwalił dewaluację guldena gdańskiego do parytetu ze złotym polskim.

Angielska rada ministrów odbyła posiedzenie, poświęcone omówieniu rozwoju sytuacji europejskiej w związku z decyzją Niemiec budowy łodzi podwodnych.

„Times“ w artykule na temat niemieckich posunięć w dziedzinie zbrojeń podkreślił, że bezpieczeństwo Francji, Belgii i Holandji zawsze będzie problemem istotnym z punktu widzenia interesów Wielkiej Brytanii.

2. V. W Paryżu nastąpiło podpisanie francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy.

Na posiedzeniu izby gmin premier MacDonald złożył deklarację rządową, w której dał wyraz zaniepokojeniu z powodu zbrojeń niemieckich i wezwał Niemcy do nawiązania współpracy międzynarodowej.

Premier Goering stwierdził na zebraniu przedstawicieli prasy zagranicznej w Berlinie, że niemiecka flota powietrzna jest już obecnie najzupełniej zmodernizowana.

Prezydent senatu gdańskiego Greiser złożył na posiedzeniu Volkstagu deklarację w sprawie dewaluacji guldena.

3. V. Minister Simon złożył w izbie gmin oświadczenie na temat zobowiązań brytyjskich, wpływających z Lo-

carna na tle paktu francusko-sowieckiego wzajemnej pomocy.

Litewski minister spraw zagranicznych wręczył przedstawicielom trzech mocarstw-sygnatarjuszy konwencji kłajpedzkiej odpowiedź rządu litewskiego na démarchę z 19 kwietnia, zapowiadającą wszelkie wysiłki w kierunku ustalenia współpracy pomiędzy sejmikiem a dyrektoryum w Kłajpedzie.

Premjer hiszpański Lerroux podał się wraz z całym gabinetem do dymisji.

Japońska agencja prasowa potwierdziła wiadomości o pertraktacjach japońsko-sowieckich, dotyczących doniosłych zagadnień politycznych, przedewszystkiem zaś demilitaryzacji na Dalekim Wschodzie.

Na wyspach Filipińskich wybuchła rewolta przeciw nowej konstytucji, nadanej przez Stany Zjednoczone, domagająca się zupełnej niepodległości wysp.

4. V. *W Wenecji rozpoczęła się konferencja ministrów spraw zagranicznych Austrii i Węgier oraz wiceministra Suvicha celem omówienia problemów politycznych, związanych z projektowaną konferencją rzymską w sprawie paktu środkowo-europejskiego.*

5. V. *W wyborach parlamentarnych w Jugosławii lista rządu wa zdobyła znaczną większość mandatów.*

Sąd wojenny w Grecji skazał zaocznie na śmierć Venizelosa i trzech generałów.

Prasa sowiecka zaprzeczyła pogłoskom prasy francuskiej, jakoby rząd sowiecki w związku z rokowaniami o pakt wzajemnej pomocy czynił wysiłki uzyskania od Francji pożyczki.

6. V. *Wenecka konferencja austriacko-węgiersko-włoska doprowadziła do uzgodnienia wzajemnych punktów widzenia na pakt środkowo-europejski.*

Papież w przemówieniu do pielgrzymki z Niemiec wystąpił przeciw uciskowi katolików w Rzeszy.

W wyborach municypalnych we Francji nastąpiło pewne

przesunięcie na rzecz partyj skrajnych zarówno lewicowych jak i prawicowych.

Premjer Lerroux utworzył w Hiszpanji nowy rząd o charakterze koalicyjnym.

Premjer sowiecki Mołotow w przemówieniu w moskiewskiej Akademji wojskowej podkreślił, że ZSRR zawdzięcza wzrost autorytetu międzynarodowego przede wszystkim zwiększeniu potęgi armji czerwonej.

W Kownie rozpoczęła się kolejna konferencja ministrów spraw zagranicznych Litwy, Estonji i Łotwy.

7. V. Na posiedzeniu izby lordów podsekretarz stanu w Foreign Office, Stanhope, wyraził w imieniu rządu gorące pragnienie, aby Niemcy powróciły do współpracy międzynarodowej.

Rząd włoski zarządził dalszą mobilizację roczników 1913 i 1914, motywując tę decyzję wzrostem dostaw broni do Abisynji.

Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych stwierdziło w urzędowym komunikacie, że wiadomości, jakoby pakt francusko-sowiecki zawierał tajne klauzule, są zupełnie bezpodstawne.

O przebiegu konferencji ministrów spraw zagranicznych w Kownie ukazał się komunikat oficjalny.

8. V. Premjer Goering stwierdził wobec przedstawiciela „News Chronicle“ bezpodstawność informacji o olbrzymich rozmiarach rozbudowy niemieckiego lotnictwa.

9. V. Rząd belgijski zawiadomił parlament, że zamierza podjąć stosunki dyplomatyczne ze Związkiem Sowieckim.

Fińskie ministerstwo spraw zagranicznych zaprzeczyło wiadomości „Tassa“, jakoby w czasie bytności w Berlinie ministra Hackzella Niemcy miały zaproponować Finlandji pomoc wojskową na wypadek ataku ze strony ZSRR.

Ministrowie spraw zagranicznych Litwy, Estonji i Łotwy podkreślili wobec prasy litewskiej fakt zacieśniania wzajemnej współpracy i wzajemnego zrozumienia.

Gubernator Kłajpedy wyznaczył nowe wybory do sejmiku kłajpedzkiego na koniec września, uzasadniając ten odległy termin względami na rolników.

10. V. Minister Laval przybył z oficjalną wizytą do Warszawy. Rumuńskie ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło zaprzeczenie wiadomości, jakoby Rumunja wyraziła zgodę na przepuszczenie przez swe terytorjum wojsk sowieckich, któreby zdążyły z pomocą Czechosłowacji.

W wywiadzie dla amerykańskiego „Litterary Digest” Kanclerz Hitler stwierdził, że nie istnieje dla Niemiec takie zagadnienie terytorjalne, dla któregoby one wszczęły wojnę.

11. V. W wyniku rozmów ministra Laval z ministrem Beckiem ukazał się komunikat oficjalny, podkreślający wagę sojuszu polsko-francuskiego dla dzieła pokoju w Europie.

Ministrowie Beck i Laval złożyli oświadczenia dla radja, w których podkreślili znaczenie przyjaźni polsko-francuskiej. Minister Laval stwierdził ponadto, że pakt francusko-sowiecki wzajemnej pomocy jest całkowicie zgodny z umowami, które łączą Francję z Polską jakoteż Polskę z jej sąsiadami.

W Bukareszcie odbyła się konferencja przedstawicieli bloku bałkańskiego.

Kanclerz Schuschnigg przybył do Florencji, gdzie odbył konferencję z premierem Mussolinim.

12. V. Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski, zakończył życie.

13. V. Premier Goemboes wygłosił w izbie przemówienie, poświęcone pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Minister Laval przybył z oficjalną wizytą do Moskwy.

Premjer Mussolini i minister lotnictwa Francji, gen. Denain, podpisali w Rzymie konwencję lotniczą.

14. V. *Parlament węgierski odbył posiedzenie żałobne ku czci Marszałka Piłsudskiego.*

15. V. *W czasie żałobnego posiedzenia parlamentu włoskiego ku czci Marszałka Piłsudskiego premier Mussolini złożył hołd Zmarłemu.*

Do Warszawy przybył z oficjalną wizytą finlandzki minister spraw zagranicznych, Hackzell.

W wyniku rozmów moskiewskich ministra Laval'a ukazał się komunikat oficjalny.

Regent Węgier Horthy aprobował utworzenie poselstwa węgierskiego w ZSRR.

16. V. *W Pradze podpisany został czesko-sowiecki pakt wzajemnej pomocy.*

Minister Eden wygłosił przemówienie, w którym jako jedyny system celowy organizacji bezpieczeństwa określił pokój zbiorowy w ramach Ligi Narodów.

17. V. *W Warszawie odbyła się uroczysta eksportacja zwłok Marszałka Piłsudskiego, w której obok społeczeństwa polskiego wzięły udział liczne nadzwyczajne misje zagraniczne, reprezentujące głowy państw, rządy i armie.*

Najwyższy trybunał litewski w procesie przeciw Niemcom kłajpedzkim, oskarżonym o akcję antypaństwową, utrzymał w mocy wyrok sądu wojennego, m. in. również i cztery wyroki śmierci.

18. V. *W Krakowie odbyło się uroczyste złożenie w grobach królewskich na Wawelu zwłok Marszałka Piłsudskiego. W uroczystości wzięły również udział nadzwyczajne misje zagraniczne, reprezentowane na eksportacji w Warszawie.*

Minister Laval odbył w Krakowie po uroczystościach żałobnych dłuższą konferencję z premierem Goeringiem.

- Prezydent Litwy zamienił wyroki śmierci na czterech Niemców kłajpedzkich na dożywotnie ciężkie więzienie, mimo że skazani postanowili nie wnosić podania o ulaskawienie.*
- W Prusach Wschodnich odbyły się ostre manifestacje antylitewskie.*
19. V. *Premjer Goering w drodze powrotnej z Krakowa do Berlina złożył wizytę ministrowi Beckowi w Warszawie.*
- Minister spraw zagranicznych Finlandji Hackzell złożył PAT'ej oświadczenie w sprawie polityki Finlandji oraz stosunków polsko-fińskich.*
20. V. *W Czechosłowacji odbyły się wybory do Parlamentu, które przyniosły znaczne straty partjom, popierającym rząd.*
- Nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów uczciło w sposób uroczysty pamięć Marszałka Piłsudskiego.*
- Premjer Sławek oddał się do dyspozycji Prezydenta R. P. wraz z całym Gabinetem. Pan Prezydent uznał za wskazane utrzymać nadal Rząd Premjera Sławka.*
- Władze włoskie przeprowadziły w południowym Tyrolu liczne aresztowania w związku z ożywioną akcją narodowo-socjalistyczną.*
- Cesarz Abisynji nadesłał do sekretariatu Ligi Narodów depeszę, w której oskarżył Włochy o zamiary agresywne i domagał się energicznej interwencji Rady Ligi.*
21. V. *Reichstag, na wniosek przewodniczącego premjera Goeringa, oddał hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.*
- Kancelarz Hitler wygłosił w Reichstagu wielką mowę, precyzując stanowisko rządu Rzeszy wobec aktualnych problemów polityki europejskiej.*
- Rząd niemiecki opublikował ustawę w sprawie obowiązku służby wojskowej.*
22. V. *Senat węgierski oddał hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego.*

Angielska izba gmin wyraziła na wniosek wicepremiera Baldwina kondolencje dla narodu polskiego z powodu zgonu Marszałka Piłsudskiego.

Wicepremier Baldwin wygłosił w izbie gmin przemówienie, poświęcone zbrojeniom obronnym Wielkiej Brytanji.

Amerykańska izba reprezentantów, pomijając veto prezydenta, uchwaliła znaczną większością głosów projekt ustawy o zasiłkach dla b. wojskowych.

23. V. *Izba gmin odrzuciła większością 340 głosów przeciw 52 rezolucję Labour Party, wzywającą do zmniejszenia wydatków budżetowych na obronę państwa.*

Prasa sowiecka zareagowała bardzo wrogo na mowę kanclerza Hitlera, podkreślając, że przyczyni się ona do pogorszenia stosunków sowiecko-niemieckich.

24. V. *Rada Ligi Narodów zlikwidowała zatarg między senatem gdańskim a wysokim komisarzem Ligi na temat kompetencyjny, i wyraziła komisarzowi pełne zaufanie.*

Ambasador brytyjski w Berlinie zwrócił się do ministra Neuratha z prośbą o sprecyzowanie stanowiska Niemiec co do szeregu zagadnień, wysuniętych w mowie kanclerza Hitlera.

Minister Beck udzielił dla dziennika fińskiego „Uusi Suomi” wywiadu na temat stosunków polsko-fińskich.

Premjer Goering w czasie pobytu w Budapeszcie przyjeżdżał przez regenta Horthyego oraz odbył konferencję z premierem Goemboeszem.

25. V. *Premjer Mussolini wygłosił w Parlamencie wielką mowę, poświęconą włoskiej polityce zagranicznej.*

Rada Ligi Narodów zlikwidowała ostatecznie związany z zamachem marsylskim zatarg węgiersko-jugosłowiański, po oświadczeniu delegata Jugosławji, że rząd jego nie zamierza podtrzymywać nadal oskarżenia w tej sprawie.

- Rada Ligi doprowadziła do kompromisu w sprawie incydentu włosko-abijsyńskiego. Kompromis polega na wyrażeniu zgody przez zainteresowane rządy na rozpoczęcie postępowania pojednawczego, które winno być zakończone do 25 sierpnia r. b.*
26. V. *Minister Goebbels wygłosił w Hamburgu przemówienie, w którym podkreślił pokojowe zadania nowej armji niemieckiej.*
27. V. *Rząd francuski zdecydował jednomyślnie przedstawić izbie projekt szerokich pełnomocnictw finansowych i gospodarczych.*
- Wicepremier Baldwin, przemawiając na zgromadzeniu w Londynie, wysunął konieczność ograniczenia zbrojeń lotniczych w Europie.*
- Trybunał najwyższy Stanów Zjednoczonych uznał za akt sprzeczny z konstytucją udzielenie prezydentowi Rooseveltowi przez kongres pełnomocnictw w sprawie stworzenia N. R. A.*
28. V. *Premjer Goemboes wygłosił w izbie dwa przemówienia, jedno w sprawie równouprawnienia Węgier w dziedzinie zbrojeń, drugie w sprawie podstaw węgierskiej polityki zagranicznej.*
- Rząd czeski podał się do dymisji. Prezydent republiki powierzył sformowanie nowego gabinetu dotychczasowemu premierowi Malypetrowi.*
- Francuski minister finansów wygłosił w izbie deputowanych exposé, uzasadniając zgłoszenie parlamentowi projektu ustawy o pełnomocnictwach w dziedzinie finansowej i gospodarczej.*
29. V. *Kanclerz Schuschnigg wygłosił na posiedzeniu Bundestagu exposé, w którym podkreślił, że ustrój Austrii jest wyłącznie jej sprawą wewnętrzną.*
- Bułgarska Agencja Telegraficzna zaprzeczyła, jakoby pobyt premiera Goeringa w Sofji był związany z rokowaniami politycznymi z Bułgarią.*

Minister Simon, odpowiadając na interpelację, oświadczył w izbie gmin, że odpowiedź rządu litewskiego na démarche w sprawie Kłajpedy nie jest wystarczająca dla przywrócenia w Litwie normalnych stosunków konstytucyjnych.

30. V. *Francuska izba deputowanych obaliła rząd Flandin'a większością 353 głosów przeciw 202, odmawiając mu udzielenia pełnomocnictw finansowych.*

Rząd Rzeszy przesłał rządowi Wielkiej Brytanji niemiecki projekt paktu Locarno powietrznego.

Premier irlandzki de Valera wygłosił w Dublinie przemówienie na temat stosunków irlandzko-angielskich, zawierające akcenty pojednawcze.

31. V. *Prezydent Francji Lebrun powierzył misję utworzenia nowego rządu przewodniczącemu izby deputowanych, Bouisson.*

Rząd włoski zarządził mobilizację dalszych dywizyj, przeznaczonych dla Afryki wschodniej.

Minister Lozorajtis wygłosił w klubie oficerskim odczyt o polityce zagranicznej Litwy, w którym oświadczył, że Litwa pragnie znaleźć sposób dla uregulowania stosunków z Polską.

Prezydent Roosevelt zapowiedział na konferencji prasowej zainicjowanie rewizji konstytucji Stanów Zjednoczonych.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

M A J 1935

Zgon Marszałka Piłsudskiego wywarł ogromne wrażenie zagranicą. Opinia publiczna całego świata zdawała sobie bowiem w pełni sprawę ze straty, jaką ponosi cała Europa wobec odejścia Wielkiego Człowieka, który życie poświęcił sprawie odrodzenia potęgi swego narodu i dziełu konsolidacji pokoju.

Na wieść o zgonie zagranica pośpieszyła z okazaniem głębokiego współczucia narodowi polskiemu w tej tak bolesnej dlań chwili. Prezydent Rzeczypospolitej otrzymał w szczególności serdecznych wyrażone słowach kondolencje od Papieża i Głównych Państw. Wszystkie prawie państwa europejskie oraz mocarstwa pozaeuropejskie delegowały na uroczystości żałobne w Warszawie i Krakowie specjalne misje dyplomatyczne i wojskowe, w których wzięli m. in. udział ministrowie spraw zagranicznych Francji i Finlandji, liczni ministrowie spraw wojskowych i najwybitniejsi przedstawiciele armij. Wolne Miasto Gdańsk reprezentowane było przez prezydenta senatu Greisera.

W nabożeństwach żałobnych zagranicą, urządzanych przez przedstawicieli dyplomatycznych R. P., wzięły w wielu wypadkach udział osobiście Głowy Państw.

Francja i Niemcy zarządziły żałobę państwową.

Parlamente wielu państw manifestowały udział w żałobie w formie przemówień z wyrazami hołdu dla Marszałka oraz w formie depesz kondolencyjnych. W szczególności parlament węgierski odbył specjalne posiedzenia żałobne, w parlamencie

włoskim złożył premier Mussolini deklarację z wyrazami hołdu, w parlamencie niemieckim premier Goering, angielskim wice-premier Baldwin. Parlament jugosłowiański wysłał specjalną delegację na pogrzeb.

Dnia 20 maja Liga Narodów na posiedzeniu nadzwyczajnem Zgromadzenia uczciła w sposób bardzo uroczysty pamięć Marszałka Piłsudskiego. Na wstępie wygłosił przemówienie przewodniczący Zgromadzenia komisarz Litwinow. Marszałek Piłsudski — mówił Litwinow — poświęcił całe swoje życie sprawie odrodzenia Polski i poniósł dla tej sprawy największe ofiary. Zasłużenie został uznany za bohatera narodowego. Od początku nowego bytu Polski aż do swego zgonu kierował Marszałek Piłsudski losami swego kraju, który konsolidował. Dzięki jego wysiłkom Polska zajmuje w rodzinie narodów należne jej miejsce i cieszy się powszechnym szacunkiem. Równocześnie Litwinow poruszył sprawę stosunków sąsiedzkich polsko-sowieckich, mówiąc, że nie zapomina, iż Polska pod rządami Marszałka Piłsudskiego podpisała z ZSRR pakt o nieagresji, stanowiący jeden z kamieni węgielnych pokoju i bezpieczeństwa. W końcu w imieniu Zgromadzenia Ligi złożył szczerzy hołd pamięci Marszałka i zwrócił się z prośbą do Delegata polskiego, aby zakomunikował Rządowi i narodowi polskiemu wyrazy głębokiego współczucia.

W dalszym ciągu zabrali głos przedstawiciele Francji, W. Brytanji, Włoch, Hiszpanji, Węgier, Portugalji, Argentyny, Turcji, Finlandji, Łotwy, oraz Rumunji w imieniu Małej Ententy, dając wyraz hołdu dla Zmarłego i głębokiego współczucia dla narodu polskiego.

Ostatni zabrał głos Delegat Polski, który po złożeniu Zgromadzeniu w imieniu Rządu Polskiego serdecznego podziękowania, zobrazował w krótkich słowach rolę Marszałka Piłsudskiego dla Polski i dla współpracy międzynarodowej.

Z końcem kwietnia premier MacDonald zamieścił w czasopiśmie „New Letters” artykuł, dotyczący polityki Niemiec. Niemcy — pisał MacDonald — postępują tak, aby zniszczyć uczucie wzajemnego zaufania w Europie. Domagają się dla siebie sił zbrojnych, zdając większość narodów europejskich na swą łaskę i niełaskę. Od innych narodów żądają przyjęcia zobowiązań o intencjach pokojowych, same jednak w stosunku do sąsiadów nie przyjęłyby takiego zobowiązania. Niemiecka polityka ekspansji wojskowej i okoliczności, w jakich została zapowiedziana, muszą popchnąć ideę pokojową bezpieczeństwa powszechnego na niebezpieczną drogę sojuszów wojskowych. Rząd niemiecki dla wykazania intencji pokojowych winien oświadczyć niezwłocznie, iż gotów jest wziąć udział w wykonaniu rezolucyj streszących. Mimo że w dalszym ciągu MacDonald uczynił pewne gesty pod adresem Niemiec, stwierdzając, że rząd brytyjski jednak wierzy we współdziałanie Niemiec we wszelkich rokowaniach o pokój i rozbrojenie i że drzwi dla honorowego porozumienia nie są zamknięte i nikt ich z wyjątkiem Niemiec nie zamknie — artykuł wywarł bardzo żywą reakcję w Niemczech. Prasa odparła z oburzeniem zarzuty premiera brytyjskiego, ubolewając, że właśnie MacDonald nie zrozumiał faktycznej sytuacji w dziedzinie zbrojeń, wynikającej z postanowień cz. V traktatu wersalskiego. Artykuł wywołał również ostre głosy krytyki wśród opozycji w Anglii, podczas gdy koła pro-rządowe podkreślały szczerść wystąpienia premiera, nawołując równocześnie do podjęcia rozbudowy obrony powietrznej kraju.

Zasadniczym celem tego publicznego apelu premiera MacDonalda do Niemiec było niewątpliwie przyciągnięcie ich do współpracy na rzecz organizacji pokoju i rozbrojenia. Forma jednak tego wystąpienia sprawiała raczej wrażenie rzucania gróźb pod adresem Niemiec.

Z początkiem maja odbyła się w izbie gmin oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem debata nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanji.

Na wstępie złożył deklarację rządową premier MacDonald. Wielka Brytania — według tej deklaracji — nie weźmie na siebie żadnych nowych zobowiązań wobec kontynentu. Rezolucje w Stresie i uchwała kwietniowa Rady Ligi nie rozszerzają jej zobowiązań wobec Europy Centralnej i Wschodniej. Rząd brytyjski jest zdania, że nie należy pomijać propozycji kanclerza Hitlera w sprawie wielostronnego paktu nieagresji na Wschodzie, lecz trzeba starać się propozycję tę zharmonizować z negocjowanym paktem francusko-sowieckim. System współpracy między państwami winien być na tyle giętki, aby umożliwić współpracę z Niemcami. Stanowisko jednak Niemiec w sprawach zbrojeń stawia pod znakiem zapytania szczerość deklaracji Rzeszy na ten temat. Zwłaszcza ogłoszona w przeddzień rozmów morskich w Londynie decyzja w sprawie programu morskiego, m. i. budowy łodzi podwodnych, może okazać się brzemienna w skutkach. W dziedzinie lotnictwa Wielka Brytania w żadnym razie nie pozwoli się wyprzedzić żadnemu z mocarstw sąsiednich. Rząd brytyjski dąży nie do stworzenia sojuszów wojskowych lecz jedynie do współpracy mocarstw na rzecz pokoju. Porozumienie między Wielką Brytanią, Francją a Włochami posiada taki właśnie sens.

Deklaracja MacDonalda nie wniosła zasadniczo nowych momentów do polityki brytyjskiej z ostatniego czasu. Zasadniczym jej celem dla forum wewnętrznego było uspokojenie angielskiej opinii publicznej, że rząd nie zaciągnie wobec kontynentu żadnych nowych zobowiązań oraz że nie zapomina o obronie kraju; dla forum zewnętrznego zaś — z jednej strony rzucenie pod adresem Niemiec wyraźnego ostrzeżenia w związku ze sprawą zwiększania przez nie zbrojeń, z drugiej podkreślenie jednak, że droga pokojowego porozumienia z Rzeszą pozostaje otwarta. Stąd mimo użycia parokrotnie dość ostrych akcentów przeciw polityce zbrojeniowej Rzeszy — ton deklaracji był zasadniczo o wiele oględniejszy od tonu artykułu premiera w „New Letters“. Dlatego też deklaracja przyjęta została przez koła polityczne i opinie publiczną w Niemczech z wyraźnym zadowoleniem.

W dyskusji nad deklaracją premiera przywódca opozycyjnej Labour Party zaapelował do rządu, by przy dalszych posunię-

ciach w dziedzinie współdziałania mocarstw na rzecz pokoju pozostawiono Niemcom drzwi otwarte; przywódca liberałów zaś, przyznając, że ostatnie posunięcia Niemiec nakazują Wielkiej Brytanji czujność, podkreślił solidarność swej partji z ewentualnymi zarządzeniami gabinetu w tym kierunku. Wreszcie konserwatysta Winston Churchill ostrzegał izbę przed postępowaniem zbrojeń niemieckich i wezwał do zerwania z polityką izolacji i do zacieśnienia współpracy przedewszystkiem z Francją i Włochami.

Dn. 2 maja premier Goering wygłosił wobec przedstawicieli prasy zagranicznej przemówienie na temat niemieckich zbrojeń lotniczych. Zbrojna flota powietrzna — mówił Goering — stanowi bezwzględnie Niemcom przysługujące prawo do utrzymania bezpieczeństwa. Wytyczną przy rozbudowie sił powietrznych będzie zawsze i wyłącznie bezpieczeństwo narodu niemieckiego. Wyłączenie od innych państw zależy ustalenie stanu liczebnego niemieckiego lotnictwa. Niemiecka flota powietrzna jest już dostatecznie silna do obrony, rozporządza bowiem najbardziej nowoczesnymi aparatami. Poruszając sprawę regionalnych konwencji lotniczych, przypomniał Goering, że Niemcy zadeklarowały gotowość do takiej współpracy i nie cofną się przed oddaniem w ramach możliwości swych sił lotniczych również dla obrony bezpieczeństwa i pokoju Europy oraz świata. Niemcy nie sprzeciwiają się żadnemu uregulowaniu sprawy, jeśli tylko inne narody zechcą je szczerze przeprowadzić. Musi jednak być ono oparte na podstawach całkowitego równouprawnienia. Wreszcie, podkreślwszy, że Niemcy właśnie przez swe zbrojenia dokonały pozytywnej pracy dla pokoju, zrobił wyraźną aluzję pod adresem Sowietów, mówiąc, że zadanie, jakie Niemcy mają do spełnienia dla pokoju Europy i uratowania Zachodu, zostanie jasno zrozumiane dopiero przez późniejsze pokolenia.

Przemówienie gen. Goeringa miało na celu z jednej strony podkreślenie, że decyzja rządu Rzeszy w sprawie przeprowadzenia równouprawnienia w dziedzinie lotnictwa została już w ciągu tak krótkiego czasu wprowadzona w życie, z drugiej zaś zapew-

nienie, że Niemcy nie zamierzają bynajmniej użyć tych sił do akcji zaczepnej i gotowe są do współpracy z innymi narodami, oczywiście jednak na podstawie całkowitego równouprawnienia.

W połowie maja wygłosił minister Eden przemówienie, poświęcone zagadnieniu organizacji bezpieczeństwa w Europie. Żądania Niemiec co do posiadania armji, złożonej z 550.000 żołnierzy, uniemożliwiają — zdaniem Edena — osiągnięcie równości zbrojeń między trzema mocarstwami zachodnimi. Możliwość napadu na Niemcy ze strony ZSRR., wysuwana przez nie jako argument za koniecznością znacznego dozbrojenia, nazwał Eden anachronizmem geograficznym wobec oddzielenia Rzeszy od Związku Sowieckiego przez Polskę, gotową i zdolną do odegrania bardzo poważnej roli na scenie europejskiej. Jako najlepszą drogę dla narodu, który żywi obawy co do swego bezpieczeństwa, wysunął Eden zajęcie miejsca w Lidze Narodów i zapewnienie w ten sposób zbiorowego bezpieczeństwa.

Przemówienie Edena miało na celu nie tylko zwrócenie uwagi Niemcom na wywołane w Anglii niezadowolenie poziomem ich zbrojeń oraz apel do Rzeszy o powrót do Ligi Narodów. Podkreślając bowiem, że jedyny system celowy, to pokój zbiorowy w ramach Ligi Narodów, a następnie stwierdzając wyraźnie, że system przymierzy nie rozstrzygnąłby obecnych trudności — Eden dał w sposób niedwuznaczny wyraz niesolidaryzowania się W. Brytanji z t. zw. systemem bezpieczeństwa, wysuwany przez Francję i ZSRR. Zdanie zaś lorda tajnej pieczęci, że w Europie zachodniej nie byłby w stanie zapobiec wojnie żaden system zbiorowego bezpieczeństwa bez całkowitej współpracy W. Brytanji — było niewątpliwie pewnego rodzaju ostrzeżeniem pod adresem Francji.

Dnia 21 maja r. b. odbyło się posiedzenie Reichstagu, na którym Kanclerz Hitler wygłosił wielką mowę, precyzując stanowisko Niemiec wobec aktualnych zagadnień międzynarodowych.

Mowa poprzedzona została przemówieniem przewodniczącego Reichstagu, premiera Goeringa, który oddał hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. „Naród niemiecki — mówił Goering — z głębokiem współczuciem stoi nad grobem największego Marszałka narodu polskiego. My, Niemcy, rozumiemy, jaką stratę poniósł zaprzyjaźniony naród polski. Marszałek Piłsudski był jednym z tych mężów, którzy wszędzie występowali w obronie pokoju i pracowali na rzecz porozumienia polsko-niemieckiego“.

Przemówienie kanclerza Hitlera można scharakteryzować jako wybitnie pokojowe. Z najgłębszych przekonań ideowych — mówił Hitler — życzą sobie Niemcy narodowo-socjalistyczne pokoju. Tendencja pokojowa przebiegała się przez całą mowę. Wtedy, kiedy Hitler, powołując się na ideologję narodowo-socjalistyczną, odrzucił wszelką asymilację innych narodów; kiedy jako wódz i pełnomocnik narodu niemieckiego złożył uroczyste zapewnienie, że po zakończeniu sprawy Saary Niemcy nie mają żadnego żądania terytorjalnego wobec Francji; kiedy dobitnie stwierdził, że umowę z Polską, wykluczającą stosowanie przemocy, Niemcy nie tylko ślepo wykonują, lecz żywią jedno pragnienie, aby była ona ciągle przedłużana i by wynikające z niej przyjazne stosunki polsko-niemieckie coraz bardziej się pogłębiały; kiedy wreszcie wyraził chęć zawarcia konwencji rozbrojeniowej, oraz paktów nieagresji z sąsiadami.

Precyzując stanowisko rządu Rzeszy wobec problemu organizacji pokoju, Hitler oświadczył, że pierwszym warunkiem wszelkiej praktycznej i zbiorowej współpracy jest równouprawnienie. Mając równe prawa, Niemcy nie zawahają się wziąć udziału we wszystkich pracach, służących pokojowi. Co do metod jednak w tej dziedzinie, to Niemcy protestują przeciw systemowi narzucania przez pewne mocarstwa ustalanych przez nie programów. Przechodząc do konkretnego projektu t. zw. paktu wschodniego, kanclerz wysunął dwa główne zastrzeżenia ze strony Niemiec, mianowicie: możliwość wciągnięcia Niemiec w wojnę w razie wybuchu konfliktu na Wschodzie oraz zasadnicze przeciwieństwa ideologiczne między narodowo-socjalistycznymi Niemcami a komunistyczną Rosją. Wyjaśniając ostatni punkt, kanclerz pod-

kreślił, że o ile chodzi o komunizm jako sprawę rosyjską — Niemcy nie interesują się nim zupełnie. Faktem jednak jest, że bolszewizm uważa się za światowy ruch rewolucyjny, a jeżeli zaś jego dociera do Niemiec, wówczas narodowi socjaliści występują jako jego najbardziej zaciekli wrogowie. Kanclerz nie może się zgodzić z opinią min. Edena, iż Sowiety nie posiadają wogóle agresywnych zamiarów.

Niemcy gotowe są zawrzeć z sąsiadami paktów o nieagresji i paktów, wykluczające akty gwałtu, uzupełnić te umowy postanowieniami, zmierzającymi do izolowania napastnika i zlokalizowania ewentualnego ogniska konfliktu, oraz przyjąć wszelkie zobowiązania, mające na celu ograniczenie dostawy broni w czasie pokoju i wojny. Rząd Rzeszy nie podpisze jednak żadnego układu, który wyda mu się niewykonalny. Poruszając sprawę organizacji pokoju, Hitler dał wyraz przeświadczeniu, że jedynie rozwiązania proste, raczej skromne, co do zasięgu ale zato realne — są celowe i przyczynić się mogą do pozytywnego ruszenia z miejsca problemu współpracy międzynarodowej dla pokoju.

Co się jednak tyczy Litwy, która „znieważa najprymitywniejsze prawa ludzkiego współżycia“, Niemcy tak długo nie zawrą paktu o nieagresji, dopóki Litwa nie rozpocznie innej polityki wobec Niemców.

W paktach wzajemnej pomocy widzą Niemcy nawrót do dawnych aljansów wojskowych, nie dających się pogodzić z duchem i literą paktu Ligi Narodów. Równie niemożliwe do przyjęcia dla Niemiec są paktów niemieszania się, dopóki pojęcie to nie osiągnie najdokładniejszej definicji. Jeśli chodzi o Austrię, to postępowanie rządu Rzeszy polega nie na mieszaniu się do spraw austriackich lecz na chęci zapewnienia Austrii swobodnego stania o sobie niezależnie od wpływów państw trzecich.

Rząd niemiecki uwolnił się od tych artykułów traktatu wersalskiego, które stanowiły na czas nieograniczony jednostronne dyskryminowanie narodu niemieckiego. Rząd Rzeszy respektować będzie inne artykuły traktatu wersalskiego, dotyczące współżycia narodów, łącznie z postanowieniami terytorjalnymi i będzie

przeprowadzał nieuniknione w czasie rewizje tylko na drodze pokojowego porozumienia.

W dalszym ciągu Hitler wysunął gotowość zawarcia przez Niemcy zaproponowanego przez Francję i Wielką Brytanię paktu lotniczego.

Wreszcie Hitler domagał się ukrócenia zatruwania opinii publicznej wszystkich narodów przez nieodpowiedzialne elementy zarówno w słowie jak i piśmie, w filmie i teatrze.

Reakcja zagranicy na mowę kanclerza Hitlera była naogół dodatnia.

Opinia francuska przyjęła mowę spokojnie. Mimo pewnych zastrzeżeń — większość prasy francuskiej dała wyraz nadziei, że mowa stanowi wstęp do wejścia Niemiec na drogę porozumienia międzynarodowego.

Mocne akcenty pokojowe kanclerza uspokoiły w dużej mierze opinię angielską. Krytyka dyplomacji wielkich mocarstw, dążących w sposób bezwzględny do narzucania z góry innym państwom swych koncepcyj politycznych, znalazła pełne zrozumienie w szerokich sferach opinii angielskiej. Korzystny efekt wywarły również ustępy mowy, dotyczące bezpośrednio Anglii, a więc przyznające jej prawo do przewagi na morzach, jak również ustępy, proponujące praktyczne ograniczenie zbrojeń na zasadzie równości i złagodzenie niehumanitarnych sposobów prowadzenia wojny. Opinia angielska przyjęła w zasadzie deklarację Hitlera jako podstawę do przyszłego porozumienia z Niemcami.

Opinia włoska oceniła mowę również raczej dodatnio, stwierdzając, że ujawniła ona tendencje pojednawcze i otworzyła drogę do rokowań dyplomatycznych, których celem jest zbiorowe utrwalenie pokoju. Jedynie ustęp mowy, dotyczący Austrii, w szczególności zaś zdanie, podkreślające jej prawo do samostanowienia w dziedzinie ustrojowej — wywołał we Włoszech pewien niepokój.

Wspólną myślą przewodnią oceny przemówienia Hitlera przez opinię publiczną tych trzech państw było więc przeświad-

czenie, że może ona zapoczątkować nowy etap w polityce europejskiej, etap pozytywnych rokowań dyplomatycznych.

W Moskwie natomiast mowa kanclerza napotkała na przyjęcie zdecydowanie wrogie. Zwracano tam w szczególności uwagę na ustępy antysowieckie, wyciągając stąd wniosek, że przemówienie przyczyni się jeszcze do pogorszenia stosunków między Rzeszą a ZSRR.

Polska opinia publiczna oceniła mowę Hitlera jako zdecydowanie pokojową. Odpowiadając na deklarację kanclerza w sprawie trwałej stabilizacji przyjacielskich stosunków polsko-niemieckich, prasa polska podkreślała, że Polska ze swej strony nigdy nie uważała umowy z Niemcami za ograniczoną w czasie i że przedłużenie tej umowy leży również w intencjach Rządu Polskiego. Równocześnie prasa polska zwróciła uwagę na to, że pokojowość, wyrażona w mowie Hitlera, nie łączy się z żadnymi skomplikowanymi formami paktowemi. W szczególności propozycje, które wysunął on w zakresie problemu ograniczenia zbrojeń, zmierzają do rozwiązań raczej skromnych i ograniczonych ale za to realnych i pozytywnych, wskutek czego zalecone przezeń metody zbliżone są do tych, które już kilkakrotnie, choć niestety bezskutecznie, proponowała w Genewie Delegacja Polska.

W dzień po przemówieniu kanclerza Hitlera wygłosił w angielskiej izbie gmin wicepremier Baldwin exposé w sprawie zbrojeń angielskich. Poprzeczyl je wyrażeniem w imieniu całej izby kondolencyj narodowi polskiemu z powodu śmierci Marszałka Piłsudskiego.

Pierwszą część przemówienia poświęcił Baldwin ocenie mowy Hitlera z punktu widzenia polityki brytyjskiej. Do oświadczenia kanclerza Rzeszy przywiązuje rząd angielski wielką wagę. Zamiar ograniczenia niemieckich lotniczych sił zbrojnych do poziomu sił innych mocarstw zachodnich zgodny jest z tezą brytyjską. Wielką wagę przywiązuje rząd brytyjski do gotowości Niemiec wzięcia udziału w konferencji lotniczej, stanowiącej uzupełnienie Locarna, jak również do akcji, mającej na celu obronę ludności cywilnej przed niebezpieczeństwem ataków lotniczych.

Rząd brytyjski przyjmuje oświadczenia kanclerza Hitlera jako pomoc w dziele powszechnego uregulowania zagadnień, które były przedmiotem deklaracji londyńskiej.

W drugiej części przemówienia Baldwin omówił problem obrony narodowej. Żaden odpowiedzialny rząd brytyjski nie może zaniedbać tego, co jest nietylko zagadnieniem obrony narodowej Wielkiej Brytanji ale jednocześnie kwestją wykonania przez nią zobowiązań, wynikających z paktu Ligi Narodów. Świadomość, że Wielka Brytania może wykonać swe zobowiązania, doda odwagi wszystkim pragnącym żyć w pokoju i odwróci innych, którzy w momencie naprężenia mogliby próbować zapomnieć o swoich uroczystych zobowiązaniach, wynikających z paktu Ligi Narodów lub paktu Kellogga. Oświadczenie to posiada zasadnicze znaczenie z punktu widzenia tendencji polityki brytyjskiej wobec kontynentu. W dalszym ciągu Baldwin poruszył szereg konkretnych spraw z dziedziny obrony narodowej. Wreszcie jako największe niebezpieczeństwo dla pokoju świata wysunął stan obawy, w jakim żyją obecnie wszystkie narody.

Baldwin, dając wyraz tendencji rządu brytyjskiego do rozpatrzenia z należytą uwagą i sympatją propozycji kanclerza Hitlera, stwierdził temsamem gotowość rozpoczęcia rozmów międzynarodowych w sprawie rozbrojenia, biorąc za punkt wyjścia propozycje niemieckie. Równocześnie jednak oświadczył zupełnie wyraźnie, że Wielka Brytania przeprowadzi konsekwentnie program zwiększenia zbrojeń, nietylko zapewniający jej pełne bezpieczeństwo lecz umożliwiający równocześnie wykonanie jej zobowiązań z paktu Ligi Narodów.

Izba Gmin zaaprobowала politykę zwiększenia zbrojeń lotniczych, odrzucając większością 340 głosów przeciw 52 rezolucję Labour Party, która wzywała do zmniejszenia wydatków budżetowych na obronę.

W parę dni potem ambasador brytyjski w Berlinie zwrócił się do ministra Neuratha z prośbą o sprecyzowanie szeregu kwestyj, poruszonych w mowie kanclerza Hitlera. Rząd angielski pra-

gnąłby mianowicie uzyskać bardziej konkretne określenie warunków niemieckich co do ustroju Ligi Narodów, w szczególności, czy żądanie równego traktowania i równych praw w ramach Ligi stoi w związku z dążeniem Rzeszy uzyskania mandatów kolonialnych; następnie, sprecyzowanie poglądów niemieckich na wysunięty przez kanclerza problem rewizji traktatów oraz na niezbędne zmiany w systemie kolektywnego bezpieczeństwa; wyjaśnienie, czy przyjęta przez Rzeszę zasada Locarna powietrznego oznacza równocześnie ograniczenie lotnictwa i ścisłą kontrolę międzynarodową; jakiego rodzaju plan przewiduje rząd Rzeszy, by zapobiec zatrutowaniu przez prasę opinii publicznej; wreszcie, jakiego rodzaju niepodległość są gotowe uznać Niemcy w stosunku do zagadnienia austriackiego.

Szybkie nawiązanie dyskusji przez stronę brytyjską wobec propozycji kanclerza Hitlera można uważać za wyraz szczerzej tendencji Anglii, by rozpocząć konkretne rokowania z Rzeszą nad organizacją podstaw realnej i pozytywnej współpracy w dziedzinie organizacji pokoju.

Po mozolnych rokowaniach francusko-sowieckich w sprawie p a k t u w z a j e m n e j p o m o c y, w których ciągu zauważyć można było wzrost wzajemnej nieufności i coraz większy zanik entuzjazmu do tego układu w szerokich warstwach społeczeństwa francuskiego — pakt z o s t a ł w r e s z c i e p o d p i s a n y d n. 2 m a j a / w Paryżu. Zasadniczą przyczyną przeciągania się rokowań była tendencja strony francuskiej do możliwie znacznego ograniczenia zasięgu przyjmowanych zobowiązań i do zharmonizowania postanowień paktu z zobowiązaniami, wypływającymi z paktu Ligi, oraz ze szczególnymi warunkami, wynikającymi z układów lokarneńskich; tendencja, która stała w zasadniczej sprzeczności z dążeniem strony sowieckiej do uzyskania istotnie automatycznej pomocy. Ostateczny tekst stanowi zwycięstwo tezy francuskiej.

W razie agresji lub niebezpieczeństwa agresji ze strony jednego z państw europejskich na któregoś z kontrahentów zobowiązują się oni do natychmiastowej konsultacji zgodnie z art. 10

paktu Ligi. Jeżeli Rada Ligi nie byłaby w stanie powziąć jedno-myślniej decyzji co do określenia agresora, Francja i ZSRR uży- czą sobie natychmiast pomocy i poparcia. Gdy jedno z tych państw stanie się przedmiotem niesprowokowanej agresji, drugie winno mu użyć natychmiastowej pomocy i poparcia, działając na podstawie art. 16 paktu, Układ przewiduje wyraźnie, że żadne z postanowień traktatu nie może być interpretowane jako ograni- czenie misji Ligi Narodów do powzięcia zdolnych zachować po- kój zarządzeń, lub jako ograniczenie zobowiązań, wpływających z paktu Ligi Narodów. Okres trwania traktatu określono na lat 5, z możliwością automatycznego przedłużania go.

Pakt uzupełniony został protokołem podpisania, zawierają- cym zasadnicze precyzje. Przedewszystkiem Francja zaasekuro- wała się w stosunku do Locarna, wprowadzając do protokołu ustęp, że wobec wspólnej intencji obu rządów nie sprzeciwiania się w niczem przez zawarty traktat zobowiązaniom, poprzednio przyjętym wobec państw trzecich na mocy opublikowanych trak- tatów, dyspozycje paktu nie będą mogły znaleźć takiego zastoso- wania, które — będąc niezgodne z zobowiązaniami, przyjętymi przez jedną ze stron — wystawiałyby ją na sankcję o charakterze międzynarodowym. Następnie protokół zawiera zasadnicze ogra- niczenie zasięgu działania paktu, stwierdzając wyraźnie, że wza- jemna pomoc obowiązuje w gruncie rzeczy jedynie przeciw Niem- com. W innych wypadkach wystarczy w razie agresji powstrzy- manie się przez czas trwania konfliktu od wszelkiej pomocy i po- parcia dla napastnika lub napastników.

Wreszcie protokół podpisania zawiera ustęp, zapowiadający kontynuowanie akcji obu rządów w kierunku zawarcia układu regionalnego, który zmierzałby do zorganizowania bezpieczeń- stwa między kontrahentami na zasadach nieagresji, konsultacji i niepomagania napastnikom i mógłby zezwolić na zobowiązania wzajemnej pomocy, a więc układu, zasadniczo różniącego się od forsowanej do niedawna koncepcji t. zw. paktu wschodniego.

Analiza paktu wykazuje, że daleki jest on od automatyzmu wzajemnej pomocy. Przeciwnie, jego luźne i niezbyt jasno spre-

cyzowane formuły pozostawiają możliwość daleko posuniętej swobodnej interpretacji w momencie decydującym.

Podpisanie paktu spotkało się naogół w prasie i opinii publicznej francuskiej z przyjęciem bardzo wstrzemięźliwym i raczej obojętnym, na co wpłynęło niewątpliwie bezustanne przeciąganie lub odkładanie rokowań. Zresztą poglądy społeczeństwa francuskiego na korzyści dla Francji z paktu nie są bynajmniej jednolite. Prasa angielska przeszła nad paktem stosunkowo prędko do porządku dziennego. Wpłynęła na to niewątpliwie forma układu i podkreślenie w nim jego ścisłej harmonii z paktem Ligi Narodów. Prasa niemiecka natomiast wystąpiła w ostrej formie przeciw układowi francusko-sowieckiemu, stwierdzając, że zadaje on bardzo ciężki cios idei współpracy międzynarodowej, pozabawiając w praktyce Ligę Narodów możliwości wyrokowania co do napastnika, i że kryje w sobie daleko idące konsekwencje dla całej Europy.

Bezpośrednio po dojściu do skutku francusko-sowieckiego paktu wzajemnej pomocy min. Simon został zainterpelowany w izbie gmin o wyjaśnienie co do ewentualnego wpływu tego paktu na zobowiązania brytyjskie, wypływające z Locarna. Minister Simon oświadczył, że jeżeli Niemcy zaatakują ZSRR i Francja pośpieszy Sowietom z pomocą, atakując Niemcy — Locarno nie zobowiązuje W. Brytanji do przyścia z pomocą Niemcom. Wszystkie postanowienia paktu francusko-sowieckiego są podporządkowane wymaganiom traktatu locarneńskiego, przeto zobowiązania brytyjskie zupełnie nie wzrosną w stosunku do zobowiązań, wypływających z Locarno. Aby Niemcy nie mogły od Anglii niczego żądać w myśl tego traktatu, konieczne jest, by pomoc Francji dla Związku Sowieckiego odbywała się zgodnie z postanowieniami paktu Ligi Narodów.

Dnia 16 maja podpisany został w Pradze pakt wzajemnej pomocy między Czechosłowacją a ZSRR. Tekst samego paktu odpowiada prawie dosłownie

analogicznemu paktowi francusko-sowieckiemu. Protokół dodatkowy ogranicza rozciągłość zobowiązań, wypływających z paktu, wyłącznie do wypadku, przewidzianego w protokule dodatkowym umowy francusko-sowieckiej, a więc ostrze jego jest — podobnie jak tamtego — wymierzone przede wszystkim przeciw Niemcom. Charakter pochodny układu czesko-sowieckiego w stosunku do układu francusko-sowieckiego został jeszcze dobitniej podkreślony przez postanowienie, że zobowiązanie wzajemnej pomocy będzie działało tylko w tym wypadku, jeżeli powstaną warunki, przewidziane umową francusko-sowiecką i jeżeli ofierze napaści udzielona zostanie pomoc ze strony Francji.

Sam fakt zawarcia tego układu, a zwłaszcza jego forma, stanowią niedwuznaczny dowód, że polityka czeska — nawet przy rozwiązywaniu najbardziej dla Czechosłowacji żywotnych problemów — nie przestaje szukać dyrektyw nazewnątrz.

Dn. 10 maja przybył do Warszawy min. Laval z oficjalną wizytą, podczas której przeprowadził rozmowy z min. Beckiem. Komunikat oficjalny o wyniku konferencji podkreśla przyjazną atmosferę tej otwartej i szczerzej wymiany poglądów na temat najważniejszych zagadnień tak z dziedziny stosunków wzajemnych jak i spraw o charakterze ogólnym, wzajemne szczerze zrozumienie wspólności wysiłków dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa Europy, wreszcie zadowolenie obu ministrów, że mogą oddać na usługi tej woli pokojowej ścisłą solidarność, wyrażoną w przymierzu polsko-francuskim. Pozatem obaj ministrowie złożyli oświadczenia dla radja. Francja i Polska — mówił min. Beck — zmierzają ku tym samym celom, t. j. do utrzymania powszechnego pokoju. Aby te wysiłki były skuteczne, jest ze wszechmiar doniosłe znaleźć punkty oparcia o istotnej wartości. Przyjaźń pomiędzy dwoma narodami zajmuje tu niewątpliwie jedno z naczelných miejsc. Oto dlaczego przymierze francusko-polskie, wzmacniając przyjaźń między obu narodami, oddaje wielką usługę dziełu pokoju. Odpowiadając, min. Laval podkreślił znaczenie prawdziwej przyjaźni polsko-francuskiej dla obrony i konsolidacji pokoju. Między obu krajami nie powinno

być ani dwuznaczności, ani niejasności. Dziś bardziej jeszcze niż dawniej współdziałanie francusko-polskie staje się koniecznością. Pakt francusko-sowiecki jest całkowicie zgodny z umowami, które łączą Francję z Polską jako też Polskę z jej sąsiadami. W duchu ścisłej współpracy Francja zamierza poszukiwać nadal wszelkich środków, mogących prowadzić do konsolidacji pokoju.

Rozmowy warszawskie min. Laval'a przyniosły konkretne rezultaty. Pierwszy, to autorytatywne stwierdzenie nienaruszalności umów, wiążących wzajemnie Polskę i Francję. Drugi, to wyjaśnienie przez min. Laval'a, że pakt francuski-sowiecki nie zawiera nic, co by podważało umowy polsko-francuskie, ani też nic, co by się mogło odbić na umowach o nieagresji, regulujących stosunki Polski z Rzeszą Niemiecką i ZSRR. Wyjaśnienia tego oczekiwała polska opinia publiczna. Jakkolwiek bowiem — jak wynika z tekstu paktu francusko-sowieckiego — układ ten został zharmonizowany z paktem Ligi Narodów, wiążącym Francję i Rosję jak i Polskę, to jednak pozostało otwarte zagadnienie jego intencji politycznych.

Jednocześnie, opierając się na oświadczeniach min. Laval'a, można wnioskować, że szczerza i otwarta wymiana zdań przyczyniła się do ostatecznego zorientowania kierownika francuskiej polityki zagranicznej, że wytyczne polskiej polityki zagranicznej zmierzają drogami najbardziej realnymi do utrzymania i utrwalenia pokoju w Europie.

Z Warszawy udał się minister Laval z oficjalną wizytą do Moskwy, gdzie odbył rozmowy z komisarzem Litwinowem, premierem Mołotowem oraz ze Stalinem. Wydany po rozmowach komunikat oficjalny podkreślił ducha wzajemnego przyjaznego zaufania i wspólności dążeń do utrzymania pokoju. Równocześnie stwierdził, że obie strony bezwzględnie kontynuować będą realizowanie paktu regionalnego w Europie Wschodniej na podstawie zobowiązań nieagresji, konsultacji i niepomagania napastnikowi. Na tle tego ustępu komunikatu uderza w przemówieniu Litwinowa w czasie okolicznościowego przyjęcia fakt zupełnego pominięcia problemu regionalnego

paktu o nieagresji. Można by stąd wnioskować, że dla Związku Sowieckiego rokowania na temat tego paktu są nie na rękę. Wchodzi tu niewątpliwie w grę obawa, by nie doprowadziły one do odpreżenia francusko-niemieckiego.

Najbardziej charakterystycznym ustępem komunikatu było stwierdzenie, że w związku z ciążącym na państwach obowiązkiem, by w niczem nie pozwolić na osłabienie środków ich obrony narodowej, Stalin dał wyraz całkowitego zrozumienia i aprobatę dla polityki obrony narodowej, realizowanej przez Francję w celu utrzymania jej sił zbrojnych na poziomie, odpowiadającym jej potrzebom bezpieczeństwa. Mimo że tego rodzaju postawienie sprawy nie może nie sprawiać wrażenia bezpośredniej ingerencji czynników sowieckich w sprawy wewnętrzne Francji, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ten ustęp komunikatu powstał pod naciskiem Laval'a. Jasne bowiem jest, że z punktu widzenia sowieckiego nie mogło być taktycznie wygodne niejako publiczne przyznanie się do całkowitego podporządkowania polityki kominternowskiej interesom państwowym Związku Sowieckiego. Również i fakt spokojnego przyjęcia przez prasę francuską — za wyjątkiem prasy prawicowej — tej enuncjacji Stalina wskazuje wyraźnie, że deklaracja ta odpowiadała tendencji polityki francuskiej w danej chwili.

Sądząc po głosach prasy sowieckiej, nie ulega wątpliwości, że główną troską rządu ZSRR w związku z wizytą min. Laval'a było możliwie dalekie odsunięcie ewentualności porozumienia francusko-niemieckiego.

Dn. 15 maja przybył do Warszawy z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Finlandji Hackzell. Minister Hackzell wziął udział w uroczystościach żałobnych ku czci Marszałka Piłsudskiego w Warszawie i w Krakowie.

Przed wyjazdem z Polski udzielił on oświadczenia Polskiej Agencji Telegraficznej. Po wyrażeniu głębokiego hołdu dla Marszałka Piłsudskiego nakreślił cele i zasady polityki Finlandji, wyrażające się w dążeniu do trzymania się zdala od wszelkich kom-

plikacyj międzynarodowych i do utrzymania zupełnej niezależności politycznej. Naród fiński — mówił Hackzell — dąży zawsze do realizacji swoich aspiracyj wyłącznie środkami pokojowymi i dlatego rząd Finlandji nie chciał się przyłączyć do konwencji, które mogłyby nasunąć obawę wciągnięcia jej do spraw obcych, ani do jakiegokolwiek bądź ugrupowania o pozorach wrogich wobec państw innych. Po sprecyzowaniu w ten sposób stanowiska wobec zeszłorocznego projektu, t. zw. paktu wschodniego Hackzell przeszedł do stosunków polsko-fińskich i stwierdził, że mogą one być tylko dobre i zostać dobre, oba państwa nie mają bowiem żadnych sprzecznych interesów i żywią do siebie wzajemnie szczerą sympatię. Finowie — zakończył — nie mogą nie zdawać sobie sprawy ze znaczenia silnej Polski dla systemu równowagi, dzięki której mniejsze narody czują się także bezpieczne.

W kilka dni później udzielił minister Beck ze swej strony wywiadu korespondentowi dziennika fińskiego „Uusi Suomi”. Po wyrażeniu podziękowania za udział narodu fińskiego w żałobie polskiej i obecność ministra Hackzella na uroczystościach pogrzebowych, minister Beck stwierdził, że wizytę Hackzella uważa za dowód pomyślnego rozwoju stosunków między obu krajami, których współzycie nie zamąca żadna sprzeczność interesów. Przy tej sposobności minister Beck zapowiedział swoją rychłą re-wizytę w Helsingforsie.

Dnia 30 kwietnia odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranego sejmiku gdańskiego, na którym wygłosił przemówienie prezydent senatu Greiser. Wybory — mówił Greiser — wyjaśniły kwestję zaufania pomiędzy senatem a ludnością gdańską i w tych warunkach senat nie zamierza zmieniać kursu dotychczasowej polityki. Obecna konstytucja zawiera w swych ramach dostateczne możliwości zrealizowania woli ludności gdańskiej w kierunku narodowo-socjalistycznym. Wynik odebrał partjom opozycyjnym prawo występowania w imieniu ludności gdańskiej i wyzyskiwania Ligi Narodów jako współnika dla swoich celów politycznych. Senat przeciwstawia się uprawianiu polityki pod płaszczykiem

konfesjonalnym, bez względu na to, czy akcja taka wychodziłaby ze środowiska katolickiego czy protestanckiego.

Przechodząc do stosunków polsko-gdańskich, prezydent Greiser stwierdził, że Wolne Miasto pragnie w dalszym ciągu utrzymywać przyjazne stosunki z Polską przez zachowanie umów, regulujących wzajemne stosunki, i zapewnił, że senat nie ma bynajmniej zamiaru jakiegokolwiek ograniczania praw obywateli polskich w Gdańsku.

W głosowaniu nad votum zaufania senat otrzymał je większością 44 głosów przeciw 26, przy 1 wstrzymującym się.

Zebrań Volkstagu odbywało się w nastroju wyraźnej depresji. Depresja ta wypływała z jednej strony ze świadomości przebranej przy wyborach oraz trudnej sytuacji Gdańska przed Ligą Narodów, która miała rozstrzygnąć z końcem maja szereg kwestyj i skarg przeciw senatowi: z drugiej zaś, z trudności finansowo-walutowych, które zresztą w parę dni później doprowadziły do dewaluacji guldena do poziomu złotego polskiego.

Dn. 24 maja rozpatrzyła Rada Ligi Narodów sprawę zatargu między senatem gdańskim i wysokim komisarzem Ligi w Wolnem Mieście na tle kompetencyjnym. Mianowicie, w jednym z przemówień prezydent Greiser oświadczył, że wysoki komisarz niezawsze spełniał swe zadania zgodnie z opinią ludności gdańskiej, która sądzi, że winien on sprawować wyłącznie funkcję arbitra w stosunkach między Polską a Gdańskiem. Sprawozdawca, min. Eden, występując przeciw tego rodzaju tezie, zaproponował złożenie wyrazów uznania wysokiemu komisarzowi. W czasie dyskusji prezydent senatu stwierdził, że Gdańsk nigdy nie kwestjonował kompetencji wysokiego komisarza, i wyraził żal, że komisarz, interpretując jego mowę, nie wziął pod uwagę, że miała ona miejsce w okresie przedwyborczym, kiedy senat musiał również wyrażać poglądy i uczucia ludności gdańskiej. Delegat Polski oświadczył, że Rząd R. P. uważa teksty istniejące za mocną podstawę działalności wysokiego komisarza i że jest głęboko przekonany, że raport, który teksty te potwierdza, zape-

wni harmonijną współpracę między wysokim komisarzem a senatem, który już wielokrotnie dał dowód dobrej woli w stosunkach z Rządem Polskim.

Rada Ligi przyjęła raport min. Edena, likwidując w ten sposób zatarg.

Następnego dnia Rada zajmowała się petycjami ze strony katolików w Gdańsku, którzy zarzucali senatowi pogwałcenie konstytucji. Rada postanowiła przedstawić sprawę do opinii komitetowi prawników. Prezydent Greiser oświadczył, że jeżeliby komitet prawników stwierdził pogwałcenie konstytucji gdańskiej, wówczas senat zastosuje się do opinii komitetu i wycofa dane zarządzenia.

W pierwszej połowie maja odbyła się w Kownie kolejna konferencja ministrów spraw zagranicznych Litwy, Estonji i Łotwy. Zasadniczym jej celem było przedyskutowanie sprawy organizacji bezpieczeństwa w północno-wschodniej Europie i uzgodnienie wzajemnego stanowiska. Komunikat oficjalny stwierdza w związku z tem w sposób bardzo ogólnikowy, że trzy państwa bałtyckie mają zamiar czynnie i lojalnie uczestniczyć w każdym poczynaniu, którego celem jest utrwalenie bezpieczeństwa we wschodniej Europie.

Należy przypuszczać, że jeden z najbardziej zasadniczych punktów konferencji stanowiło omówienie sytuacji, jaka się wytworzyła ostatnio na odcinku litewsko-niemieckim. Niewątpliwie strona litewska wywierała silny nacisk na współpartnerów, by zadokumentowali dalszą z nią solidarność. Za wyraz tych właśnie zabiegów należy uważać ponowne stwierdzenie w komunikacie, iż między państwami bałtyckimi winien być utrzymany duch wzajemnej solidarności i że solidarność ta jest najlepszą gwarancją pomyślnej współpracy, która się winna przejawiać we wszystkich projektach organizacji bezpieczeństwa. Bardzo charakterystyczne pod tym kątem widzenia było oświadczenie ministra spraw zagranicznych Łotwy Muntersa, że nie jest do pomyślenia, by Estonia i Łotwa nie znalazły z Litwą wspólnego języka i wzajemnego zrozumienia.

Jeśli natomiast chodzi o wytyczne polityki trzech państw bałtyckich w stosunku do problemu organizacji bezpieczeństwa, to sądząc z deklaracyj ministrów, można wnioskować, że między Łotwą i Estonją z jednej strony a Litwą z drugiej zarysowała się na konferencji różnica w ocenie wytycznych, że jednak tendencja dwóch pierwszych państw — konsekwentnego utrzymania niezależności polityki państw bałtyckich — nie została naruszona.

Z początkiem maja doznała poważnego zaostżenia sytuacja na odcinku włosko-abisyński, kiedy to rząd włoski zarządził mobilizację kilku nowych dywizyj, przeznaczonych dla Afryki Wschodniej, motywując tę decyzję wojskowymi zarządzeniami abisyńskimi o tendencji agresywnej w stosunku do Włoch. Dn. 7 maja sekretarz stanu do spraw kolonij Lessona sformułował w parlamencie szereg zarzutów pod adresem Abisynji i podkreślił, że Włochy muszą żądać dotrzymywania przez nią przyjętych w r. 1928 zobowiązań i porzucenia polityki, nie dającej gwarancyj pokojowego współżycia. Wystąpienie to wywołało protest ze strony abisyńskiej, domagającej się od Włoch, jako członka Ligi, respektowania niepodległości politycznej i nienaruszalności terytorjum Abisynji.

Rada Ligi Narodów, która na majowej sesji rozpatrzyć miała skargę Abisynji przeciw Włochom na zasadzie art. 11 Paktu Ligi, znalazła się w istotnie ciężkiej sytuacji, z jednej strony wobec petycji jednego z jej członków, z drugiej wobec tendencji drugiego wyeliminowania z pod jej ingerencji tej sprawy, jako należącej wyłącznie do dziedziny akcji obronnej Włoch. Ostatecznie znaleziono rozwiązanie kompromisowe, które, uwzględniając do pewnego stopnia postulaty abisyńskie, nie naraziło zbytnio miłości własnej Włoch. Ustalono mianowicie, że pewne określone kwestje sporne włosko-abisyńskie winny być załatwione w drodze postępowania pojednawczego najdalej do 25 sierpnia b. r., w przeciwnym razie zostanie zwołana Rada. Kompromis ten doszedł do skutku dzięki energicznej postawie delegata brytyjskiego. Polityka angielska bowiem, w przeciwieństwie do francuskiej, która

sprawiła wrażenie raczej *désintéressement* w sprawie akcji włoskiej w Afryce wschodniej, zajęła wobec tej akcji stanowisko wyraźnie negatywne i rozpoczęła zdecydowaną akcję medjacyjną.

Rezolucja Rady Ligi przyjęta została przez prasę włoską z zadowoleniem. Za sukces dyplomatyczny Włoch uważany jest fakt, że Liga powstrzyma się od jakiejkolwiek ingerencji, póki nie zostaną wyczerpane kolejne fazy koncytacji i arbitrażu, oraz że włoskie zarządzenia wojskowe w Afryce Wschodniej nie będą poddane żadnym ograniczeniom ani też kontroli międzynarodowej.

Oceniając rezolucję genewską pod kątem groźby powikłań wojennych włosko-abisyńskich, należy stwierdzić, że w rzeczywistości wartość jej w tym zakresie jest problematyczna.

Z początkiem maja odbyła się w Wenecji konferencja przedstawicieli Włoch, Austrii i Węgier celem uzgodnienia poglądów na perspektywy polityczne, związane z projektowaną konferencją naddunajską w sprawie niemieszania się do problemów wewnętrznych sygnatarjuszy. Zasadniczą trudność stanowiła sprawa przyciągnięcia Węgier do współpracy na warunkach możliwych równocześnie do przyjęcia przez państwa Małej Ententy. Węgry zastrzegały się kategorycznie przeciw podciągnięciu pod pojęcie niemieszania się propagandy rewizjonistycznej. Domagały się równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń oraz specjalnego uregulowania ochrony mniejszości węgierskiej. Wreszcie zastrzegały się kategorycznie przeciw zawarciu ze swej strony traktatów wzajemnej pomocy w ramach konwencji o niemieszaniu się.

W wyniku parodniowych rozmów w Wenecji doprowadzono jednak — jak wnosić można z inofrmacyj prasowych — do kompromisu. Delegaci wyrazić mieli zgodę na zawarcie konwencji naddunajskiej o nieagresji, niemieszaniu się i konsultacji, przy czym Węgry otrzymać miały zapewnienie, że pod pojęcie niemieszania się nie będzie podciągnięta propaganda, zmierzająca do pokojowej rewizji traktatów. W sprawie równouprawnienia w dziedzinie zbrojeń Węgry otrzymały obietnicę, że Włochy wy-

stąpią niebawem z inicjatywą zwołania specjalnej konferencji w tej kwestji. Wreszcie sprawę traktatów wzajemnej pomocy uznać miano dla Węgier za nieaktualną.

Włochy uzyskały w Wenecji nietylko ostateczną zgodę Węgier na udział w konferencji rzymskiej w sprawie paktu naddunajskiego lecz równocześnie pewnego rodzaju zapewnienie, że postulaty węgierskie nie pójdą w czasie konferencji zbyt daleko i nie unie możliwią zgóry dojścia do porozumienia, na którym Włochom ze względu na problem austriacki szczególnie zależy. Z drugiej strony ustępstwa Węgier, uwarunkowane szeregiem określonych zastrzeżeń względnie postulatów, nie przekroczyły w istocie ram podstawowych założeń polityki węgierskiej.

Pod koniec maja wygłosił premier Mussolini w parlamencie exposé o polityce zagranicznej Włoch. Podstawą działania Włoch — zaznaczył na wstępie — jest realizm polityczny, polegający na uwzględnianiu zmian i posunięć, jakie dokonają się stale w międzynarodowym układzie sił.

W zakresie stosunków francusko-włoskich układy styczniowe, które należy uważać za zadawalniające, zamykają powojenny rozdział w tych stosunkach i stwarzają przesłanki owocnej współpracy obu krajów. Rząd włoski życzy sobie, by żadne wydarzenia nie zakłóciły dodatniej atmosfery między Włochami a Francją. Jeśli chodzi o problemy rozbrojeniowe, to Włochy nie wierzą w możliwość organiczenia zbrojeń, czy też w zakaz pewnych metod wojny, nie będą jednak robiły trudności w stosunku do konkretnych inicjatyw w tej dziedzinie. Jednostronne wypowiedzenie przez Niemcy cz. V traktatu wersalskiego zahamowało w sposób nagły normalny rozwój sytuacji europejskiej. Przemówienie kanclerza Hitlera z 21 maja zawiera propozycje, których nie można a limine odrzucić. Właściwą metodą jest wyjaśnienie i pogłębienie ich. Co do stosunków włosko-niemieckich, to zakłóca je tylko problem austriacki, który jest jednak zagadnieniem o kapitalnem znaczeniu. Wbrew pewnym tendencjom zzewnątrz Włochy nie ograniczą jednak aktywności politycznej wyłącznie tylko do czuwania nad niepodległością Austrii z jednoczesnem zarzuceniem

innych zasadniczych zadań. Problem niezawisłości Austrii jest zagadnieniem równocześnie europejskim i włoskim. Faszyzm włoski nie zamierza zwęzać swej misji dziejowej do jednego tylko problemu politycznego ani też do jednego tylko odcinka granicznego. Co się tyczy problemu włosko-abisyńskiego, to Włochy sądziły, że uda się załatwić go przy pomocy traktatu, któryby umożliwił im pokojową ekspansję i zyskanie rozległych a bezużytecznie leżących bogactw Abisynji. Tymczasem od dłuższego już czasu Abisynja zbroi się intensywnie. Niebezpieczeństwo na granicy włoskiej w Afryce Wschodniej nie jest obecnie bynajmniej potencjalne, jest ono rzeczywiste. Włochy nie pozwolą na to, by Abisynja stała się narzędziem broni przeciw nim w ręku obcych mocarstw.

Przemówienie Mussoliniego, utrzymane w tonie rzeczowym i spokojnym, miało przedewszystkiem na celu zadokumentowanie wobec opinii publicznej zarówno nawewnątrz jak i nazewnątrz, że włoska polityka zagraniczna, która obciążona została ostatnio sprawą austriacką i abisyńską, nie porzuci linii, wynikającej z mocarstwowego stanowiska Włoch.

Rada Ligi Narodów na sesji majowej, poza rozpatrzeniem zatargu włosko-abisyńskiego oraz sporu kompetencyjnego między Gdańskiem a wysokim komisarzem Ligi Narodów w Wolnem Mieście, zlikwidowała ostatecznie sprawę zatargu jugosłowiańsko-węgierskiego, wynikłego po zamachu marsylskim. Mianowicie, rząd Jugosławji, dając wyraz dobrej woli, zdecydował się uważać sprawę za zlikwidowaną i zastrzegł się jedynie, że wyjaśnienia, zawarte w ostatniej nocy węgierskiej, nie mogą być przezeń uważane za istotnie wystarczające.

Zlikwidowanie tego zatargu, który w swoim czasie groził bardzo poważnemi konsekwencjami, przyczyni się prawdopodobnie do usunięcia z biegiem czasu wrogiej atmosfery, jaka panowała ostatnio między Jugosławją a Węgrami.

Z początkiem maja odbyły się w Jugosławii wybory do parlamentu. Wybory te posiadały specjalne znaczenie jako pewnego rodzaju plebiscytowa konsultacja ludności, zorganizowana w nowej sytuacji, jaka się wytworzyła przez śmierć króla Aleksandra. W wyniku głosowania lista rządowa premiera Jewticza uzyskała około 62% wszystkich głosów, co zgodnie z jugosłowiańską ordynacją wyborczą dało tej liście na 368 mandatów poselskich przygniatającą większość 300 mandatów. Przy bliższej jednak analizie wyników wyborów maleje znacznie ten pozorny sukces. Mianowicie w Chorwacji, Dalmacji i Bośni znaczną przewagę zdobyła lista chorwackich opozycjonistów, zgrupowanych z opozycją serbską oraz muzułmańską, t. j. siły odśrodkowe w państwie. Te trzy prowincje Jugosławii wypowiedziały się stanowczo negatywnie co do istniejącego systemu centralistycznego. Przewaga głosów opozycyjnych wyraziła się w Chorwacji oddaniem na listę tę aż 70% wszystkich głosów, w Dalmacji — 64%.

Na tle tych wyników należy stwierdzić, że wybory do skupstyny nie przyczyniły się do konsolidacji sytuacji wewnętrzno-politycznej w Jugosławii.

Dnia 19 maja odbyły się w Czechosłowacji wybory do parlamentu. Wyniki wyborów zapowiadają poważne zmiany w życiu wewnętrzno-politycznym Czechosłowacji. Stronnictwa, które do tej pory stanowiły rozporządzającą większością w parlamencie koalicję rządową, przewagę tę straciły. Przyczyną był przede wszystkim ogromny spadek głosów na popierające rząd stronnictwa niemieckie, wzrost zaś ich na rzecz nowej partii Niemców sudeckich Henleina, której podstawy ideologii politycznej zbliżają się do programu partii narodowo-socjalistycznej w Rzeszy. Partja ta, zdobywszy około 70% głosów, oddanych na stronnictwa niemieckie, jest obecnie najliczebniejszą w parlamencie czechosłowackim. Poza wielką stratą w ramach aktywistycznych partij niemieckich koalicja rządowa doznała znacznego uszczuplenia przez bardzo poważny spadek głosów na partję socjalistów narodowych min. Benesza, która

odniosła największe straty z pośród wszystkich stronnictw czeskich. Doniosłym faktem z punktu widzenia wewnątrzno-politycznego były sukcesy grup mniejszościowych słowackiej, węgierskiej i polskiej. Wogóle wybory uwypukliły fakt, nad którym dotąd usiłowano w Czechosłowacji przejść do porządku dziennego, że mianowicie Czesi stanowią w republice mniejszość.

Ostatnie wybory przyniosły stanowczą klęskę rządowi, który znalazł się w trudnej bardzo sytuacji, tracąc nagle większość w parlamencie i zdając sobie sprawę, że sklecenie nowej większości może okazać się rzeczą trudną i dość dlań niebezpieczną. Szczególniej zaś dotkliwą klęską poniósł osobiście min. Benesz — z jednej strony bezpośrednią przez spadek liczby głosów, oddanych na jego partję, z drugiej pośrednią przez zwycięstwo grup mniejszościowych, wskazujące, że dotychczasowe metody wewnętrznej polityki czeskiej we wszystkich zagadnieniach, związanych z polityką zagraniczną, np. w kwestji mniejszościowej, miały jedynie reperkursje ujemne.

W obliczu poważnej i istotnej zmiany sytuacji wewnątrzno-politycznej w Czechosłowacji po wyborach wyłania się obecnie siłą rzeczy dla Czechosłowacji konieczność wyciągnięcia odpowiednich konsekwencji i zastąpienia w polityce nowymi metodami tych, które obecnie zawiodły.

Pod koniec kwietnia rozeszła się pogłoska, jakoby stawała się aktualna sprawa restytucji monarchji w Grecji, oraz jakoby były król grecki Jerzy wyraził zgodę powrotu na tron. Mimo że sam b. król kategorycznie zdementował tę wiadomość wobec prasy, rząd grecki uważał jednak za wskazane zająć w tej sprawie ze swej strony oficjalnie stanowisko. Wice-premjer Kondylis oświadczył mianowicie w imieniu rządu przedstawicielom prasy, że rząd nie wysuwał dotychczas sprawy zmiany ustroju w Grecji, która to sprawa nie może stać się przedmiotem sporów partyjnych. Zarządzone wybory mają na celu ukonstytuowanie zgromadzenia narodowego. Kiedy już zostaną załatwione pilne zagadnienia narodowe, rząd, wolny od wszelkich więzów z jakąkolwiek partją, nie zawaha się, jeżeli taka będzie

wola znacznego odłamu narodu, wysunąć przed nim kwestji ustroju.

Jak widać, obecny rząd grecki nie przesądza ostatecznie formy przyszłego ustroju Grecji, deklarując chęć podporządkowania się woli większości narodu w tym zakresie.

Utworzony w Hiszpanji z początkiem kwietnia przez premjera Lerroux rząd radykałów i fachowców nie doczekał się otwarcia zawieszonych na miesiąc kortezów. Na odbytej z końcem kwietnia konferencji przedstawiciele głównych partyj politycznych leaderzy stronnictw „Ceda“ i agrarjuszy odmówili gabinetowi Lerroux poparcia w parlamencie, wskutek czego zmuszony on został do podania się do dymisji. Wobec ujawnienia na konferencji ze strony jej prawicowych uczestników tendencji do wznowienia bloku rządowego doszło ostatecznie z początkiem maja do utworzenia pod przewodnictwem Lerroux nowego gabinetu koncentracji, w którym jednak stronnictwo „Ceda“ wzmogło znacznie wpływy. Gil Robles zdobył mianowicie dla siebie tekę ministra wojny a dla przedstawicieli swego stronnictwa cztery inne resorty. Poza to udział w rządzie dwóch agrarjuszy nadaje nowemu gabinetowi zabarwienie wybitnie prawicowe.

W ciągu ostatnich 2 miesięcy nastąpiła w Hiszpanji wyraźna ewolucja w kierunku wzrostu wpływów prawicy. Dzięki zręcznej taktyce Gil Robles doszedł wkońcu osobiście do władzy, przy czem nowy gabinet, którego został on członkiem, nie ponosi odpowiedzialności moralnej za drażliwą kwestję głosowania w sprawie ułaskawienia przywódców rewolucji październikowej, skazanych na karę śmierci.

S.

KWESTJA ABISYŃSKA

I

W szeregu dominjów, protektoratów, kolonij i krajów mandatowych, poza zupełnie już prawie zeuropeizowanym Egiptem, tylko dwa kraje afrykańskie potrafiły do dziś zachować państwową niezależność. Z nich jednak Liberja, o ile ze względów prawnych formalnie nie może być zaliczona do rzędu kolonij, tem niemniej faktycznie jest krajem, skolonizowanym przez murzyńskich reemigrantów z Ameryki i zależnym od amerykańskich przemysłowców kauczukowych. Drugie z tych państw, Abisynja, nosząca urzędową nazwę cesarstwa Etopji, chroniona przez przyjazny dla niej zbieg politycznej rywalizacji mocarstw oraz przez trudności dostępu na jej terytorja, nie tylko zachowała niepodległość lecz także, korzystając z tej rywalizacji mocarstw europejskich, zdobyła całe południe obecnego swego terytorjum, zaludnione przez ludy odrębne tak co do pochodzenia jak i kultury.

Trwający od końca ubiegłego roku zatarg włosko-abisyński, oficjalnie spowodowany nieporozumieniami granicznymi, w swej istocie ma daleko głębsze podłoże. Włochy, przeludnione na swych mało zasobnych w bogactwa naturalne terytorjach, poszukując zatrudnienia dla nadprodukcji ludzkiej oraz rynków zbytu dla towarów, z konieczności musiały zwrócić uwagę na sąsiadującą z jej kolonjami, a tak obfitą we wszelkie bogactwa naturalne i dogodną dla europejskiego pobytu, jednocześnie zaś słabo zaludnioną Abisynję. Kraj ten ma prawie 1.200.000 km² i zaledwie 11 milionów ludności. Czynione przez Włochy niejednokrotnie próby współpracy gospodarczej z Abisynją nie wydały żadnych prawie rezultatów.

Cesarstwo Etopji, a w szczególności jego prowincje rdzennie abisyńskie, jest to kraina o wybitnych cechach górskich, chociaż i występujących nie w jednakowej mierze na całym terytorjum. Z punktu widzenia rzeźby terenu można w niej rozróżnić dwa odrębne regiony o wyraźnych granicach i specjalnych cechach charakterystycznych. Granica pomiędzy niemi, biegnąc przez fosę o przeciętnej szerokości do 40 km, zaczyna się od jeziora Rudolfa, leżą-

cego na samym zachodzie kraju, przechodzi pomiędzy miastami Ankober i Harrar, oraz osiąga północną część brytyjskiej Somalji. Zapadlina ta, częściowo zapełniona szeregiem jezior, wyróżnia się także szatą roślinną i fauną tak od grzbietów górskich i wysokiego płaskowyża na północ od niej jak również i od płaskowyża na południe. Kraj północny, a raczej północno-zachodni, posiada wszystkie cechy krainy górskiej o wyraźnie zarysowanych grzbietach, przekraczających w niektórych punktach 4.500 m. Krajobraz południowy posiada monotony charakter płaskowyża. O ile kraj, leżący na południe od tej fosi, geograficznie łączy się całkowicie z ciągnącą się na południu Somalią włoską, nie posiadając z nią żadnych granic naturalnych, o tyle kraj, leżący na północy, dzieli się ze swej strony na parę charakterystycznych odrębności. Tylko jego część północno-zachodnią tworzy zamkniętą samą w sobie całość o charakterystycznym wyglądzie otoczonego grzbietami gór wysokiego płaskowyża. Tu właśnie leżą terytoria pierwotnych i rdzennie abisyńskich królestw: Tigre, Amhara, Godzam i Szoa. Kraj, leżący na wschód od tych terytoriów, o charakterze pustynnej niziny z częstymi zapadlinami, leżącymi niekiedy poniżej poziomu morza, łączy się w całość geograficzną z południowymi terytoriami sąsiedniej Erytrei włoskiej. Część południowo-zachodnią, leżącą na południe od Błękitnego Nilu i jego dopływów i obejmującą terytoria podbite Wallegga, Dżimma i Kaffa, nie tracąc jeszcze całkowicie charakteru górskiego, zbliża się raczej do płaskowyża sąsiedniej Ugandy.

Zgodnie z tym reliefem kraju zarysowuje się także i jego system rzeczny. Rzeki kraju północno-zachodniego wszystkie płyną ku Nilowi. Z gór i jezior tego kraju czerpie przeważną masę swych wód Nil. Nietylko bowiem Nil Błękitny, wypływający z jeziora Tsana i biegnący prawie 1500 km poprzez terytoria abisyńskie, lecz także i drugi, również zasobny w wodę dopływ Nilu, Atbara, wypływa i dłuższy czas biegnie poprzez terytoria Abisynji. Część południowa kraju zachodniego, dająca początek potężnemu dopływowi Białego Nilu, Sabatowi, ma jednak pochyłość ku południowi, ku któremu płynie w początkach swych tak Sabat jak i dopływ jeziora Rudolfa, Omo Bottego. W takich warunkach cała zachodnia połać Abisynji z jej perjdycznymi opadami służy za olbrzymi zbiornik wody i iltu, użyźniający doliny sudańskie i egipskie. Rzeki południowe, płynące ku Oceanowi Indyjskiemu, różnią się nietylko kierunkiem lecz także i samym charakterem. Gdy bowiem rzeki północne i zachodnie, płynące głęboko rzeźbionymi w terenie korytami, mimo zależności od perjdycznych opadów posiadają zawsze dostateczną ilość wody, rzeki kraju południowe-

go, płynąc korytem rozlewnem, rozpraszają i tak swój mniej bogaty zasób wodny. Dlatego też wiele z nich kończy swój żywot w piaskach płaskowyzła, a nawet w pewnych porach roku nie posiadają one prawie zupełnie wody. Mimo że w porze deszczowej przepływa przez ten kraj spora ilość rzeczek i potoków, w porze suchej jedynie tylko Dżuba zachowuje właściwy charakter rzeki.

Jak w każdym kraju górskim, warunki klimatyczne Abisynji, a więc również jej szata roślinna i fauna, zależne są od wysokości nad poziomem morza. Biorąc jednak ogólnie, klimat Abisynji, dzięki jej przeważnie wysokogórowskiemu reliefowi, mimo jej podzwrotnikowego położenia, umożliwia Europejczykom stały tam pobyt. W ogólnych zarysach rozróżnia się w Abisynji trzy główne strefy klimatyczne. Do wysokości 1500 m rozciąga się strefa podzwrotnikowa, zwana przez krajowców „kolla“, wilgotna, o częstych i bardzo dużych opadach atmosferycznych. Jest to typowa zona bujnych lasów tropikalnych z bogatym zwierzęstaniem. Zona ta rozciąga się w przeważnej mierze wzdłuż koryt głównych rzek. Następną strefę, znaną pod krajową nazwą „voina-dega“, ciągnąc się do wysokości 2400 m, jest najbardziej rozpowszechniona i zdrowa dla zamieszkania; jest ona najbardziej zaludniona, a swoim charakterem odpowiadając mniej-więcej warunkom południowej Europy, jest też najbardziej właściwa dla kolonizacji europejskiej. Na wysokościach ponad 2400 m. ciągnie się strefa „dega“, o wybitnych cechach wysokogórskich, z wielkimi zmianami temperatury dnia i nocy, jak i poszczególnych pór roku, jednak dostatecznie zdrowa dla przebywających w niej stale, specjalnie dogodna dla hodowli.

Ta różnorodność warunków geograficznych kraju, tak różnych w rzeźbie terenu, jego hydrografii i klimatu, znalazła odpowiednik także i w historii ludów i terytoriów, stanowiących obecne cesarstwo Etyopji. Gdy niewątpliwie, jak zresztą i sama nazwa Abisynji wykazuje *), ludy cesarstwa mają w swych żyłach całą masę rozmaitych krzyżowań, wpływy kulturalne, historycznie dające się stwierdzić i wyrażone przede wszystkim w wierzeniach religijnych, szły w kierunkach, zgodnych z cechami charakterystycznymi geografii kraju. Część północno-zachodnią cesarstwa zaludniają plemiona o cechach ras semickich, zachowujących już od szeregu stuleci wierzenia chrześcijańskie obrządku koptyjskiego. Chrześcijaństwo (monofizytyzm) tych ludów, ulegających wielkim wpływom swego duchowieństwa—nominalnie podległego zwierzchnictwu koptyjskiego patriarchy Aleksandrii — pozostawia bardzo dużo do życzenia

*) Abisynja — oznacza z arabska „pomieszanie ludów“.

i daje obfite pole do działań rozmaitych misyj, które jednak napotykać tam na nie mniejsze przeszkody niż w pracy wśród pogan. Odciecenie tego kościoła przez szereg wieków od jego trzonu chrześcijańskiego wprowadziło do niego cały szereg praktyk, zapożyczonych od rozmaitych wyznań: mojżeszowego, mahometańskiego, a nawet i wierzeń pogańskich. Ludy, wyznające tę religję, zamieszkują cztery pierwotne królestwa Abisynji, złączone pod wspólnym przewodnictwem „króla-królów“. Podbiły one inne plemiona na południu i wschodzie, które tak z pochodzenia, wyznania jak i ze sposobu życia bardzo mało mają wspólnego z obecnymi władcami. Z szeregu tych podbitych plemion szczepy, zamieszkujące na południu i wschodzie w krainach Galla, Harrar, Ogaden i Dankalji, reprezentują raczej rasy o cechach chamičkih i wyznają mahometanizm z pewną domieszką praktyk pogańskich; prowadzą one wyłącznie koczowniczy tryb życia. We wszystkich tych charakterystycznych cechach zbliżone są one bardziej do ludów sąsiednich kolonij europejskich niż do mieszkańców właściwych królestw abisyńskich. Na południowym zachodzie cesarstwa Etyopji mieszkają natomiast ludy o cechach, bardziej zbliżonych do murzyńskich, lub zgoła murzyni Sudanu. Tu też na pograniczu Sudanu leżą królestwa, posiadające tak ludność jak i władców murzyńskich i związane z Etyopją tylko luźnymi więzami lenniczymi. Za wyjątkiem królestwa Dżimmy, wyznającego w większości mahometanizm, hołdują te ludy wszelkiego rodzaju prymitywnym wierzeniom pogańskim. W tych warunkach ludy północnego zachodu, usadowione bezpiecznie w niedostępnej górskiej krainie, licząc zaledwie niecałe 4 miliony mieszkańców, trzymają w poddaństwie około 5 milionów ludów Galla i somalijszczyków oraz prawie 2 miliony rozmaitych innych szczepów murzyńskich lub zmuzykowanych.

Rasa panująca, a w szczególności jej warstwa wyższa, o wyłącznych upodobaniach wojowników, więcej zdradza skłonności do wojen i myśliwstwa niż do gospodarczego zorganizowania kraju. Dlatego też olbrzymie jego możliwości, tak rolnicze jak i przemysłowe, z powodu braku wszelkich dróg są zupełnie nie wykonywane. Doświadczenia, przeprowadzone przez Europejczyków, wykazały, że odpowiednie zorganizowanie plantacyj i regularne doprowadzenie wody umożliwia świetne wyniki przy uprawie bawełny, kawy, tytoniu, kauczuku, sisalu, bananów i całego szeregu innych hodowli kolonialnych. Dla osiągnięcia jednak tego potrzebne jest uregulowanie szeregu rzek i przeprowadzenie dróg, na co władze państwowe nie chcą w żadnym wypadku udzielić zgody. Bez tego znowuż zainteresowanie obcych kapitałów w eksploatacji prze-

mysłowej i rolniczej kraju nie wyda żadnych rezultatów. Pewien udział kapitałów obcych, zainteresowanych w plantacjach kawy (położonych bądź to przy kolei, bądź to przy rzekach spławnych), wydał natychmiastowe rezultaty, podnosząc eksport tego produktu z 26,000 kwintali w roku 1924 na 140,000 w roku 1928 i 181,000 w roku 1932.

Cały system gospodarki narodowej oparty jest na prymitywnych staraniach ludności, uzbrojonej w pierwotne narzędzia pracy. Ludność rdzennej, Abisynji zajmuje się rolnictwem, a uprawiając pszenicę, jęczmień, kukurydzę i proso, zadawalnia się jednak tylko ilościami, koniecznymi do wyżywienia rodziny. Jako przedmiot wymiany wewnętrznej produkty rolnicze odgrywają bardzo nieznaczną rolę, natomiast w obrocie zagranicznym zupełnie się nie ukazują. Tylko wosk, jako produkt powszechnie i z pewnym zamiłowaniem uprawianego pszczelarstwa, nabiera pewnego znaczenia w wywozie Abisynji. Najważniejszym i powszechnym we wszystkich prowincjach państwa zajęciem mieszkańców jest hodowla, a właściwie pasterstwo. Hodowla obejmuje tak bydło rogate, owce, kozy jak również i wielbłądy i konie. To zajęcie abisyńczyków, nie tylko dostarcza państwu jego najważniejszego przedmiotu eksportu — skór, lecz także umożliwia przewóz towarów i komunikację tak wewnątrz kraju jak i poza jego granice. Cały transport odbywa się bowiem w Abisynji drogami karawanowymi, na grzbietach bądź to wielbłądzych w częściach kraju niżej położonych, bądź też na końskich i oslich w częściach bardziej górzystych. Drugim zawodem, któremu oddają się z zamiłowaniem mieszkańcy całego cesarstwa, jest myśliwstwo, mające świetne pole do popisu, wśród wyjątkowo bogatej i rozmaitej fauny abisyńskiej. Jako produkt tych zainteresowań Abisyńczyków odgrywają w wywozie kraju pewną rolę skóry dzikich zwierząt, kość słoniowa, a również i same dzikie zwierzęta, przeznaczone do ogrodów zoologicznych. Stan bogactw kopalnianych kraju jest prawie zupełnie niezbadany, sądząc jednak z przypadkowych odkryć, pewnych prób oraz wiadomości o tem, że eksploatowano kiedyś w kraju kopalnie złota, należy przypuszczać, że zasoby Abisynji także i w tej dziedzinie są nie do pogardzenia. Z europejskich koncesyj — jedynie tylko Francuzi eksploatują kopalnie złota i platyny w Jubdo oraz Włosi w pogranicznej z Erytreą Dankalji kopalnie soli potasowych. Mówi się o rozpoczęciu eksploatacji zapuszczonych od dawna kopalń złota w Wallegga. Usiłowania japońskiego koncernu Mitsui, zmierzające do otrzymania olbrzymich koncesyj dla eksploatacji bliżej nieokreślonych kopalni, nie wydały pozytywnych rezultatów.

Wszelkie poczynania w każdej z dziedzin gospodarczej eksploatacji Abisynji rozbijają się o jedną i tę samą przeszkodę — brak komunikacji. Rzeki abisyńskie, posiadające w okresie dżdżystym tyle wody, że umożliwiają żeglugę, stanowią z drugiej strony wszelkiego rodzaju przeszkody w postaci progów i skał, rozsianych po łożysku. Ich uregulowanie nie tylko umożliwi komunikację rzeczną, w szczególności z Sudanem, lecz także pozwoli i na wprowadzenie w ich dorzeczu intensywnej kultury rolnej. Obecnie jedynie na Sabacie, prawym dopływie Białego Nilu, poczynając zresztą od Gambelli i w pewnych tylko porach roku, mogą bezpiecznie krążyć statki o niewielkim tonnażu. Stan innych dróg jest niezwykle ubogi. W całym państwie, o obszarze trzykrotnie większym niż obszar Polski, istnieje zaledwie jedna linja kolejowa, łącząca stolicę kraju z portem francuskiej Somalii Dżibuti i nie osiagająca nawet 700 km długości. Zresztą i na tej jedynej linii, z powodu rozmaitego rodzaju obaw o bezpieczeństwo podróży i ładunków, pociągi kursują tylko w dzień, zatrzymując się na stacyjny wypoczynek w nocy. Drogi bite nie osiagają łącznie nawet stu km. Wszelka komunikacja, tak wewnątrz kraju jak i z sąsiednimi kolonjami, odbywa się od wieków na wydeptanych przez karawany ścieżkach. W tym względzie nic się nie zmieniło w Abisynji od czasów, gdy legendarna królowa Saba, osiągnawszy skarby wszelkich mądrości w swych stosunkach z Salomonem, organizowała kraj i jego rządy. Z innych środków stałej komunikacji, linje telegraficzne, łączące stolicę kraju z włoskim portem Massauą oraz z portem francuskim Dżibuti, z nieznaczными odgałęzieniami wewnątrz kraju, nie osiagają łącznie 3500 km. W ostatnich latach, włoska firma Ansaldo zbudowała w stolicy kraju stację radiową. Obecnie krążą pogłoski, zresztą niesprawdzone, że i w innych częściach kraju budują się podobne stacje. W całym państwie istnieje nie więcej niż 20 urzędów pocztowych, utworzenie bowiem takich instytucyj nasuwa cały szereg trudności, ponieważ stałych osiedli, ani miast w całym słowa tego znaczeniu, niema. Większe skupiska ludzkie mają raczej charakter obozu, zgrupowanego dookoła namiotu wodza i gotowego w każdej chwili do zmiany miejsca pobytu. Budownictwo stałe, a zwłaszcza murowane, zaczęło się rozwijać w ostatnich zaledwie czasach, i to przeważnie w stolicy kraju. Z czasów minionych zabytki takiego budownictwa pozostały jedynie tylko w Gondarze, i te zresztą są dziełem przybyszów portugalskich, których wpływy tutaj były bardzo znaczne w XVII w. Sama stolica cesarstwa, od końca ubiegłego stulecia znajdująca się w Addis-Abeba i zdradzająca ciągle jeszcze pewne upodobania ko-

czownicze ludności, zaledwie w ostatnich latach zaczęła nabierać cech miasta o wyraźnie wytyczonych ulicach i stałych budowlach.

Organizacja polityczno-socjalna państwa dostosowana jest również do tradycji i upodobań mieszkańców. Jądro państwa stanowią cztery królestwa rdzennie abisyńskie, złączone pod wspólnem przewodnictwem „króla-królów”. Reszta krajów podbitych rządzona jest przez rasów i dodżasmaków, dzierżących w imieniu cesarza władzę i w rozmaitym stopniu mu podległych. „Król-królów”, spadkobierca legendarny Salomona, jest w całym państwie początkiem wszystkiego. On nadaje władzę wielkorządom krajów podbitych, on też może odwoływać królów państw zjednoczonych, w jego imieniu sprawowana jest władza ustawodawcza, sądowa i wykonawcza. Przystąpienie Abisynji do Ligi Narodów wywołało potrzebę zdemokratyzowania tego feodalnego ustroju. Utworzono więc parlament, złożony z dwóch izb, w których przedstawiciele do izby wyższej mianowani są przez samego cesarza, do niższej natomiast wyznaczani są przez władców prowincjonalnych. Istnieje również pewien rodzaj gabinetu, odpowiedzialnego jedynie i wyłącznie tylko przed samym cesarzem. Jak w całym cesarstwie władza zwierzchnia we wszelkich objawach spoczywa, tytularnie wprowadzie więcej niż faktycznie, w rękach cesarza, tak samo też i w państwach prowincjonalnych ich rasowie i dodżasmakowie wypełniają wszystkie jej atrybuty wykonawcze, sądowe i ustawodawcze. Tak samo jak cesarz, rozporządzający dla tych celów oddziałami wojsk cesarskich ze swego królestwa dziedzicznego Szoa i z lenna swej rodziny, Harraru, również i każdy z rasów i wielkorządców prowincjonalnych posiada własne oddziały zbrojne. Poza obowiązkami rządów prowincji, powołany jest taki władca do niesienia pomocy zbrojnej cesarzowi w razie wojny. W takim ustroju, jak w Europie średniowiecznej wielcy panowie feodálni, będąc wasalami cesarza lub króla, podlegali im raczej nominalnie niż faktycznie, tak samo też i ustosunkowanie się rasów do cesarza jest zagadnieniem bardziej politycznem, warunkowanem wzajemną rywalizacją sił, niż jakimiś ściśle określonymi więzami konstytucyjnymi. W ramach takiego ustroju władza korony jest bardzo zależna od całego szeregu faktycznych ustosunkowań się lokalnych, a jej nakazy spełniane są też tylko o tyle, o ile nie sprzeciwiają się wyraźnie miejscowym interesom. W ten sposób, mimo że władza centralna, czyniąc zadość warunkom członka Ligi Narodów, zakreślała zniesienie niewolnictwa, kwitnie ono w najlepsze na całym terytorjum państwa. Z ostatniej (majowej) prasy wynika, że już po raz trzeci ukazuje się rozporządzenie cesarza, zakazujące niewolnictwa. Władzę centralną osłabia jeszcze fakt, że oby-

watele poszczególnych królestw podlegają, bez względu na ich miejsce pobytu, władzy sądowej swego ras'a, władza natomiast cesarza jest tylko instancją odwoławczą. Ten charakter personalny norm prawa nabiera szczególnie ostrych zarysów w prowincjach podbitych, gdzie tylko przedstawiciele narodu panującego posiadają całą pełnię praw, natomiast sytuacja prawna członków plemion podbitych w wielu wypadkach niczem się nie różni od zwykłego niewolnictwa. Ta szczególna zależność władzy centralnej od szeregu niemożliwych do przewidzenia okoliczności faktycznych specjalnie utrudnia kontrolę działań władców prowincjonalnych, zwłaszcza prowincyj pogranicznych, i nie przyczynia się do ułatwiania pokojowego współżycia z sąsiednimi państwami. Wszystkie jej postanowienia, najszybciej powzięte dla utrwalenia takiego pokojowego współżycia, dochodząc do tych kresowych prowincyj, mogą być całkiem niewykonywane, a mogą również wywołać zupełnie im przeciwne działania.

II

Druga połowa ubiegłego stulecia, epoka najintensywniejszej rywalizacji mocarstw o podział całego świata kolonialnego, zastała Włochy wprowadzić już zjednoczone w jednolite królestwo, lecz jeszcze dalekie od wewnętrznej konsolidacji. Dlatego też, mimo że i Włochy rozpoczęły mniej więcej w tym samym czasie starania o kolonje, akcję kolonialną musiały one uzależniać od postawy mocarstw. Uwidoczniło się to np. w ich zamierzeniach w stosunku do Tunisu, gdzie musiały ustąpić pierwszeństwa Francji, popieranej przez Brytanię. W tym wypadku obawy Brytanji, że geograficzne położenie Tunisu umożliwi Włochom zamknięcie jej drogi do Indji, odsunęły Włochów od możliwości zainicjowania wielkiej polityki kolonialnej. Natomiast kolonialne poczynania Włochów w Afryce Wschodniej, a zwłaszcza w Erytrei, odbywały się za wyraźnem poparciem Brytanji, uwikłanej w walkę z mahdystami Sudanu i szukającej jakiejś dywersji z południa.

Erytrea, jako kolonia „pierworodna“, może się dziś poszczycić największymi zdobyczami. Wprowadzenie regularnej administracji i zapewnienie bezpieczeństwa mieszkańcom, którzy przed przybyciem Włochów skazani byli na nieustanne napady, pozwoliło podnieść ilość mieszkańców z 275.000 w 1905 roku do 635.000 podług obliczeń 1935. Z szeregu osiedli, posiadających dawniej raczej charakter obozów, zrobiono po europejsku urządzone miasta, rozbudowano porty; Asmara, Massaua, Keren, Agordat i Assab stają się ośrodkami wymiany i promieniują kulturą europejską na sąsiednie

terytorja. W kraju, nie posiadającym przedtem żadnych dróg, wybudowano 350 km. kolei żelaznych, zwalczając olbrzymie trudności, jakie nastroczać może kraj tak górzysty. Na odcinku Massaua — Asmara, liczącym niecałe 120 km, musiano przewyższyć 2,400 m różnicy wysokości poziomów. Poza drogami żelaznymi, wybudowano 660 km. dróg bitych i urządzono przeszło 1,500 km. dróg gruntowych, możliwych dla komunikacji samochodowej. Znaczną uwagę zwrócono na rozwój rolnictwa, co przychodziło tem trudniej, że w kraju rolnictwa prawie nie znano lub używano do uprawy środków i narzędzi pierwotnych. Uregulowanie rzeki Gasc i innych umożliwiło nawadnianie szerokich połaci kraju i rozpoczęcie uprawy bawełny, tak niezbędnej dla zaspokojenia potrzeb każdego państwa. Pozwoliło to również zebrać w latach 1930/1932 (w kwint.): przeszło 11,000 bawełny, 65,000 orzechów palmy dum, 205,000 — jęczmienia, 322,000 — prosa, 130,000 — kukurydzy, 30,000 — rozmaitej ogrodowizny, oraz 130,000 wszelkich innych. Oceniając te wyniki, nie należy zapominać, że dokonano tego jedynie tylko w północnej części kraju, ponieważ południowa jego część z powodu pustynnego charakteru wcale się nie nadaje do uprawy. W dziedzinie hodowlanej uczyniono nie mniejszy wysiłek, pozwalający doliczyć się w 1928 roku prawie 750,000 głów bydła rogatego, około 1,900,000 kóz i owiec, 80,000 wielbłądów i 60,000 osłów i koni. Wskazuje to na dość znaczny postęp w porównaniu z rokiem 1905, gdy cyfry te wynosiły 295,000; 735,000; 45,000 oraz 40,000. W związku z rozwojem hodowli powstaje przemysł na niej oparty. Ilość wyprodukowanych w kolonji skór, konserw, masła i t. p. nieustannie wzrasta. Zbudowanie w porcie Massaua chłodni pozwoliło na rozwinięcie rybołówstwa i podniesienie jego rentowności. Stale rozwijająca się produkcja salin Massauy i Assabu, zatrudniająca coraz to większe rzesze pracowników, pozwala na dysponowanie prawie 300,000 ton rocznie wydobytej soli. Ta praca dokonana pozwoliła na wywiezienie z kolonji w 1928 roku samych tylko skór bydłych na okrągłe 20,000,000 lirów, masy perłowej (z muszli, poławianych na morzu Czerwonym) na 10,000,000 lirów, masła na 2,000,000. Ten postęp uwidacznia się niemniej jaskrawie przy porównaniu przewozów kolejowych, dochodzących w roku 1921 tylko do 51 miliona ton i podnoszących się w roku 1932 do kwoty 110 milionów ton i 60,000 pasażerów. Obrót handlowy portu Massaua, oceniany w roku 1911 na 95,000,000 lirów, osiągnął w 1928 prawie 330,000,000 lirów.

Co się tyczy kolonji somalijskiej, to zdołano i tutaj rozbudować szereg miast i portów, udostępniając je dla pobytu europejczyków oraz dla obrotu towarów. Kolonja posiada zaledwie 115 km.

kolei żelaznej i tylko około 50 km. dróg szosowych, tem niemniej rozporządza pozatem 10,000 km. dobrze utrzymanych dróg gruntowych, w tem przeszło 2,500 km. o stałej i regularnej komunikacji samochodowej. Główną uwagę zwrócono i tutaj na rolnictwo, usiłując przysposobić do niego koczownicze plemiona tubylców, zajmujących się dotychczas wyłącznie pasterstwem. Po przeprowadzeniu szeregu badań i prób przekonano się, że uprawa w kolonji różnych roślin tropikalnych może wydać bardzo dobre rezultaty. Najważniejszą przeszkodą jest tu brak regularnego dopływu wody. Zbudowanie szeregu tam na Uebi Szebeli dało możność konserwowania w łożysku tej rzeki wód z opadów pory dżdżystej oraz regularnego nią nawadniania obszernych przestrzeni. W rezultacie na jednej tylko np. koncesji wyprodukowano w roku 1932 395,000 kwintali trzciny cukrowej oraz 20,000 bawełny. Pozwoliło to również na zwiększenie eksportu bananów, który dochodził w roku 1932 do 52,000 kw., a osiągnął już w roku następnym 160,000 kwintali. Brak regularnych dopływów wody, hamujący rozwój rolnictwa, wpływał ujemnie także i na hodowlę. Usiłując temu zapobiec, władze kolonji urządzają w najodleglejszych nawet zakątkach kraju liczne studnie. Przy dużej głębokości tych studzien, przeciętnie dochodzącej do 40/45 m, pochłaniają one sporo robocizny i kapitałów. Planowe wykonywanie tych prac dało jednak świetne rezultaty, pozwalające na utrzymanie w roku 1930 1,200,000 głów bydła rogatego, 800,000 wielbłądów, 2,000,000 owiec i kóz oraz 15,000 koni. Jeżeli wzmożona produkcja hodowlana i nowozałożone plantacje rolnicze znacznie urozmaiciły eksport kolonji, to wzmacnia się również i dotychczasowy jedyny jej eksport: eksport soli, który wyniósł w 1932 roku 1,600,000 kwintali. Cały obrót zagraniczny kolonji, wynoszący w 1932 roku w imporcie 51 milionów lirów, w eksporcie 11 milionów, osiągnął w 1932 roku cyfry 100 milionów i 95 milionów.

Warunki klimatyczne posiadanych przez Włochy kolonij oraz szczupłość miejsc możliwych dla osiedleńczej ich kolonizacji, na wet przy najlepszym ich zorganizowaniu, uniemożliwiają emigracji włoskiej masowe ich zaludnienie. Część śródziemnomorskiego półwyspu Trypolitanji i Cyrenaiki, z klimatem zbliżonym do południowo-europejskiego, pozwala na takie osiedlanie się europejczyków, jednak pas tego półwyspu jest bardzo wąski i już dostatecznie gęsto zaludniony. Północna górzysta część Erytrei, stanowiąca dalszy ciąg płaskowyża Abisynji, również o klimacie, zbliżonym do południowo-europejskiego, daje podobne warunki. Lecz i tu przeszerzenie te są zbyt ograniczone i gęstość ich zaludnienia dochodzi

niekiedy do 40, 60 a nawet i do 100 osób na km². Somalja, uniemożliwiająca fizyczną pracę Europejczykom, może być traktowana tylko jako kolonia do eksploatacji, mogącej zatrudniać jedynie europejski personel kierowniczy. Rezultaty osiedleńczej penetracji Włochów na ich terytorja kolonialne odpowiadają fizycznym warunkom tych kolonii. Wówczas gdy w Trypolitanji i Cyrenaice od r. 1912 (daty zajęcia tych kolonii) osiedliło się prawie 50,000 Włochów, w Erytrei ta cyfra nie dochodzi nawet do 7,000, a w Somalji osiąga zaledwie 3,000. Część więc kolonii włoskich pozwolić im może na ich zorganizowanie w plantacje, dostarczające metropolji konieczne dla jej rozwoju i dobrobytu jej mieszkańców produkty podzwrotnikowe. W miarę zwiększania się siły nabywczej tubylców, kolonie te stać się mogą rynkiem bardziej chłonnym na wytwory przemysłowe metropolji. Rozwój gospodarczy tych kolonii i wzmagająca się ich wymiana z metropolją pozwolić mogą na rozbudowanie całkowitego aparatu wymiennego, nie tylko umożliwiającego pozostawienie w kraju zysków z tej wymiany lecz także stwarzającego szerokie perspektywy stopniowego opanowywania rynków sąsiednich.

Podnosząc stan kulturalny kraju przez zakładanie szkół tak ogólno-kształcących jak i zawodowych, przez organizowanie opieki sanitarnej nad ludnością i nad jej dobytkiem w szpitalach i poradniach, przez urządzenie pól doświadczalnych i farm hodowlanych, władze kolonii coraz bardziej zachęcają tubylców do porzucania koczowniczego trybu życia. W samej Afryce Wschodniej elementarne tubylcze szkolnictwo, posiadające w 1922/1923 niewiele więcej ponad tysiąc uczniów, w latach 1932/1933 osiągnęło pokaźną cyfrę 4,500. W Somalji, również w tym samym okresie, ilość tubylców, leczonych przez rozmaite szpitale i poradnie, z kwoty 57,000 podniosła się do 600,000 osób. Dzięki tej opiece nad miejscową ludnością oraz zachęcaniu jej do rozpoczęcia osiadłego trybu życia i do usiłowań podniesienia swej stopy życiowej, rozwiązuje się tak trudny w całej Afryce problemat rąk roboczych. Tubylec bowiem, zaspakajając się zaspakajaniem minimalnych potrzeb, do pracy zabiera się tylko w ostatecznym wypadku, gdy grozi mu już istotna śmierć głodowa. Licznie rozsiane po całej Wschodniej Afryce rozmaite misje chrześcijańskie, popierane przez władze kolonii, dzielnie sekundują w tej pracy cywilizacyjnej. Rezultaty tych skoordynowanych wysiłków nie tylko zwiększają ilość mieszkańców nieustannie rozwijających się miast lecz także czynią coraz to gęstsza sieć osiedli ludzkich na nawodnionych i wydartych jałowym obłogom przestrzeniach kolonii, powoli lecz nieustannie przybierającej kształt kraju o stałej i osiadłej ludności.

Spełniając misję cywilizacyjną w swych kolonjach, nie zaniebują Włochy także i szerzej pojętego swego zadania. W szczególności Erytrea, ze względu na swe wyjątkowo dogodne położenie geograficzne, powołana jest, według słów jednego z kierowniczych mężów stanu nowych Włoch: „ad essere strumento di penetrazione economica nel continente e osservatorio politico nel Mar Rosso e nella penisola arabica“. Cyfry obrotu tranzytowego w porcie Massauy, podnoszące się z 12,000,000 lirów (rok 1900) do 285,000,000 (rok 1930) świadczą o dużym wysiłku w tym względzie.

Ostatnie mianowanie gen. De Bono, bliskiego współpracownika Mussoliniego, na stanowisko gener. gubernatora administracyjnie złączonych kolonij wschodnio-afrykańskich, świadczy o tem, że Włochy zdecydowane są na energiczne i jednolite kontynuowanie planowej polityki kolonjalnej i na maksymalne wykorzystanie wszelkich możliwości, dostarczanych im przez te kolonie.

III

Ustosunkowanie się Włoch do Abisynji wynika poniekąd z położenia geograficznego ich dwóch kolonij, rozdzielonych terytorjami abisyńskimi. Tendencjom włoskiej polityki kolonjalnej dał wyraz w 1933 roku ówczesny minister kolonij gen. De Bono, który oświadczył, że Abisynja jest kluczem włoskiej ekspansji w Afryce Wschodniej. Również Mussolini w swej mowie z 19/III, wspominając o dziejowej misji Rzymu w kolonizowaniu Afryki i Azji, zaznacza wyraźnie, że Włochy faszystowskie dziedziczą tę misję w stosunku do Abisynji i Jemenu. W czasie zeszlórocznej podróży króla Włoch do Somalji gen. De Bono w jednej ze swych mów czynił aluzje do naturalnego ciężenia południowo-wschodnich (zdobycznych) prowincyj Abisynji do ich geograficznego uzupełnienia w Somalji włoskiej.

Pamiętać jednak należy, że nie same tylko Włochy są zainteresowane w Abisynji. Położenie geograficzne Abisynji, jej bogactwa naturalne i jej wielkie możliwości rozwojowe skrzyżowały na jej terytorjach zainteresowania szeregu państw, a przede wszystkim mocarstw, posiadających z nią wspólne granice. Z terytorjami Abisynji, a raczej z jej rzekami, związane są najbardziej żywotne interesy sąsiedniego Sudanu i Egiptu. W rozdziale pierwszym zaznaczyliśmy już, że nie tylko Nil Błękitny lecz także i szereg innych dopływów Nilu zbiera wody z tych terytorjów. W takich warunkach zrozumiałe są obawy Brytanji, że posiadanie tych terytorjów przez obce potężne mocarstwo może zagrozić całej urodzajności doliny Nilu przez możliwość odwrócenia biegu tych wód. Interesy

Brytanji związane są zatem nietylko z potrzebą jakiegoś użytkowania tych terytoriów co z ochroną i regulacją stanu wód na rzekach. Te zainteresowania brytyjskie nasuwają więc pewne możliwości pogodzenia ich z interesami państwa, szukającego wyłącznie tylko sposobu eksploatacji tych terytoriów, ewentualnie ich zasiedlenia. Zainteresowanie Francji Abisynją jest raczej natury handlowej, związane jest bowiem z posiadaniem jedynej w Abisynji kolei.

Po szeregu prób, mających na celu wyłączne opanowanie Abisynji, podpisały zainteresowane trzy mocarstwa umowę, która gwarantowała na przyszłość ich lojalną współpracę w sprawach abisyńskich. Porozumienie Włoch, Brytanji i Francji podpisane zostało dnia 13 grudnia 1906 w Londynie *).

*) Ten t. zw. „accord tripartite“ był układem utrzymania statu quo politycznego i terytorjalnego w Abisynji. Powołuje się on na szereg już poprzednio zawartych umów; gwarantuje prawa suwerenne cesarza abisyńskiego (art. 1 ostatnie à linea: „aucune attente aux droits souverains de l'empereur d'Abyssinie“); zapowiada, że żadne z trzech Państw przez otrzymanie koncesyj rolniczych, handlowych i przemysłowych w Abisynji nie będzie szkodziło interesom dwóch innych (art. 2: „ne nuisent pas aux intérêts des deux autres“).

Na wypadek zmian wewnętrznych w Abisynji, art. 3 głosił zasadę neutralności i niemieszania się do tych spraw (s'abstenant de toute intervention dans les affaires du pays), a art. 4 na wypadek naruszenia statu quo określa szczegółową opiekę interesów każdego z trzech państw, które one sobie wzajemnie gwarantują. Opieka ta będzie obejmowała:

a) interesy W. Brytanji i Egiptu w dorzeczu Nilu oraz uregulowania wód Nilu i jego dopływów (ze względu na interesy lokalne), ale z zastrzeżeniem interesów włoskich, o których pod b);

b) interesy włoskie w Abisynji ze względu na Erytreję i Somalję, w szczególności zaś ze względu na hinterland tych posiadłości oraz ze względu na połączenie ich terytorjalne pomiędzy sobą na zachód od Addis Abeba;

c) interesy francuskie ze względu na protektorat francuski na wybrzeżu Somalisów, na hinterland tegoż protektoratu i na pas potrzebny (zône nécessaire) dla wybudowania i ruchu kolei od Dżibuti do Addis Abeba (a więc na wschód od Addis Abeba).

Tak określone interesy każdego z trzech państw gwarantowane są na podstawie zasad wzajemności i kooperacji. I tak:

We wszystkich zarządach (Conseils d'administration) kolei, stawianych przez jedno z trzech państw, dwa inne państwa oraz Abisynja mają mieć swoich reprezentantów (art. 6 i 7). Koleje te, w myśl układu, będą budowane pod auspicjami:

Francji, o ile chodzi o połączenie Dżibuti z Addis Abeba,

Anglii, o ile chodzi o linję na zachód od Addis Abeba,

Włoch, o ile chodzi o połączenie, na zachód od Addis Abeba, Somalji z kolonią Erytrejską.

Wzajemność stosuje się także do traktowania na równej stopie poddanych trzech państw w sprawach handlowych i przewozowych.

Co do zasady kooperacji, to przeprowadzona jest ona w następujący sposób:

Budowa kolei przez którekolwiek z trzech państw (o ile chodzi o linję, przechodzącą przez terytorjum abisyńskie lub łączące się z linjami abisyńskimi —

Tak zwany „traktat Kłobukowskiego“, podpisany przez Abisynję i Francję w 1908 roku, nadaje tej ostatniej szereg przywilejów i uprawnień w Abisynji, udostępnionych potem i innym państwom na zasadzie klauzuli największego uprzywilejowania. Traktat ten, ustanawia między innemi, także i sądownictwo konsularne. Wszelkie sprawy między Abisyńczykami a Francuzami sądzone są w specjalnie przeznaczonych dla tego celu lokalach przez sędziego abisyńskiego, asystowanego przez konsula francuskiego. W razie niezgody pomiędzy sędzią abisyńskim a sędzią francuskim rozstrzyga trybunał cesarza, wyrokując pod jego osobistym przewodnictwem.

Granice pomiędzy Abisynją i sąsiednimi kolonjami mocarstw Europy ustanawiają następujące traktaty: z Somalją francuską z dnia 20/III. 1897, z Somalją brytyjską z dnia 14/V. 1897, z Sudanem z dnia 15/V. 1902, z Ugandą i Kenją z dnia 6/XII. 1907, z Erytreją traktat pokoju z 1896, jak również i konwencja z dnia 6/V. 1908, która ustanawia także i granice Somalji włoskiej. Ta ostatnia konwencja, dziś najbardziej aktualna, używa terminów i określeń, całkiem nie ułatwiających rozpoznanie tych granic tak w terenie jak i na mapie. Granice przechodzić mają, w myśl tej konwencji, nie poprzez jakieś ściśle geograficznie określone punkty lecz pomiędzy terytorjami poszczególnych plemion, z których jedne pozostawać mają w poddaństwie cesarza Abisynji, inne natomiast przejść mają pod władzę króla Włoch. Ponieważ plemiona te od zaranian swych dziejów prowadziły koczowniczy tryb życia i do

i to linje tego rodzaju, że mogą one być konkurencyjne dla linii, które mogą być budowane pod auspicjami jednego z trzech państw) ma być poprzedzona porozumieniem (*entente préalable*) pomiędzy nimi (art. 9). „Reprezentanci trzech państw w Abisynji będą się nawzajem informowali dokładnie (*se tiendront complètement informés et coopéreront pour la protection de leurs intérêts respectifs*) i będą kooperowali w sprawach, dotyczących protekcji ich wzajemnych interesów“. Żaden z nich nie może działać na własną rękę, „a w razie trudności co do porozumienia się wzajemnego mają odnieść się do swego rządu, na razie zaś działalność zawiesić“ (art. 10).

Wzajemność i kooperacja są wreszcie zagwarantowane przepisem art. 11, wedle którego trzy podpisujące układ państwa mogą się powoływać we wzajemnych stosunkach, dotyczących Abisynji, tylko na umowy, wymienione w art. 1-szym. Czyli że inne umowy są nieważne.

Tu znów zachodzi wątpliwość, jak interpretować art. 11: czy wykluczenie innych umów zawartych odnosi się do przeszłości, czy także i do przyszłości. W tym drugim wypadku obowiązywałyby nowe umowy tylko o tyle, o ile zawarte zostały po porozumieniu się trzech kontrahentów. Zasada wzajemności, tak silnie podkreślona w układzie londyńskim, przemawiałaby za wykluczeniem umów, zawartych w przyszłości pomiędzy dwoma kontrahentami bez porozumienia się z trzecim. W tym punkcie układu londyńskiego leży cała trudność interpretacji. Dodać zresztą należy, że układ ten nie został uznany przez Abisynję.

dziś z zamiłowaniem temu się oddają, oczywiste stają się trudności ustalenia takiej granicy. Nie więc dziwnego, że obaj przeciwnicy w ostatnim zatargu granicznym z całą pewnością twierdzą, że zostali zaatakowani na swych terytorjach.

Francja przez budowę kolei z Dżibuti do Addis Abeby i odgałęzienia do Harraru potrafiła wyciągnąć przypadające jej w udziale korzyści z rozpoczętej w ten sposób racjonalnej eksploatacji terytoriów abisyńskich. W samej rzeczy, wybudowanie kolei zwiększyło obroty zagraniczne Abisynji i skierowało przeszło 80% ich na tę linię. W pierwszym rzędzie ucierpiał na tem handel karawanowy Abisynji z Sudanem. Usiłując temu zaradzić, zakładają Anglicy emporjum w Gambella nad Sabatem i czynią próby rozwinięcia żeglugi na nim i na Nilu Błękitnym. Jednak zmienny stan wody na tych rzekach oraz liczne przeszkody w korytach pozwalają na żeglugę tylko w dżdżystych porach roku i uniemożliwiają statkom przenikanie daleko w głąb kraju. Erytrea włoska, posiadająca w stosunku do Abisynji względnie dogodniejsze położenie geograficzne, przepuszcza przez swe terytoria prawie 15% całego abisyńskiego obrotu zagranicznego. Jednak i tutaj usiłowania Włochów, którzy poczynili Abisynji szereg ułatwień handlowych, jak ustąpienie jej traktatem z 1928 wolnej strefy w porcie Assab, nie wydały oczekiwanych rezultatów, ponieważ przyrzeczona przez cesarza koncesja dla Włochów na budowę drogi automobilowej z tego portu do Dessie, ośrodka abisyńskiej wymiany handlowej, nie została dotrzymana. Oporność rządów abisyńskich w udzielaniu takich koncesyj komunikacyjnych świadczy o tem, że rządy te wolą pozostawić kraj w stanie pierwotnym, uniemożliwiającym wszelką jego racjonalną eksploatację, a więc także i korzyści dla ludności miejscowej, niż zgodzić się, żeby wzdłuż zbudowanych przez europejczyków dróg przesunęły się i zwiększyły ich wpływy polityczne.

W tak układających się warunkach jedynie tylko Francja używała możliwe korzyści z eksploatacji terytoriów abisyńskich, a wślad za tem zwiększyła i wpływy polityczne, grożące całkowitem wyeliminowaniem pozostałych dwóch kontrahentów umowy r. 1906. Brytania i Włochy usiłowały więc w 1919 porozumieć się w celu większego zaakcentowania swych uprawnień na przyznanych im tym traktatem terytorjach. Jednak usiłowania te nie wydały żadnych rezultatów, ponieważ żądania Włoch oddania im zony jeziora Tsana, wywołały obawy Brytanji o źródła Nilu. Obawiając się powtórzenia takich prób porozumienia się bez niej oraz możliwości ich bardziej konkretnych rezultatów, usiłuje Francja temu zapobiec przez wprowadzenie Abisynji do Ligi Narodów i postawienie tem samem jej terytoriów pod ochronę Paktu. Mimo sprzeciwu Brytanji

i Włoch przyjęto Abisynję w 1923 do organizacji genewskiej. Nie zapobiegło to jednak nowej próbie porozumienia się tychże państw w tej samej sprawie. Gdy bowiem w latach 1924/1925 kapitał amerykański, w pogoni za rentownymi lokatami, zainteresował się uprawą bawełny, dziko rosnącej w okolicach jeziora Tsana i otrzymał na ten cel olbrzymie, bo miliony hektarów liczące koncesje, Brytania i Włochy, zagrożone już bezpośrednio we własnej domenie, odpowiadają porozumieniem londyńskim z 1926 roku. To porozumienie doszło do skutku tem łatwiej, że Brytania, zaangażowana w sporze o granice Mossulu, potrzebowała włoskiego poparcia w Radzie Ligi Narodów, a więc była skłonniejsza do pewnych ustępstw, Włosi natomiast ze swej strony zobowiązali się nie uszczuplać w żadnej mierze zapasów wód, przepływających przez Nil, oraz pozwolić Anglikom na przeprowadzenie wszelkich koniecznych dla uregulowania rzeki prac i potrzebnych do tego dróg lądowych. Ze swej strony Anglicy przyrzekli, że dla wykonywania tych robót nie będą sprowadzać robotników z poza Abisynji lecz że posłużą się siłami miejscowymi i nie będą stawiali żadnych przeszkód w użytkowaniu wód rzeki dla potrzeb miejscowych. Porozumienie to, usuwające z pod wpływów Francji całą olbrzymią północno-zachodnią część kraju wraz ze stolicą państwa, wywołało oczywiście jej sprzeciw. Ponieważ prócz tego i Brytania, po załatwieniu w myśl swych pragnień sprawy mossulskiej, niezbyt nalegała na przystąpienie do wprowadzenia w życie postanowień konwencji, sprawy abisyńskie pozostały w stanie pierwotnym, teoretycznie określonym przez porozumienie r. 1906.

Jednakże, o ile z punktu widzenia formalnego stan spraw abisyńskich pozostawał niezmienny, faktycznie na terytorjach Abisynji zaszły bardzo poważne zmiany. Krach giełdowy w Nowym Yorku, zmusił Amerykanów do ustąpienia swych koncesyj Japończykom. Rozwój natomiast taniego przemysłu bawełnianego Japonii, pozwalającego jej na konkurencję z Europą na wszystkich prawie rynkach kolonialnych, sprowadził również i do Abisynji jej towary przemysłowe. Nieustanne podnoszenie się barjer celnych we wszystkich krajach i kryzys walutowy w Niemczech zmusiły niemieckich przemysłowców do zwrócenia baczniejszej uwagi na rynki Abisynji. W rezultacie tych zmian w polityce międzynarodowej import abisyński, składający się w 70% z wyrobów tekstylnych a wreszcie z broni i wyrobów metalowych, dostarczany dotychczas w pierwszym rzędzie przez Anglików, Belgów i Włochów, zaczyna być prawie monopolizowany w rękach Japończyków i Niemców. Ostatnio kupcy japońscy pojawili się nawet na rynkach Somalii włoskiej, gdzie pod pozorem organizowania eksportu soli somalijskiej do Japonii, usi-

lują poznać rynek dla łatwiejszego jego opanowania. Ze sprawozdania brytyjskiego sekretarza kolonij z roku 1934 widać, że tekstylja japońskie rugują wyroby brytyjskie prawie ze wszystkich sąsiadujących z Abisynją kolonij Brytanji, a z Somalji brytyjskiej przede wszystkim. Sytuacja w Somalji francuskiej pod tym względem nie jest też lepsza.

Krystalizująca się w ten sposób na przeważną korzyść określonych państw eksploatacja handlowa Abisynji nie przesądza jednak jeszcze całkowicie jej eksploatacji przemysłowej, ta ostatnia bowiem zależna jest od wybudowania dróg, pozwalających na wywóz masowy produktów tak rolniczych jak i kopalnianych. Sądzić należy, że konflikt włosko-abisyński rozstrzygnięty będzie w myśl takich właśnie żądań Włochów. Umowa rzymska ze stycznia b. r., ustępująca Włochom pewien udział w kapitałach francuskiej kolei Dżibuti-Addis Abeba, zainicjowała takie właśnie rozwiązanie. Opinia brytyjska, wyraźnie przeciwna lansowanym projektom powierzenia mandatu międzynarodowego nad Abisynją Włochom, zgadza się jednak w swej większości co do konieczności zagwarantowania Włochom ich specjalnych interesów w Abisynji oraz zapewnienia tym interesom faktycznej i prawnej ochrony. Część tej opinii, orjentująca się w stosunkach kolonialnych, uświadamia sobie także, że w takim kraju jak Abisynja obrona ekonomicznych interesów pociągać musi za sobą także konieczność przyznania im pewnych formalnych przywilejów politycznych. Ponieważ także i Francja, związana z Włochami porozumieniem kolonialnem i europejskiem, zainteresowana jest w przychylniej postawie Włochów w wielu sprawach, można przypuszczać, że zagadnienie stosunków włosko-abisyńskich znajdzie niebawem jeżeli nie ostateczne, to jednak konkretne rozwiązanie.

Roman Piotrowicz

PROBLEM WALUTOWY

Rok 1934 stanowił w porównaniu z poprzednimi 2½ latami okres względnego uspokojenia fluktuacyj walutowych na płaszczyźnie światowej. Z pośród głównych walut świata umiarkowaną i rozłożoną na dłuższe etapy zniżkę wykazał jedynie funt szterling oraz nieliczne waluty drugorzędne, wśród nich korona czechosłowacka. W okresie tym natomiast faktycznie stabilizowany był kurs dolara, a waluty bloku złotego odpierały zwycięsko ataki spekulacji międzynarodowej. Ogólny obraz wypadków zdawał się przeto wskazywać, jak gdyby stopniowo miała nastąpić faktyczna stabilizacja walut w świecie.

Wypadki pierwszych kilku miesięcy roku bieżącego wykazały, że pogląd tego rodzaju byłby fałszywy. Rok 1934 stanowił jedynie okres częściowego zawieszenia broni w walce, toczonej na światowej arenie walutowej. Biorąc pod uwagę rozwój elementów finansowych i gospodarczych w ich całokształcie, fakt ten wydaje się być całkowicie zrozumiały. We współczesnej międzynarodowej gospodarce czynniki życia finansowego i gospodarczego zazębiają się ściśle między sobą i niepodobna wyobrazić sobie osiągnięcia równowagi i uzdrowienia pewnej określonej dziedziny gospodarki przy równoczesnem trwaniu zasadniczych dysproporcji i chaosu na innych odcinkach.

Problem walutowy nie stanowi zagadnienia zamkniętego, ale jest to jedynie wycinek zagadnienia ogólnogospodarczego, któremu na imię dezorganizacja gospodarki światowej. Stąd problem walutowy jest równocześnie jedną z przyczyn tej dezorganizacji jak i jednym z jej objawów i skutków. Uzdrowienie tego odcinka następować przeto może jedynie równocześnie i równoległe z ogólnym powrotem do równowagi gospodarczej. Szkodliwą iluzją byłoby przypuszczanie, że w drodze oderwanych, zgóry narzuconych nakałów czy postanowień, np. jakiejś międzynarodowej konferencji (chociażby złożonej z najbardziej kompetentnych czynników), uda się problem ten rozwiązać, nie przeprowadzając równocześnie gruntownej sanacji wszystkich najważniejszych współcześnie występujących zagadnień gospodarczych, a nawet podstawowych zagadnień politycznych.

Cechą charakterystyczną metod, stosowanych przez poszczególne państwa w walce z trudnościami kryzysowymi, jest rozbieżność tych metod i całkowita autarkizacja polityki gospodarczej, prowadząca w konsekwencji do poważnych różnic poziomów gospodarczych pomiędzy poszczególnymi krajami. Doprowadzenie do tego rodzaju dysproporcji, wyrażających się w różnicach cen towarów i usług, płac, kosztów pieniądza i t. p. w złocie, możliwe było jedynie przez rozbicie międzynarodowej wspólnoty gospodarczej poza wysokimi barjerami celnymi i sztywnymi ograniczeniami kontyngentowymi. Pod osłoną tych dziś już ogólnie stosowanych środków możliwa była autarkizacja polityki gospodarczej.

Poszczególnym państwom chodziło i chodzi nadal o utrzymanie stosunkowo możliwie największego udziału w kurczącym się — wskutek kryzysu — światowym dochodzie społecznym. W latach ostatnich stosowano dla osiągnięcia tego celu różnorodne metody. Abstrahując od wypadków zupełnie specjalnych (polska polityka gospodarcza) oraz pewnych drobnych finezyj, zasadniczo albo poświęcano realne rzeczowe wartości gospodarcze wartościom pieniężnym, przyczem jednak niemal nigdzie tego rodzaju deflacyjna polityka nie była konsekwentnie prowadzona, albo też w większości wypadków decydowano się na obniżenie wartości w złocie nagromadzonych w kraju sum kapitałowych w przekonaniu, iż ułatwi to osiągnięcie większego udziału w rozdziale rzeczowych dóbr gospodarczych.

Ponieważ jednak ani pierwsza, ani druga polityka nie była i nie mogła być stosowana konsekwentnie, ponieważ ani zwolennicy dewaluacji i inflacji, ani zwolennicy stabilizacji, a co za tem idzie w dobie kryzysu: deflacji, nie mogli wobec ścisłej współzależności gospodarczej na płaszczyźnie międzynarodowej stanowczo i jednolicie działać w obranym przez siebie kierunku, przeto polityka gospodarcza lat ostatnich doprowadziła na płaszczyźnie międzynarodowej do wielkich, rażących dysproporcji zarówno ilościowych jak i jakościowych. Autarkiczna polityka gospodarcza poszczególnych państw zwichnęła dotychczasowy podział pracy w świecie, doprowadziła do paradoksalnych zjawisk nadmiaru produkcyjnego w jednych ośrodkach a niedoboru produkcyjnego w innych, umożliwiła utrzymanie wyjątkowo wysokiego standardu życiowego w odosobnionych organizmach gospodarczych, przy równoczesnem jego znacznem obniżeniu w większości świata.

Stosowanie przez olbrzymią większość państw operacji walutowych jako narzędzia w walce o utrzymanie korzystnej pozycji gospodarczej wzmogło wpływ czynnika psychologicznego, którego znaczenie w życiu gospodarczem wzrosło w ogólności bardzo w la-

tach powojennych. Niepewność walutowa pogłębiła „kryzys zaufania“, oparty jeszcze o reminiscencje z lat wojennej i powojennej dewaluacji i inflacji. Czynniki psychologiczny odebrał w znacznej mierze możliwość kontrolowania i kierowania polityką walutową państw, wzbudzając aktywność międzynarodowej spekulacji walutowej i powodując w krótkim czasie migrację miliardowych kapitałów z rzekomo „zagrożonych“ do rzekomo „pewnych“ ośrodków.

W świetle powyższych rozważań wydaje się jasne, że podstawy pod międzynarodową stabilizację walutową znajdują się dopiero w momencie wyrównania poziomów gospodarczych pomiędzy głównymi centrami świata, co równocześnie umożliwi zniesienie ograniczeń w obrocie towarowym i kapitałowym i wpłynie na ogólne uspokojenie atmosfery gospodarczej. Tymczasem jednak początek r. 1935 otworzył okres nowych fluktuacyj walutowych, wyzwolił silniejsze niż dotychczas czynniki spekulacyjne, zwiększył nacisk ze strony krajów o zdeprecjonowanej walucie na nieliczne już kraje bloku złotego, trwające przy parytecie złotym.

Pierwszym pokaźniejszym wstrząsem walutowym w roku bieżącym było silne obniżenie się kursu funta sterlinga, jakie nastąpiło z końcem lutego i z początkiem marca b. r. Zjawisko to wywołało dość powszechne zdziwienie. W kierunku zniżki funta działają bowiem zazwyczaj czynniki sezonowe w jesieni każdego roku, kiedy przypadają największe płatności brytyjskie wobec zagranicy. Zniżka kursu w miesiącach zimowych nie znajduje pozornie obiektywnego uzasadnienia.

W istocie spadek kursu funta spowodowany był tym razem przez zbieg szeregu równocześnie działających czynników. Z jednej strony nadmiar pieniądza na rynku brytyjskim pociągnął za sobą — niemal dotychczas niespotykane — katastrofalne potanie nie kredytu w Anglii i ucieczkę kapitałów. W kierunku zniżkowym działały również w okresie tym wewnętrzne czynniki polityczne. Sam spadek funta był oczywiście na rękę eksporterom brytyjskim, stąd przeciwdziałanie tendencji zniżkowej było nikłe. Najważniejszą wreszcie przyczynę zniżki stanowił ścisły związek, zachodzący pomiędzy gospodarką brytyjską a gospodarką innych krajów bloku szterlingowego. W tych warunkach, wobec istnienia waluty „kierowanej“, nie opartej o trwałą podstawę złota, wszelkie poważniejsze trudności płatnicze jednego z główniejszych centrów bloku szterlingowego musiały odbić się w drodze pośredniej na pozycji funta angielskiego.

Zniżka funta, która przyjęta została z zupełnym spokojem zarówno przez czynniki oficjalne jak i szerokie masy w Anglii, musiała wyrzucić jednak doniosłe skutki w stosunku do innych krajów.

Zniżką tą zostały dotknięte w pierwszym rządzie kraje o dotychczas nie zdeprecjonowanej walucie, których udział w handlu światowym był znaczny. Zniżka kursu waluty angielskiej oznaczała bowiem poważną zniżkę cen eksportowych szeregów artykułów na rynkach światowych, dla których do dziś dnia ceny angielskie są decydujące.

Wśród wszystkich państw bloku złotego w najgorszym położeniu znalazła się Belgja. Wymiana zagraniczna odgrywa bowiem w życiu gospodarczym tego kraju rolę daleko ważniejszą niż gdziekolwiek indziej. Duża część gospodarki belgijskiej obliczona jest na przerób importowanych surowców i wywóz zagranicę wyrobów gotowych. Obrót zagraniczny, obliczony na głowę ludności, jest w kraju tym olbrzymi i nie ma sobie równego nawet w W. Brytanji.

Ponieważ ponadto sytuacja gospodarcza i finansowa Belgji pogarszała się od dłuższego czasu, a zmieniające się rządy belgijskie zdobywały się jedynie na odcinkowe i połowiczne posunięcia deflacyjne, przeto ataki spekulacji międzynarodowej na franka belgijskiego miały ułatwione zadanie. Panika walutowa przybrała tak znaczne rozmiary, że w okresie dwóch tygodni, od 14 do 28 marca, zapas złota belgijskiego Banku Narodowego spadł z 12.430.6 do 11.292,7 milj. fr. belg. W dniu 15 marca kurs belgi spadł poraz pierwszy poniżej dolnego punktu złota, w dn. 18 marca zarządzo no kontrolę dewizową, w dn. 19 tegoż miesiąca rząd Theunisa podał się do dymisji, a wreszcie w dn. 1 kwietnia b. r. ustalono nową wartość waluty belgijskiej, niższą o 28% od belgi z r. 1926.

Jak było do przewidzenia, z chwilą gdy dewaluacja stała się w Belgji faktem dokonany m, teren ten przestał na pewien okres czasu być przedmiotem zainteresowania spekulacji międzynarodowej. Wyrazem powracającego zaufania do nowej waluty belgijskiej był występujący w ciągu kwietnia i maja b. r. przyrost zapasu złota belgijskiego Banku Narodowego. Spowodowany on był w znacznej mierze repatrjacją kapitałów belgijskich, które wyemigrowały w czasie paniki.

W związku z powrotem zaufania pozostaje również stopniowe likwidowanie przez rząd belgijski ograniczeń w obrocie dewizowym. Dewaluacja dała również Belgji pewne korzyści w handlu międzynarodowym dzięki temu, że zwyżka cen, jaka nastąpiła po dewaluacji, była znacznie mniejsza od jej rozmiarów. W okresie od 15 kwietnia do 15 maja b. r. wskaźnik cen detalicznych wzrósł z 629 do 638, t. j. o 9 punktów, czyli o 1,5%. Dążąc do uzdrowienia stosunków finansowych, rząd belgijski postanowił doprowadzić budżet do równowagi i przygotował w tym celu m. i. konwersję rent państwowych.

Ataki spekulacji międzynarodowej zwróciły się po dewaluacji waluty belgijskiej z kolei w stronę florena holenderskiego i franka szwajcarskiego. Teren działania był wyjątkowo podatny. Nie należy zapominać, że zarówno floren jak i frank szwajcarski są jedynymi walutami na świecie, które pozostały na wysokim parytecie przedwojennym. Fakt ten utrudniał w znacznej mierze obu krajom przeprowadzenie procesów przystosowawczych, deflację cen i płac, obniżenie wydatków państwowych i t. p. Ponadto Holandia była szczególnie blisko związana gospodarczo z Belgią, stąd dewaluacja belgi musiała się odbić niekorzystnie na sytuacji gospodarczej Holandji. Z jednej strony znaczne straty ponieśli posiadacze walorów belgijskich, z drugiej wzmogła się siła konkurencyjna eksportu belgijskiego, portów belgijskich i t. p.

Wynikiem nacisku na florena holenderskiego był znaczny odpływ kapitałów z Holandji, przejawiający się w spadku zapasów złota Banku Holandji a także w obniżeniu się kursu florena poniżej dolnego punktu złota. Rząd Holenderski postanowił jednak stanowczo przeciwdziałać atakowi na florena. W tym celu Bank Holenderski podniósł stopę dyskontową z $2\frac{1}{2}$ do $3\frac{1}{2}\%$, a w dn. 9 kwietnia b. r. z $3\frac{1}{2}$ do $4\frac{1}{2}\%$. Mniej więcej w połowie kwietnia sytuacja była już opanowana a odpływ złota zmalał.

Odparcie ataków spekulacji na florena holenderskiego zawdzięczać należy silnej pozycji technicznej Banku Holenderskiego, rozporządzającego wysokim zapasem złota, który wynosił ostatnio około 640 mil. flor. (pokrycie złotem i srebrem wynosi 70,6%), oraz pomocy, jakiej Bankowi Holenderskiemu udzielił Bank Francji. Do stosunkowo szybkiego opanowania sytuacji przyczyniła się również stosunkowo mocna pozycja prywatnych banków holenderskich.

Temniemniej niebezpieczeństwa, grożącego florenowi holenderskiemu, nie można uważać za zażegnane. Do ostatnich dni kwietnia trwał nadal odpływ złota z banku Holandji, przybierając jednak ostatnio umiarkowane rozmiary. Dopiero radykalna operacja deflacyjna, obniżająca poziom gospodarczy Holandji do poziomu krajów sąsiednich, stworzyłaby zdrowe podstawy gospodarcze pod stabilizację walutową. Gabinet Colijna projektuje akcję oszczędnościową, która wyrazić się ma w obniżeniu wydatków państwowych w bieżącym roku budżetowym o 10%. Czy plan ten zostanie zrealizowany i czy okaże się wystarczający dla zabezpieczenia pozycji waluty holenderskiej, przyszłość okaże.

Jeszcze mniej pomyślnie aniżeli w Holandji przedstawiały się możliwości obrony przed atakami spekulacji w Szwajcarii. Z jednej strony pozycja gospodarcza Szwajcarii była szczególnie trudna. Poziom cen w Szwajcarii obniżył się na przestrzeni ostatnich 6-ciu

lat o około 20%, podczas gdy równocześnie w większości innych krajów spadł od 50 do 70%. Stanowiło to przyczynę znacznej deficytowości bilansu handlowego. Ponieważ ponadto wpływy płatnicze Szwajcarii z tytułu amortyzacji i oprocentowania kapitałów, z operacji ubezpieczeniowych, z ruchu turystycznego, zaczęły gwałtownie spadać, przeto bilans płatniczy kształtował się ostatnio ujemnie. Równocześnie pozycja banków szwajcarskich jest stosunkowo słaba. W znacznej mierze powodują to miliardowe sumy kapitałowe, lokowane przez kapitalistów zagranicznych w Szwajcarii, odpływające masowo w razie pojawiania się pogłosek co do możliwości załamania się waluty szwajcarskiej.

Rezultatem wzmagających się od początku kwietnia b. r. ataków franka szwajcarskiego było, podobnie jak w Holandji, przejściowe obniżenie się kursu waluty szwajcarskiej poniżej dolnego punktu złota oraz znaczny odpływ złota ze Szwajcarskiego Banku Narodowego. W okresie od 1 kwietnia do 23 maja b. r. zapas złota Banku Szwajcarii spadł z 1,719 do 1,208, milj. fr., a stopa pokrycia banknotów złotem i dewizami zmniejszyła się z 93,470 do 81,67%. Bank Szwajcarski podniósł stopę dyskontową w dn. 3 maja b. r. do 2½% a lombardową do 3½%. Mimo tego sytuacji walutowej Szwajcarii nie można uważać za opanowaną, a jedynie skoncentrowaniu ataków spekulacji międzynarodowej w ostatnich tygodniach na franku francuskim zawdzięczać należy częściowe zmniejszenie nacisku na franka szwajcarskiego.

Czynnikami, wpływającym również na szczególną podatność terenu szwajcarskiego na ataki dewaluacyjne, jest układ stosunków wewnętrzno - politycznych Szwajcarii. Rząd szwajcarski oświadcza z całą stanowczością, iż bronić będzie stałości kursu franka. Usiłuje wprowadzić on również pewne — coprawda połowiczne — posunięcia deflacyjne, ustanawiając m. in. kontrolę cen ze strony państwa. Równocześnie jednak wśród szerokich mas rozpowszechniane są wszelkiego rodzaju demagogiczne hasła gospodarcze. Wrazem ich był m. i. przedłożony przez t. zw. czerwono-zielony sojusz ugrupowań chłopskich i socjalistycznych wniosek ludowy co do „inicjatywy kryzysowej“. Wniosek ten zgromadził w momencie jego przedkładania 335 tys. podpisów. Jest to najwyższa liczba podpisów, którą kiedykolwiek osiągnęła tego rodzaju inicjatywa ustawodawcza. Czynniki rządowe wniosek odrzuciły, a ostateczny los rozstrzygnięty został negatywnie w dn. 2 czerwca w drodze plebiscytu ludowego.

Niepokój na odcinku walutowym, jaki powodował wniosek o inicjatywie kryzysowej, jest w pełni usprawiedliwiony. Jego przeprowadzenie musiałoby bowiem było spowodować olbrzymie obcia-

zenie finansów związkowych i postawić pod znakiem zapytania dalsze możliwości obrony waluty Szwajcarii. Zasadniczą wytyczną nowej ustawy byłoby przejście przez państwo troski o zapewnienie minimum egzystencji poszczególnych jednostek. Miałoby to nastąpić przez wypłatę wysokich zapomóg dla bezrobotnych, oddłużenie przedsiębiorstw, gospodarstw rolnych i warsztatów rzemieślniczych, walkę ze zniżką cen i płac, intensywne popieranie wywozu oraz ruchu turystycznego i t. p.

Występujące w ostatnich tygodniach przejawy paniki walutowej we Francji stanowią w dużej mierze zjawisko niespodziewane. Mimo bowiem że Francja od szeregu lat walczy z poważnymi trudnościami, to jednak pozycja techniczna franka francuskiego jest tak mocna, iż mowy być nie może o podważeniu pozycji franka przez ataki zzewnątrz. Masowy odpływ złota z Banku Francji, wynoszący w okresie od 1 do 17 maja miliard franków, a w okresie od 17 do 24 maja 3 miliardy franków i trwający nadal w zwiększonych rozmiarach, znajdować może wytłumaczenie jedynie w zachwianiu zaufania do waluty francuskiej wśród znacznej części ludności francuskiej. W dziedzinie środków technicznych rząd francuski podwyższył w ciągu 5-ciu dni, od 23 do 28 maja, trzykrotnie stopę procentową, a mianowicie stopę dyskontową z $2\frac{1}{2}$ do 6%, stopę lombardową do 7%, a stopę od pożyczek trzydziestodniowych pod zastaw papierów do 6%.

Czynnikiem, wpływającym na wzmoczenie paniki walutowej, jest akcja dewaluacyjna, konsekwentnie prowadzona przez pewne koła pod przewodnictwem b. ministra finansów Reynaud oraz lidera neo-socjalistów deputowanego Deata. Grupa ta publikuje stale w prasie cykle artykułów, poświęcone propagandzie dewaluacji. Ze względu na pewne wybitne osobistości polityczne, zgłaszające akces do akcji dewaluacyjnej, jak i stojące poza nią sfery eksporterów francuskich budzi ona we Francji powszechny niepokój.

Rozstrzygnięcie zagadnienia walutowego we Francji zarówno w przeszłości jak i obecnie następuje na płaszczyźnie budżetowej, a tem samem i wewnątrz-politycznej. Mimo częściowej deflacji wydatków państwowych, przeprowadzonej przez rządy poprzednie, deficyt budżetu państwowego Francji jest nadal wysoki. W ciągu b. r. skarb państwa stanie wobec konieczności znalezienia pokrycia dla 15 — 20 miliardów fr. wydatków, dla których brak funduszy w ramach dochodów budżetowych. Na sumę tę składa się deficyt budżetu państwowego, który sięgnie 7 miliardów franków, deficyt towarzystw kolejowych w wysokości około 4 miliardów, resztę zaś stanowią dodatkowe kredyty konieczne na cele wojskowe.

Wydatne zmniejszenie deficytu budżetowego, względnie zbli-

zenie się do stanu równowagi, możliwe jest w obecnych warunkach we Francji jedynie przez daleko idące oszczędności w wydatkach państwowych, które mogą być poczynione w poważniejszych rozmiarach jedynie w drodze redukcji uposażeń urzędniczych, zmniejszenia rent b. kombatanów oraz radykalnej reformy systemu ubezpieczeń społecznych. Na przeszkodzie tego rodzaju radykalnej akcji deflacyjnej, godzącej bezpośrednio w interesy materialne licznych i dobrze zorganizowanych grup społecznych, stoi wewnętrzno-polityczny system francuski. Uzyskanie większości dla odpowiednio skutecznego programu deflacyjnego wydaje się w obecnym Parlamencie francuskim niezmiernie trudne do osiągnięcia. W razie odsunięcia się Francji od programu konsekwentnej deflacji pozostawałaby otwarta jedynie droga dewaluacji.

Odrębny fragment o znaczeniu lokalnem stanowi dewaluacja guldena gdańskiego. Jakkolwiek zarówno genetycznie jak i w swoim przebiegu dewaluacja guldena gdańskiego stanowi zjawisko w części oderwane od wielkich światowych perypetyj walutowych, to jednak ze względu na doniosłe znaczenie, jakie przedstawia dla życia gospodarczego Polski, zasługuje na specjalne rozpatrzenie.

Przyczyn dewaluacji guldena szukać należy w pierwszym rzędzie w utrzymywaniu guldena na wysokim parytecie w stosunku do złota i w pozostającym z tem w związku dążeniu do utrzymania wysokiego standardu życiowego w Gdańsku. W ten sposób pomiędzy poziomem gospodarczym W. M. Gdańska a związanym z nim gospodarzo terenem Polski wytworzyła się głęboka dysproporcja poziomów cen, płac i t. p. Nadmierna drożyzna, panująca w W. Mieście, obok innych przyczyn natury wewnętrzno-politycznej stała się źródłem rok rocznie występujących wysokich deficytów budżetowych. Dochody skarbu gdańskiego wynosiły w ostatnich latach około 50 mil. gd., podczas gdy wydatki — około 80 mil. gd. Powstałe w ten sposób luki budżetowe łątano w różnorodny sposób, ostatnio również w drodze masowego dyskonta wieksli państwowych oraz półoficjalnych w Banku Gdańskim.

Rezultatem tego rodzaju polityki finansowej było gwałtowne kurczenie się w ostatnich miesiącach zapasu złota i dewiz Banku Gdańskiego, które przybrało w drugiej połowie kwietnia katastrofalne rozmiary. W okresie od 15 do 30 kwietnia b. r. zapas złota i dewiz spadł o przeszło 7 mil. guld., czyli o 20% obiegu banknotów. Obok wyżej wskazanych momentów proces ten przyspieszyło gwałtowne wycofywanie kapitałów, lokowanych przez banki niemieckie w prywatnych bankach gdańskich a pośrednio na koncie żyrowem Banku Emisyjnego. W ten sposób odzwierciedliły się na sytuacji finansów gdańskich trudności finansowe Rzeszy Niemiec-

kiej. Wyrazem tych trudności było m. i. także wzrastanie zamrożeń z tytułu wywozu gdańskiego do Niemiec.

W tej przymusowej sytuacji senat W. M. Gdańska postanowił obniżyć wartość guldena gdańskiego o blisko 42%, t. j. do paritetu złotego polskiego. W ten sposób umożliwione zostało chwilowo poczynienie oszczędności na odcinku wydatków personalnych i zwiększona przejściowo konkurencyjność gospodarcza W. M. Gdańska zarówno w stosunku do zagranicy jak i do zaplecza polskiego i portu gdyńskiego.

Nie należy jednakowoż zapominać, że rozwój gospodarczy Wolnego Miasta odbywa się w warunkach specyficznych, w których dewaluacja guldena przynieść może jedynie drobne rezultaty gospodarcze. Gdańsk nie posiada niemal własnych surowców przemysłowych i zdany jest niemal wyłącznie na ich import. Stać się to musi przyczyną znacznego podrożenia cen artykułów przemysłowych. Podobne zjawisko wystąpi również w dziedzinie artykułów rolniczych wobec faktu, że i na tym odcinku Gdańsk daleki jest od samowystarczalności. Pewne obniżenie kosztów wytwórczości byłoby przeto jedynie możliwe w razie utrzymania płac na poziomie z przed dewaluacji. I tutaj jednak oczekiwać należy, że presja zainteresowanych nie dopuści do trwałego obniżenia ich standardu życiowego o przeszło 40% i że poważne zwwyżki płac oraz cen usług będą musiały nastąpić.

Konieczna zwwyżka cen w Gdańsku, — która już zresztą w znacznej mierze jest faktem dokonanym — zmniejszyć musi dodatnie skutki finansowe dewaluacji guldena i postawić władze gdańskie ponownie wobec problemu budżetowego. Jedynie konsekwentna akcja deflacyjno-oszczędnościowa na odcinku budżetowym uchronić może w przyszłości walutę gdańską od niespodzianek.

Dla ilustracji płynności sytuacji na światowych rynkach walutowych znamieną jest występująca z końcem maja silna zwwyżka funta szterlinga. Stanowi ona przejaw niepokoju i płochości kapitałów międzynarodowych, które przenoszą się z rynków, uważanych w danym okresie za niepewne, na rynki, zasługujące rzekomo na zaufanie. Niepewność co do pozycji franka szwajcarskiego i florena oraz ataki na franka francuskiego powodują masową ucieczkę kapitału z tych krajów do Anglii. Jakkolwiek angielski fundusz interwencyjny usiłuje przeciwdziałać zwwyżce funta przez nabywanie franków francuskich i szwajcarskich oraz florenów, jednakowoż jest bezsilny wobec masowego napływu tych walut.

Wysoce znamienne jest, iż właśnie w okresie wzmagającej się paniki walutowej amerykański sekretarz skarbu Morgenthau wystąpił w przemówieniu, wygłoszonym przez radio, z inicjatywą w

sprawie stabilizacji walut. Oświadczył on mianowicie, że St. Zjednoczone nie uchyla się od międzynarodowej dyskusji na temat stabilizacji, oraz dał do zrozumienia, że, zdaniem rządu amerykańskiego, stabilizacja walutowa będzie podstawą przyszłej powszechnej poprawy. Sekretarz stanu Morgenthau zaopatrzył swoje przemówienie w szereg ostrożnych zastrzeżeń, oświadczając m. i., że St. Zjednoczone bezpośrednio inicjatywy stabilizacyjnej na siebie nie wezmą lecz będą czekały propozycji rozpoczęcia oficjalnych rokowań na ten temat od strony przeciwnej (przez co należy rozumieć W. Brytanię).

Odpowiedź brytyjska nie kazała długo na siebie czekać. Dał ją w 2 dni po przemówieniu Morgenthau'a brytyjski kanclerz skarbu Chamberlain, oświadczając w publicznym przemówieniu, że W. Brytania również rozumie znaczenie stabilizacji walut i dąży do niej, ale jako do ostatecznego celu wysiłków. Dodał on, że polityka walutowa nie może być prowadzona niezależnie od innych czynników gospodarczych, że trzeba się również liczyć z obrotem towarowym i ruchem kapitałów. Najpierw powstać muszą warunki powszechnej stabilizacji walutowej, a dopiero wówczas można będzie do niej przystąpić.

Nie ulega wątpliwości, że stanowisko brytyjskiego kanclerza skarbu jest bardziej realne od stanowiska, zajętego w platonicznych oświadczeniach przez sekretarza stanu Morgenthaua. Jak długo istnieją zasadnicze dysproporcje poziomów gospodarczych i warunków pracy gospodarczej pomiędzy poszczególnymi krajami, wytwarzane i podtrzymywane przez istnienie krajów, które nie przeprowadziły radykalnej deflacji a równocześnie dotychczas nie zdeprecjonowały swoich walut, jak długo St. Zjednoczone posiadają trwale aktywne saldo bilansu towarowego oraz saldo obrotów pieniężnych, tak długo niemożliwa wydaje się stabilizacja walutowa na płaszczyźnie światowej, a także stopniowa odbudowa ograniczeń obrotu towarowego.

Rozwiązanie problemu walutowego na płaszczyźnie światowej będzie mogło nastąpić dopiero z chwilą, kiedy znaleziony zostanie zbliżony wspólny mianownik realnych wartości gospodarczych dla głównych centrów gospodarczych świata. Usunięta musi być w pierwszym rzędzie istniejąca w większości krajów dysproporcja pomiędzy ograniczonym do minimum poziomem gospodarki publicznej. Nastąpić to może bądź w drodze dewaluacji, bądź w drodze deflacji, bądź też w drodze obu tych procesów równocześnie. Całkowite uchylenie się jednak od przejścia przez tego rodzaju radykalne procesy dostosowawcze jest niemożliwością. Przykłady zachodnio-europejskich państw bloku złotego, które przez lata całe

bronili się przed dewaluacją, nie przeprowadzając równocześnie radykalnej deflacji, są znamienym dowodem słuszności tej tezy.

Życie gospodarcze i finansowe Polski może z całym spokojem spoglądać na ewolucję wydarzeń walutowych w świecie. Nie znaczy to, by mogące jeszcze w przyszłości nastąpić wstrząsy walutowe nie miały wyrzucić pewnych ujemnych reperkusyj na rozwój naszego życia gospodarczego. Wyjątkowo daleko posunięty proces deflacji stanowi dla nas jednakowoż gwarancję przed poważniejszymi wstrząsami wewnętrznymi, mogącymi zachwiać podstawami naszego życia gospodarczego i finansowego. Osiągnięty przez deflację poziom elementów gospodarczych w Polsce jest stosunkowo tak niski, że ciągle jeszcze pozostawia poważną marżę in minus nawet w stosunku do tych krajów, które przeszły już przez daleko posunięte procesy dewaluacyjne lub deflacyjne.

Roman Battaglia

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

M A J — 1935

Pkt. 23-ci programu Partji Narodowo-Socjalistycznej z dnia 24-ego lutego 1920 r. domaga się „podjęcia ustawowej walki przeciwko roztępieniu politycznemu kłamstwu i szerzeniu go za pomocą prasy“. Gwarancję powstania prawdziwej niemieckiej prasy widzi on w tem, że wszyscy redaktorzy i współpracownicy pism, ukazujących się w języku niemieckim, będą musieli być członkami narodu niemieckiego (Volksgenossen), że pisma nie niemieckie będą mogły się ukazywać jedynie za wyraźnym zezwoleniem i nie będą mogły być drukowane w języku niemieckim, że zakazany będzie jakikolwiek współudział finansowy w dziennikach niemieckich lub wywieranie na nie wpływu przez osoby, nie będące Niemcami, że zabronione będą dzienniki, działające na szkodę ogółu. Część tych postulatów została już uprzednio zrealizowana dzięki ustawie redaktorskiej (Schriftleitergesetz). Chodziło o usunięcie z dziennikarstwa elementów, nie mogących pogodzić się z ideologią rządzącego stronnictwa, albo też będących niearyjskiego pochodzenia. W obu tych dziedzinach uczyniono zresztą sporo wyjątków, zwłaszcza gdy chodziło o korespondentów zagranicznych pism niemieckich. Niearyjczycy, którzy byli uczestnikami wojny światowej w charakterze niemieckich żołnierzy frontowych, pozostawieni na wet zostali w niemałej liczbie w redakcjach ujednoliconych pism. Dalszym etapem realizacji streszczonego wyżej punktu programu partyjnego były trzy ogłoszone w końcu ubiegłego miesiąca zarządzenia prezydenta Izby Prasowej Rzeszy (datowane z dn. 24.V.1935). Pierwsze z nich (Anordnung zur Wahrung der Unabhängigkeit des Zeitungsverlagswesens) reguluje sprawę wydawania pism. Drugie (Anordnung zur Beseitigung der Skandalpresse) dotyczy likwidacji prasy szantażowej. Trzecie (Anordnung über Schliessung von Zeitungsverlagen zwecks Beseitigung ungesunder Wettbewerbsverhältnisse) ma na celu usunięcie niezdrowej konkurencji przedsiębiorstw, wydających pisma, o ile te są zbyt liczne na potrzeby danej miejscowości. Jakkolwiek zarządzenia te nie są w sensie formalnym

ustawami, w praktyce efektywność ich uważać należy za równą skutkom normalnie wydanych ustaw. Izba Prasowa jest bowiem instytucją, opierającą byt prawny na ustawie o Izbie Kultury Rzeszy i dzięki temu wyposażona jest w daleko idące środki ingerencyjne, a mianowicie, ma ona możność zwrócenia się o pomoc do władz ogólnej administracji. O ile same już nazwy drugiego i trzeciego zarządzenia oddają wyraźnie, o co w zarządzeniach tych chodzi, o tyle pierwsze z nich, silnie odrazu zaatakowane przez dzienniki liberalne całego świata, wymaga nieco bardziej szczegółowego zdefiniowania. Intencją tego zarządzenia jest usunięcie z wydawniczych przedsiębiorstw jednostek pochodzenia niearyjskiego, skontrolowanie i ustalenie źródeł i celów otrzymywanych przez czasopisma subsydjów, zapobieżenie maskowaniu się jednostek, wywierających wpływ na dane przedsiębiorstwo wydawnicze, uniemożliwienie służenia interesom prasowym, przedewszystkiem zaś — podporządkowanie całej prasy polityce państwowej i usunięcie z niej wszelkich wpływów o charakterze zawodowym, stanowym i kastowym. Na zasadzie miarodajnych komentarzy dyspozycje zarządzenia dotyczą wszelkich publikacji, zajmujących się całokształtem życia społecznego, chociażby nie były one dziennikami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zarządzenie nie dotyczy natomiast pism, zajmujących się omawianiem czy też nawet krytyką pewnych ściśle określonych odcinków życia społecznego. Dążeniem Izby Prasowej jest, aby wydawcami były albo w pełni odpowiedzialne jednostki, albo otwarte spółki firmowe, albo wreszcie spółki komandytowe. Jednakże jeden z artykułów zarządzenia daje prezydentowi Izby Prasowej możność czynienia wszelkich wyjątków, które uważać będzie za wskazane. W rezultacie praktyka stosowania zarządzenia wygląda w ten sposób, że gdy z jednej strony prezydent tej Izby mógł powołać się na przykład likwidacji pisma ministra Darré — „Deutsche Zeitung“, oraz organu Frontu Pracy — „Der Deutsche“, jako służących interesom stanowym, to z drugiej — udzielił on zezwolenia na dalsze ukazywanie się „Deutsche Allgemeine Zeitung“, uchodzącej powszechnie za będącą w znacznej mierze narzędziem wpływów ciężkiego przemysłu na politykę. Taka praktyka, w połączeniu z wspomnianą już wyżej ustawą redakorską oraz z możliwościami, jakie niewątpliwie otwiera stosowanie zarządzenia o usuwaniu niezdrowej konkurencji przedsiębiorstw wydawniczych, każe uważać odtąd prezydenta Izby Prasowej za absolutnego dyktatora w dziedzinie niemieckich stosunków prasowych. Nadmienić należy, że urząd prezydenta Izby Prasowej pełni Max Amann, pułkowy kolega Hitlera, któremu w „Mein Kampf“ przypisuje ten ostatni „niezapomnianą zasługę“, polegającą na „zaprowadzeniu ładu i czys-

tości w przedsięwzięciach partji“, a to w charakterze „istotnie wszechstronnie wykształconego handlowo pierwszego administratora ruchu“.

W rozdziale tylko co wspomnianego swego dzieła, poświęconym początkowi rozwoju swej partji, Hitler podkreślił, że ruch jego powstrzymuje się od zajmowania stanowiska w sprawach, wykraczających po za jego polityczną działalność lub pozbawionych dla niego zasadniczego znaczenia, dodając, iż zadaniem jego jest nie reforma religijna — lecz tylko polityczna reorganizacja niemieckiego narodu. To też ruch narodowo-socjalistyczny dopatrywał się, według Hitlera, w obu dominujących w Niemczech wyznaniach „równie wartościowych podpór“ dla utrzymania niemieckiego narodu. Zwalczał on natomiast stronnictwa, które pragnęły posłużyć się „tym fundamentem obyczajowego, religijnego i moralnego umocnienia ciała narodowego“ jako „instrumentem swych interesów partyjnych“. W tem świetle walka z politycznym katolicyzmem i politycznym protestantyzmem nie była ze strony narodowego-socjalizmu niespodzianką. Dzisiejszy stosunek narodowego socjalizmu do katolików i protestantów zdaje się jednak w praktyce wykraczać poza granice, zakreślone w dziele Hitlera. Znajduje to wyraz z jednej strony chociażby w rozgłosie i surowości, z jakimi prowadzone są procesy o przemyt dewiz, przegrane już przez parę organizacyj zakonnych a mające grozić podobno, według prasy partyjnej, ogółem 50 katolickim placówkom kościelnym, m. in. też biskupstwom w Miśni i Hildesheimie, z drugiej — w takich sposobach nacisku rządu na ortodoksyjny kościół protestancki (Bekennnis-kirche), jak zawieszanie w funkcjach profesorskich należących do tego kościoła wybitnych teologów, reszty pastorów i świeckich członków kościelnych instytucyj oraz zmniejszanie, a nawet cofanie, finansowych subwencyj. Trudno się w tych warunkach dziwić, że wierzący katolicy i prawowierni protestanci, widząc równocześnie rozmaite objawy tolerancyjnego nastawienia rządu Rzeszy wobec ruchów nowopogańskich, skłonni są posądzać ów rząd o zasadniczo antychrześcijańskie tendencje. Zdaje się jednak, że prawdziwego źródła sprzeczności, dającej się istotnie zauważyć między traktowaniem dziś w Niemczech wyznań chrześcijańskich a tem, co znajdujemy na ten temat w enuncjacjach członków rządu, dopatrywać się przedewszystkiem należy w organicznie negatywnem nastawieniu narodowego socjalizmu wobec wszystkiego, co dzieli niemieckie społeczeństwo, nastawieniu, w którego świetle panujące dotychczas w Niemczech wyznania mają daleko idące cechy podobieństwa do unicestwionych już w gruncie rzeczy granic wewnętrznych.

W logicznym wyniku przejścia Niemiec do jawnych zbrojeń i po-

wszechnej służby wojskowej uchwalona została na radzie ministrów pod przewodnictwem kanclerza Rzeszy a na wniosek ministra Reichswehry, nowa ustawa wojskowa (Wehrgesetz). Miało to miejsce 21.V. b. r., przed posiedzeniem Reichstagu, na którym Hitler wygłosił swe ostatnie przemówienie. Ustawa ta zmienia prawny stan rzeczy, oparty na ustawie z 23.III.1921 r. Nawet dotychczasowa nazwa „Reichswehr“ zastąpiona została nazwą „Wehrmacht“, a tytuł „Reichswehrminister“—tytułem „Reichskriegsminister“. Niemieckie siły zbrojne składają się odtąd z sił lądowych (Heer), morskich (Kriegsmarine) oraz powietrznych (Luftwaffe). Przywódca i kanclerz Rzeszy jest najwyższym zwierzchnikiem całokształtu sił zbrojnych, któremu podlega pełniący równocześnie obowiązki naczelnego wodza minister wojny. Temu ostatniemu podlegają naczelnicy dowódcy trzech zasadniczych składników niemieckich sił zbrojnych, a więc i premier Goering w charakterze szefa sił lotniczych. Obowiązek powszechnej służby wojskowej trwa od 18 do 45 lat. Specjalne zarządzenie Hitlera określiło czas trwania służby czynnej na jeden rok, z zastrzeżeniem jednak skrócenia lub przedłużenia tego terminu w drodze zwykłego rozporządzenia. Służba pracy poprzedza czynną służbę wojskową. Zarządzenie to, wobec braku dotychczas ustawowego sformułowania powszechności obowiązku służby pracy, nie będzie mogło być od razu ściśle stosowane. Uważać je niewątpliwie należy za mające na celu dostarczanie niemieckim siłom zbrojnym materiału odpowiednio już przygotowanego pod względem fizycznym i psychicznym. Do lat 35-ciu wszyscy uznani za zdolnych do służby wojskowej mężczyźni należą do rezerwy, od 36 do 45 — do pospolitego ruszenia. Oprócz niezdatnych fizycznie zwolnieni są jeszcze od służby wojskowej księża katolicy, a zasadniczo także i żydzi. W stosunku do tych ostatnich przewidziane są jednak pewne wyjątki, a związane z tem decyzje zapadają wspólnie uchwałami ministrów spraw wewnętrznych i wojny. Stopień wojskowy uzyskać mogą tylko osoby aryjskiego pochodzenia. Służba wojskowa niearyjczyków na wypadek wojny uregulowana ma być dopiero w przyszłości. Dążąc do wykluczenia polityki z wojska, ustawa zawieszona na czas trwania służby czynnej nawet przynależność do rządzącego stronnictwa lub jednej z podległych mu organizacji. Wyklucza ona również udział żołnierzy we wszelkiego rodzaju politycznych wyborach i głosowaniach. Jeden z załączników do tej nowej ustawy wojskowej podaje terytorjalny podział Rzeszy pod względem administracji wojskowej. Wspomina on o dziewięciu okręgach wojskowych (Królewiec, Szczecin, Berlin, Drezno, Stuttgart, Monaster, Monachjum, Wrocław, Kassel). Każdy „Wehrkreis“ dzieli się na pewną ilość „Wehrersatzinspektionen“,

każda z nich zaś na pewną ilość „Wehrbezirk“. Takich „inspekcji“ jest ogółem 24 a „Bezirków“ — 223. 10-ym okręgiem wojskowym ma być Hamburg. Powstanie on terytorjalnym kosztem dotychczasowego okręgu szczecińskiego. Inny załącznik do nowej ustawy wojskowej przewiduje ewidencję i pobór rekruta w zonie zdemilitaryzowanej. Mają się tem zajmować w tej zonie władze administracji cywilnej, służba zaś pobranych tam rekrutów ma się odbywać poza Nadrenją. Nietylko zagranicą ale nawet i wewnątrz Niemiec dała się zauważyć już po 16.III. r. b. skłonność do upatrywania w powrocie Niemiec do powszechnej służby wojskowej — powrotu do czasów przedwojennych, jeśli chodzi o rolę armji w społeczeństwie. Zdaje się nawet, że wywołało to pewne obawy w szerokich kołach rządzącego stronnictwa. Trudno bowiem sobie inaczej wytłumaczyć potrzebę szeregu miarodajnych oświadczeń w prasie i przemówieniach, podkreślających różnicę funkcji socjalnej armji w Niemczech przedwojennych, a dzisiejszych. Wszystkie one szły mniejwięcej w kierunku formuły, użytej przez „Völkischer Beobachter“ z 23.V. b. r.: jeżeli siła zbrojna zapewnia rządzącej partji bezpieczeństwo zewnętrzne narodu, do partja ta gwarantuje sile zbrojnej bohaterskiego ducha narodu, stanowiącego fundament cnót żołnierskich.

Centralnem wydarzeniem życia politycznego Niemiec w okresie, objętym niniejszem sprawozdaniem, była mowa Hitlera, wygłoszona w Reichstagu w dniu 21.V. b. r. Pozornie sprawy wewnętrzne w nieznacznym tylko stopniu skupiły na sobie uwagę mówcy, zajmując w przemówieniu niewiele miejsca i dochodząc w niem do częściowego tylko wyrazu. Kanclerz ograniczył się mianowicie do podkreślenia w pierwszej części mowy gospodarczych i społecznych osiągnięć narodowo-socjalistycznych rządów. Zasługuje przytem na uwagę sceptycyzm, z jakim zasadniczo Hitler potraktował gospodarkę planową, jako taką, co nie przeszkodziło mu zresztą silnie podkreślić znaczenia tego rodzaju osiągnięć, jak planowe dostarczanie pracy, planowe regulowanie rynku wewnętrznego oraz planowe kształtowanie cen i płac. W gruncie rzeczy jednak całe przenikające mowę kanclerza pokojowe nastawienie odpowiadało zdaje się w równej niemal mierze potrzebom wewnętrznym jak zewnętrznym. Nagłe przejście bowiem Niemiec do jawnych zbrojeń i powszechnej służby wojskowej, mimo całego tradycyjnego militarystu przeciętnego Niemca, — usposobienia, tak wydatnie pogłębianego przez wojskowe klauzule traktatu pokojowego—musiało domieszać z czasem sporo obaw do tego zadowolenia, które narazie zdawało się dominować w reakcji szerokich mas niemieckich na powrót Rzeszy do posiadania wielkiej armji. Źródła takich obaw dopatrywać się

zresztą należy nietylko w przypuszczaniu przez wielu, że tak radykalne wyłamanie się Niemiec z wersalskich przepisów doprowadzi niebawem automatycznie do wojennego zatargu, ale i w ich przeświadczeniu, że w danych niemieckich warunkach gospodarczych tego rodzaju zmiana musi wywołać dalsze trudności i ograniczenia, dające się w niemałym stopniu i tak już zauważyć w życiu prywatnym większości niemieckich obywateli. Niełatwo zdać sobie naturalnie sprawę, czy przemówienie Hitlera położyło odrazu kres tym obawom, czy też tylko je rozcieńczyło. Pomawianie jednak kanclerza o brak tego rodzaju troski w jego ostatnim przemówieniu byłoby niczem nie uzasadnionem odsądzeniem go od tej daleko idącej wrażliwości na wibracje psychiki niemieckiej, której dawał on zawsze tak liczne dowody.

Przemilczenie przez Hitlera szeregu niewątpliwie aktualnych spraw wewnętrznych i skupienie uwagi tylko na niektórych z nich nie pozbawione jest głębszego znaczenia. Stanowi to przecież wskazówkę, że w dziedzinie spraw wewnętrznych uwaga kanclerza koncentruje się w tej chwili przede wszystkim na utrzymaniu dotychczasowych gospodarczych i społecznych osiągnięć. Czy mu się to uda, zależeć zapewne będzie w decydującym stopniu od obrotu, jaki wezmą w dalszym rozwoju sprawy finansowe Rzeszy. Dla postronnego obserwatora wyglądają one nieco niepokojąco. Jakkolwiek nowy rok budżetowy trwa już bez mała dwa miesiące, zamknięcie ubiegłego nie zostało dotąd ogłoszone. Wiadomo tylko, z niedawnego oświadczenia ministra finansów Rzeszy — hr. Schwerin von Krosigk, że w porównaniu z 1933/34 rokiem ostatni rok wykazał zwyczaję dochodów podatkowych w wysokości półtora miljar- da i takąż zniżkę rozchodów na pomoc bezrobotnym. Nowy niemiecki budżet okryty jest tajemnicą. Kursują na tem tle pogłoski, iż między Schachtem a niektórymi jego ministerjalnymi kolegami trwa walka na tle dążenia tych ostatnich do uzyskiwania w dalszym ciągu równie zawrotnych jak w roku ubiegłym sum na zbrojenia. Pogłoski te znalazły niejaki potwierdzenie w artykule, który ogłosił w czasopiśmie „Die Staatbank“ najbliższy współpracownik Schachta i wiceprezydenta Banku Rzeszy Dr. Dreyse. Mając widocznie na myśli wielkie dotychczasowe świadczenia kredytowe tego banku wobec państwa, pisze on: „Jasne jest, że tego rodzaju polityka zawiera pewne gospodarcze i walutowe niebezpieczeństwa; jeżeli mimo to Bank Rzeszy się na to zdecydował, to stało się tak w przeświadczeniu, że nie będzie on zmuszony do przekroczenia możliwych granic“. A dalej przestrzega Dreyse wyraźnie régime przed doprowadzeniem do inflacji, przedstawiając w następujący sposób jej konsekwencje: „Narodowy socjalizm obaliłby samego siebie

i dopuściłby się zdrady swego historycznego posłannictwa, wyrzekłby się wszystkich politycznych i gospodarczych powodzeń, stąpiłby nawet ten miecz, którego dostarczył narodowi dla odzyskania i ochrony jego honoru, igrałby z niebezpieczeństwem przygotowania dróg komunizmowi, który zdawał się przezwyciężony". Dodać należy, że w przemówieniu, wygłoszonym nieco później, mianowicie w pierwszej połowie maja, do urzędników Banku Rzeszy, ten sam Dreyse zupełnie niedwuznacznie już podkreślił, że produkowanie broni kosztem finansowego załamania się prowadzi tylko do wyzbycia się siły, koniecznej dla ewentualnego posłużenia się tą bronią. Aby przekonać się, że uwagi Dreysego dalekie są od wyłącznie akademickiego znaczenia, wystarczy zestawić notoryczne zabiegi Schachta o nowy kredyt wewnętrzny w wysokości ponad pół miljar-
da marek, którego tym razem miałyby dostarczyć towarzystwa ubezpieczeniowe, z przyznaniem się Krupp'a von Bohlen und Halbach w przemówieniu, które wygłosił on do swych robotników z okazji pierwszego maja, że załoga należącej do jego zakładów odlewni stali osiągnęła przedwojenną cyfrę 40.000 zatrudnionych. Pamiętać przytem należy, że zakłady Krupp'a zostały po wojnie silnie zrationalizowane technicznie, co przy tej samej ilości robotników każe dziś domyślać się znacznie większej produktywności, niż przed wojną. W tem świetle brzmiąca tak niewątpliwie szczerze w przemówieniu kanclerza gotowość do pójsia Niemiec na cały szereg ograniczeń w dziedzinie zbrojeń nabiera charakteru dowodu nie tylko pokojowego ujmowania przyszłości ale i opartej na głębokim traktowaniu niemieckiej racji stanu dbałości o zamknięcie zbrojeń Rzeszy w granicach jej gospodarczych możliwości.

Czesław Lubicz

PRZEGŁĄDY WYDAWNICTW

PRZEGŁĄD CZASOPISM POLSKICH

Rolnik i Ekonomista. Nr. 9, *St. Miklaszewski*: Rolnictwo i spółdzielczość. Wskazując na duże możliwości rozwojowe, jakie posiada nasza spółdzielczość rolnicza, autor wzywa do racjonalnej współpracy spółdzielczości z zawodową reprezentacją rolnictwa. *Stanisław Barciński*: Włoska reglamentacja przywozu. Autor omawia szczegółowo poszczególne postanowienia zakazu przywozowego, wydanego w dniu 16 lutego b. r. przez rząd włoski. Ponieważ bilans handlowy Włoch z krajami rolniczymi, za wyjątkiem jedynie Węgier, jest czynny, autor uważa, iż możemy liczyć na pewne korzystne dla nas przesunięcia na rynku włoskim, którego reglamentacja może iść wyłącznie w kierunku zmniejszania importu, nie zaś zwiększania eksportu, co zresztą nie miałoby szans powodzenia. *Henryk Świtalski*: Produkty mleczarskie w handlu zagranicznym w r. 1934. Nadwyżka naszego eksportu w tej dziedzinie wyniosła w r. 1932 — 1.333.000 zł., w r. 1933 — 3.566.000 zł., a w roku ubiegłym — 10.682.000 zł. Autor dochodzi jednak do wniosku, że ze względu na sytuację na rynku międzynarodowym mleczarstwo nasze będzie musiało być nastawione na rynek wewnętrzny, przyczem eksport będzie stanowił tylko wentyl bezpieczeństwa, umożliwiający — przy pomocy skarbu Państwa — zdejmowanie z rynku chwilowych nadwyżek produkcyjnych. *L. B. Z.*: Polityka tłuszczowa w Niemczech. Nr. 10 zawiera sprawozdanie Związku Izb i Organizacji Rolniczych z udziału w uroczystościach pogrzebowych ku czci ś. p. Marszałka J. Piłsudskiego. *S. Gryzewicz*: Zjazd kierowników działów ekonomicznych w Izbach Rolniczych (29—30. IV. b. r.). *S. Iwaszkiewicz*: Zagadnienie skór surowych w Polsce.

Polska Gospodarcza Nr. 16. *A. Kr.*: Zaległości podatkowe — wynoszą one około 1.300 milionów zł. Autor omawia sposób likwidacji tych zaległości, przewidziany w projektowanych rozporządzeniach Ministrów Skarbu (dla podatków państwowych) i Spraw Wewnętrznych (dla danin samorządowych i świadczeń społecznych). *Fr. Czernichowski*: Klasyfikacja gruntów jako podstawa

reformy podatku gruntowego. Zeszyt zawiera ponadto obszernie sprawozdanie z produkcji, konsumpcji i eksportu w przemyśle naftowym za miesiąc luty b. r. *W. H. H.*: Pilne problemy organizacyjne eksportu niemieckiego. Autor przedstawia piętrzące się przed eksportem niemieckim trudności i niedomagania, jakie wykazuje organizacja tego eksportu. *M. I. Drybiński*: Handel zagraniczny Stanów Zjedn. w dobie dewaluacji dolara. Nr. 17, *inż. J. Wędrychowski*: Inwestycje kolejowe. Autor omawia gospodarcze znaczenie zamierzonej przez Ministerstwo Komunikacji budowy nowych linii kolejowych Sierpe — Brodnica, Sierpe — Toruń i Mława — Ostrołęka. Gdy dwie pierwsze stanowią uzupełnienie magistrali Śląsk — Gdynia, to linia Mława — Ostrołęka przedstawia ogromne znaczenie jako linia tranzytowa na trasie Szczecin — Moskwa, będąc krótszą od trasy przez Prusy Wschodnie o 81 km. Na trasie Szczecin — Kijów, daje ona skrót 72 km. w porównaniu z trasą przez Prusy Wschodnie i 20 km. w porównaniu z trasą na Warszawę. *J. Wojtyga*: W sprawie gospodarczej działalności miast. *Ludwik S. Bartel*: Saara po włączeniu do Rzeszy. Nr. 18 *A. K. Ivanka*: Problem finansów miejskich — autor przedstawia w ogólnych zarysach problemy finansowe, wobec których stają nasze miasta wskutek odbijającego się na miastach pośrednio i bezpośrednio kryzysu w rolnictwie i przemyśle. Nr. 19, *Fr. Czernichowski*: Podstawy likwidacji zaległości podatkowych. *M. K.* w artykule: Subwencjonowanie budownictwa mieszkaniowego, przedstawia korzystne zmiany, jakie w związku z powołaniem do życia Tow. Osiedli Robotniczych zostały wprowadzone ostatnio w państwowej polityce budowlanej. *E. Wołłowicz* w notatce o Dewaluacji guldena, daje wyraz zapatrywaniu, iż dewaluacja ta pociągnie za sobą dodatnie skutki dla życia gospodarczego tak polskiego jak i gdańskiego. Dewaluacja powinna wpłynąć również pośrednio na obniżkę cen w Gdyni, a tem samem, obniżając koszty przeładunku, ułatwić obrót towarowy przez nasze porty. Nr. 20, *inż. Jerzy Królikowski*: Gospodarka drogowa w Polsce na tle dwuletniego planu robót. *W. H. H.*: Rynek kapitałów w Niemczech — autor omawia przyrost kapitałów w Niemczech, z którego korzysta rząd, zaciągając, narazie pośrednią drogą przez Związek Kas Oszczędności, pożyczki na cele finansowania konjunktury. Sytuacja na rynku kapitałowym wykazuje wzmocnione przesunięcie ciężaru krótkoterminowych kredytów na Bank Rzeszy przy zupełnym braku ochoty do lokat. Jedyną podporą rynku jest działalność rządu na polu gospodarczem. Nr. 21, *C. P.*: Do wyścigu pracy — testamentem Wielkiego Budowniczego Państwa w dziedzinie gospodarczej są Jego słowa: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy“. W tym wyścigu ustać nam nie wol-

no, a w chwilach zwątpienia i znużenia czerpać będziemy pokrzepienie i moc wytrwania we wzorze, jaki On nam zostawił Swem życiem i w Swem dziele. *Dr. T. Łychowski*: Polityka pieniężna a obrót międzynarodowy. Ograniczenia, jakim rozmaite państwa poddają obrót towarowy, zmuszą nas w najbliższej przyszłości do zastosowania takiej polityki, któraby zapewniała nam równowagę bilansu płatniczego z każdym krajem zosobna.

Gospodarka Narodowa Nr. 9. *Zbigniew Orski*: Roboty publiczne. Zagadnienie robót publicznych w Polsce stwarza ważny ośrodek dyspozycji inwestycyjnych, pozwalający na planowe organizowanie robót inwestycyjnych, które w chwili obecnej polegać musi na skoordynowaniu dwóch motywów inwestycyjnych — socjalnego (rozmieszczenie bezrobocia) i gospodarczego. Dopiero w miarę poprawy konjunktury, a zatem i spadku bezrobocia, roboty inwestycyjne będą mogły być podjęte w miejscach i na terenach najbardziej zaniedbanych. *Kazimierz Studentowicz*: Likwidacja przerostów gospodarczych. Nawiązując do swego poprzedniego artykułu p. t. Konsekwencje równania wdół (*Gosp. Nar.* Nr. 8), autor stwierdza, że obecna nasza polityka gospodarcza zamiast likwidować, powoduje zwiększanie się przerostów gospodarczych. By osiągnąć zamierzone cele, musi ona zerwać więzy, krępujące jej swobodę ruchów, a przede wszystkim zerwać z parytetem złota. *k. br.*: Konsekwencje pewnego artykułu. Autor polemizuje z artykułem *Gazety Polskiej* z 12. IV. b. r. p. t. Świat pracy, dowodzącym, że interesy pracowników prywatnych (1.300.000 osób) są sprzeczne z interesami pracowników publicznych (1.200.000 osób), których Państwo utrzymuje z podatków, pobieranych od pozostałego świata pracy. *Gazeta Polska* jednak zalicza do pracowników publicznych również i emerytów (350.000) i wojsko (200.000 osób), przez co sam stosunek tych dwóch „światów“ wyraża nieścisłość. Autor wskazuje, że redukcja pracowników publicznych albo byłaby zbyt mała, by stosunek zasadniczo zmienić, albo też pociągnęłaby za sobą zupełną demobilizację Państwa. Wydanie nadzwyczajne poświęcone w całości pamięci *Wodza Narodu* — podkreśla, że od chwili Jego zgonu cały naród musi wziąć na siebie odpowiedzialność i ciężar decyzji, które On dobrowolnie na siebie włożył. Nr. 10, *Czesław Bobrowski*: Dochód społeczny rolnictwa. Autor stwierdza, że przesunięcia w rozdziale dochodu społecznego, dokonane na niekorzyść rolnictwa, stanowią hamulec dla rozwoju gospodarczego całego naszego organizmu ekonomicznego. *Andrzej Modliński*: Układ sił w izbach przemysłowo-handlowych. Autor zwraca uwagę na zależność samorządu gospodarczego od sfery wielkich interesów. Tylko otrząśnięcie

się z tej zależności może otworzyć nowe drogi samodzielnej pracy tego samorządu dla dobra Państwa jako całości.

Droga Nr. 4. Andrzej Jałowiecki: Kultura gospodarcza Polski. W krótkim lecz treściwym artykule autor zastanawia się nad kulturalną treścią zjawisk gospodarczych i stwierdza, że z naszych partij politycznych, oprócz Polskiej Partji Socjalistycznej, żadna nie posiada w programie ogólnej, a co za tem idzie, własnej społeczno-gospodarczej doktryny. Zdaniem autora społeczeństwo polskie zasadniczo niechętnie patrzy na uogólnienia własnych gospodarczych i społecznych kompleksów, stąd też pochodzi, iż nie jest ono zdolne stworzyć własnej doktryny społeczno-gospodarczej. Autor ocenia to zjawisko dodatnio, zwracając uwagę na zbawienną rolę, jaką odgrywa u nas dość powszechnie występujące nastawienie badania zjawisk gospodarczych nie z punktu widzenia poszczególnych grup lecz z punktu widzenia społeczeństwa jako całości. **Kazimierz Zakrzewski:** Przewycięzanie marksizmu — autor przedstawia etapy, które przechodził „marksizm“ od rewolucyjnego ruchu z r. 1848, poprzez socjalizm liberalny, socjalizujący bolszewizm, bunt syndykalistów, rewolucyjną dyktaturę proletariatu w Rosji, aż do dzisiejszej formy ewoluującego komunizmu sowieckiego. **Władysław Maliniak:** Fetyszizm prawniczy w doktrynach konstytucyjnych (ciąg dalszy). W dalszym ciągu polemiki autor przytacza przykłady pogwałcenia konstytucji przez socjalistów w Szwajcarii, Prusiech i Niemczech.

Ekonomista (kwartalnik) zeszyt 1. **Edward Taylor:** Metoda ekonomistyki — studjum teoretyczne. **Adam Heydel:** Zagadnienie dochodu społecznego. Autor polemizuje z Ferdynandem Zweigiem na temat książki tego ostatniego p. t. Cztery systemy ekonomji. **Dr. Feliks Hilchen:** Kapitał prywatny i kapitał państwowy w marynarce handlowej. Na tle ogólnych prądów, zarysowujących się w tej dziedzinie w dobie ostrego kryzysu, przeżywanego przez marynarkę handlową, autor omawia przyczyny, jakie zmusiły w Polsce kapitał państwowy do zainteresowania się tą gałęzią komunikacji. **Dr. Aleksy Waker:** Polityka cen przedsiębiorstw użyteczności publicznej.

Palestyna i Bliski Wschód zeszyt 4. inż. **T. Zabłudowski:** Perspektywy ruchu budowlanego w Palestynie. **D. Fajgenberg:** Przemiany w ruchu arabskim Palestyny. Autor przedstawia rywalizację klanów rodzinnych Huszeinów i Naszaszibich (odgrywających tam, jak zresztą w całym świecie arabskim, rolę stronnictw politycznych) oraz usiłowania muftiego jerozolimskiego Emi-

na al Huszein, mające na celu wciągnięcie wszystkich Arabów świata do walki z Żydami. *E. Poznański* kreśli obszerny bilans dziesięcioletniej działalności uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie. *Dr. F. Loewenstein*: Zagadnienie naturalizacji w Palestynie. *A. Mozeson*: Polsko-palestyńskie stosunki handlowe. Stosunek przywozu i wywozu do Palestyny za rok 1934 przedstawiał się jak 1:9 na korzyść Polski. Choć tekst mandatu palestyńskiego zapewnia Polsce, jako członkowi Ligi Narodów, równe traktowanie z innymi państwami — członkami Ligi, autor wzywa do zwiększenia importu z Palestyny, gdyż tamtejsza opinia publiczna niechętnie patrzy na towary, wprowadzane z państw, nie kupujących wyrobów Toceret Haarec. *Ekspansja Japonji* na rynku palestyńskim — krótka notatka, z której wynika, że import japoński z 7.050 funtów palest. w r. 1928 wzrósł do 592.550 funtów p. w r. 1934.

Przegląd Wschodni Nr. 10. *Artykuł redakcyjny*: Między Wschodem i Zachodem, występuje przeciw bierności i rzekomu sztucznemu spokojowi polskiej polityki zagranicznej w stosunku do zbrojeń niemieckich oraz groźby ekspansji niemieckiej na Wschód. Niemcy nie wyrzekną się nigdy Pomorza, w czasie zaś wyborów gdańskich otwarcie oświadczyli, że gdy tylko sposobność się nadarzy, Gdańsk musi wrócić do Rzeszy. Dowodem imperjalizmu niemieckiego jest również ich polityka germanizacyjna wobec mniejszości polskiej. Artykuł wzywa do wzmożenia czujności na naszej granicy zachodniej. *Jerzy Kar*: Przebudowa ustroju rolnego w Z. S. R. R. *Emil Wierzbicki*. Kauczuk roślinny w Sowietach. Autor omawia próby zakładania plantacji roślin kauczukonośnych, rosnących w Sowietach. Rośliny te wykazują wysoką zawartość kauczuku o zupełnie dobrych właściwościach technicznych.

Morze. Nr. 5. Artykuł wstępny omawia pokrótce rezultat wyborów w Gdańsku. *S. K. K.* zestawia szczegółowo stany flot wojennych na Bałtyku — podczas gdy Niemcy rozporządzają 134.000 t., Sowiety — 85.000 t., a Szwecja — 62.000 t., to Polska posiada tylko 7.700 t. *R. A. Choróbski*. Towar polski za morze — autor wzywa naszych eksporterów do pionierskiej pracy na dalekich rynkach zamorskich. *Michał Pankiewicz*: Żądamy kolonii. *Z. Januszewicz* (plantator — polak w Liberji): Praca polska w Liberji.

Zet zeszyt 4. *Artykuł wstępny*: Konrad był między nami. Śmierć Marszałka Piłsudskiego to cios tem przeraźliwszy, im bardziej naród nauczył się kryć za jeden symbol, za jedno nazwisko i za jedną, rzutką w decyzji, Wolę. Z pod takich ciosów wyjść mo-

zna bez szwanku tylko za cenę powszechnego przebudzenia ducha odpowiedzialności historycznej i poświęcenia. Autor stawia pytanie, czy teraz znów, jak dotąd było zawsze, będą brali górę raz ci, co bezwzględnej wolności żądają w myśl hasła, że Polska nie rządem stoi, a raz ci, którzy chcą wolność okiełznać prawem i dyscypliną; czy znów przed trybunałem dziejów prawować się będą widma Samuela Zborowskiego i Jana Zamojskiego, czy ponownie rozpęta się walka między Polską „cudu“ i Polską „Czynu“.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA.

L'Europe Nouvelle (25.V) drukuje obszernie studjum o Marszałku Piłsudskim podpisane A. M., w którym czytamy m. in.:

„Piłsudski jest przede wszystkim człowiekiem, który widzi daleko, tak daleko, że nieraz ci, którzy są świadkami jego działania, przypuszczają, że goni za chimera. Ta cecha jego genjuszu jest najtrwalsza, najbardziej wyłącznie Jemu właściwa. Spostrzega się ją we wszystkich etapach tego olśniewającego żywota. Czy chodzi o propagandę socjalistyczną, czy o akcję terrorystyczną, o przygotowanie wojskowe, czy o strategję, w polityce wewnętrznej, czy w finansach lub dyplomacji — ten wielki Wódz patrzy zawsze w przyszłość i w cel najważniejszy. Nikt bardziej od Niego nie gardził drobnymi sukcesami, temi, które zasilają szpalty prasy codziennej. Był On nieprzejednanym wrogiem linji najmniejszego oporu. Bardzo często Jego współpracownicy i zwolennicy byli zdziwieni z powodu tej czy innej Jego inicjatywy, zwiększającej trudności chwili. Tymczasem przyszłość zawsze przyznawała Mu rację. I ci wszyscy, którzy z niepokojem myśleli o możliwych konsekwencjach Jego śmiałych wystąpień, byli zmuszeni nieraz po kilku latach przyznać, że to, co im się wydało nieostrożne, było właśnie najbardziej rozsądne.

Tak w polityce jak na wojnie Piłsudski jest jednocześnie odważny i ostrożny, Jego najśmielsze posunięcia nie są jednak nigdy owocem nieprzemyślanych decyzyj. Przeciwnie, im większa była śmiałość czynu, tem dokładniejsze jego przygotowanie. Nigdy nie liczył na przypadek. To, co nazywano Jego zuchwalstwem, wynikało z umiejętności intuicyjnego przewidywania przyszłości, która, być może, była dominującą cechą Jego umysłu. A widząc rzeczy

przed innymi zakryte, udzielał się mało. Było mu wszystko jedno, że go chwilowo nie rozumiano. Był zawsze pewien przyszłości“.

Najistotniejszą cechą działalności publicznej Marszałka było chyba poczucie honoru. Nadał on dziełu całego Swego życia specjalne zabarwienie. Pojęcie honoru powraca ustawicznie w Jego pracach pisarskich. Nakaz walki z ciemnością pochodził z głębi Jego duszy. Wolał on wszystko raczej niż bierność wobec niewoli. Tembardziej przekonującym przykładem tej niezłomnej postawy moralnej jest stanowisko Piłsudskiego podczas wojny. Wybieranie pomiędzy formami niewoli wydawało Mu się niemożliwe. Głosząc Swą wolę walki najpierw przeciwko Rosji, a potem przeciwko Niemcom, poszedł On drogą honoru, nie zaś ludzkiej przeczności.

„Piłsudski poszedł z garstką legionistów na podbój niepodległości. Jeżeli kroczył z taką pewnością siebie pomimo niezliczonych przeszkód, to dlatego, że podtrzymywał Go nakaz honoru oraz pewność, że wybrana droga jest najlepsza, jedyna możliwa dla Polaka, któremu honor nie pozwalał abdykować. Poświęciwszy z góry życie, rzuciwszy na stos „swoją życia los“, jak głosi piosenka legionowa — Piłsudski i jego Pierwsza Brygada nie znali podczas wojny ani obawy ani wahania. Wbrew sceptykom, wbrew realistom mieli rację. Niezwykły to odwet honoru nad wyrachowaniem“.

Ten sam tygodnik omawia konsekwencje zgonu Marszałka Piłsudskiego w dziedzinie polityki zagranicznej Polski. Autor przeciwstawia się rozpowszechnionemu zagranicą pogładowi, że zbliżenie polsko-niemieckie było osobistą koncepcją Marszałka i że wobec tego należy oczekiwać zmiany tej polityki. Marszałek Piłsudski, przekonany o słabości polityki francuskiej, zwrócił się ku Niemcom, co nie oznaczało jednak wypowiedzenia sojuszu polsko-francuskiego. Polityka polska zawiera elementy stałe, których śmierć Marszałka nie zmieni. Zarówno Polska jak Francja mają przed sobą dwie drogi: albo utrzymanie rozluźnionego sojuszu w stanie obecnym; w tym wypadku sojusz z Polską będzie dla Francji mniej pewny ale i mniej uciążliwy. Dzięki układowi niemiecko-polskiemu hipoteza „kurytarza“ polskiego jest usunięta, a obawa Francji, że będzie zmuszona mobilizować w obronie wątpliwej granicy — odpada. Druga hipoteza — to powrót do ducha układu z r. 1921. Jeżeli się na nią Francja zdecyduje, może uda jej się skłonić Polskę do stopniowego zesolidarowania się z Niemcami.

Jules Sauerwein ogłasza w tygodniku ilustrowanym *Vu* artykuł o Marszałku Piłsudskim — „wielkim rewolucjonście“. Autor

daje charakterystykę usposobienia Marszałka, podkreślając Jego zamiłowanie do czynu i niechęć do częściej gadaniny i do banalności życia reprezentacyjnego, którego pokusom nie oparli się nawet Hitler i Mussolini. Sauerwein przypomina dalej swe wywiady u Marszałka w Warszawie w r. 1926 i w Genewie w r. 1927, poczem przechodzi do omówienia doktryny Marszałka w dziedzinie polityki zagranicznej. Piłsudski nienawidził Rosji ale nie chciał także, by Polska stała się wasalem Niemiec. Prowadził On politykę oscylowania między Niemcami a Rosją.

„Bez względu na to, czy obawy Piłsudskiego w stosunku do Rosji były uzasadnione, czy nie, mamy obowiązek obecnie, gdy nie żyje ten Wielki Polak, osądzić sprawiedliwie Jego postępowanie. Trudno wymagać od człowieka, który spędził część swej młodości na Syberji, aby zawierzył On jakiemukolwiek reżymowi moskiewskiemu. Nie można się również dziwić, że znając słabości swych rodaków i ich kłótniowość, uznał za stosowne poddać kraj Swej opiece zarazem patryjarchalnej i surowej, i nie można oburzać się, że czując się słabo popieranym przez mocarstwa zachodnie, chciał zyskać na czasie, pozwalając wierzyć Hitlerowi, że ewentualnie będzie mu sekundował w realizacji jego ambitnych planów“.

W artykule, poświęconym Marszałkowi Piłsudskiemu, pióra J. Donnadiou *Je Suis Partout* 18. V. pisze m. in.:

„Polska utraciła swego Bohatera Narodowego. Nawet Jego przeciwnicy skłaniają głowę przed Zmarłym. Gdyż nikt nie może odmówić Marszałkowi Piłsudskiemu chwały, że znajdował się w pierwszym rzędzie tych, którzy przygotowali zmartwychwstanie swego kraju. Jest On równy Sobieskim, Poniatowskim, Kościuszkom. To też spocznie w krypcie katedry na Wawelu, u boku Jagiellonów, którzy uczynili Polskę wielką i potężną... Marszałek Piłsudski poświęcił całe życie obronie ojczyzny. W epoce, gdy wielkie postacie są rzadkie, był wielki. Pozostawia w swym kraju pustkę, która nie zostanie wypełniona“.

Autor przedstawia następnie koleje życia Marszałka Piłsudskiego i rolę historyczną, jaką odegrał w okresie przełomowym wielkiej wojny, zaznaczając, że „współpracując z mocarstwami centralnemi, posługiwał się niemi raczej, niż im służył“. Ogólnie sądzono, że po przewrocie majowym zechce odegrać rolę oficjalną, tymczasem Marszałek zadowolił się stosunkowo skromną funkcją, będąc jednak faktycznie wszechpotężnym. Omawiając politykę zagraniczną Marszałka, autor wypowiada pogląd, że pakt polsko-niemiecki był zbyt techniczny, podobnie jak pakt francusko-sowiecki, i kończy stwierdzeniem konieczności utrzymania sojuszu polsko-francuskiego.

Tygodnik poświęca specjalną stronę karykaturom z polskich pism humorystycznych, zaopatrując je uwagą od redakcji, że „nie usunęli karykatur, dotyczących Marszałka Piłsudskiego, aby pokazać, że jego „dyktatura“ pozostawiała, przynajmniej w dziedzinie satyry, sporą dozę wolności“.

Tygodnik *Marianne* (22.V) ogłasza artykuł o Marszałku Piłsudskim, pióra François Lucen. Autor przedstawia obiektywnie w formie krótkich notatek dzieje pracy niepodległościowej Marszałka, tworzenie zaczątków armji, rolę Legjonów podczas wojny, wojnę z bolszewikami. Od przewrotu z maja 1926, który uczynił Marszałka Piłsudskiego „królem bez korony“, dyplomacja Piłsudskiego odznaczała się przede wszystkim realizmem. Sądono mylnie, że kieruje nim miłość do Francji lub do Ligi Narodów, a potem miłość do Niemiec. Piłsudski kierował się zawsze jedynie interesem Polski. Do roku 1932 lub 1933 solidarność niemiecko-rosyjska, przypieczętowana traktatem w Rapallo, każe Mu opierać się na Francji i na Genewie, aby sprawa „kurytarza“ gdańskiego nie spowodowała wojny. Ale w miarę jak Polska stawała się silniejsza a Francja słabsza w stosunku do Niemiec, Piłsudski odsuwał się od Francji. W r. 1933 Hitler zatriumfował w Niemczech. Piłsudski na zimno obliczył szanse, jakie mu ten triumf zapewniał. Przewidział zerwanie Niemiec z Sowietami, zbliżenie francusko-sowieckie. Zrozumiał on, że aby znaleźć sprzymierzeńca, Hitler nie zawaha się chwilowo zawiesić sprawy „kurytarza“ gdańskiego. Uważał jednocześnie za pewne, że sojusz francusko-polski zostanie utrzymany, przynajmniej jako gwarancja i rezerwa. Nie obawiając się zarzutów, postanowił wygrywać kartę niemiecką przeciwko Rosji. Pakt niemiecko-polski ustalił nową orjentację dyplomacji polskiej. Czy Piłsudski, gdyby żył dłużej, wytrwałby na tej drodze? Być może, ale z tem zastrzeżeniem, że nie zawahałby się zmienić frontu, gdyby okoliczności tego wymagały.

ANGLJA.

Tygodnik *The Observer* (19.V) w artykule „Piłsudski Bohater Narodowy“ składa hołd pamięci Marszałka, nazywając Go jedną z sił, które kierują historją. Dzięki swej potężnej indywidualności Piłsudski kierował losami milionów swych współrodaków. Bez Niego nie odżyłaby polska legenda. Tylko dzięki Piłsudskiemu Polska utrwaliła swój byt i podstawy swej państwowości. Intuicja Marszałka doprowadziła do stabilizacji wewnętrznej. Jest dobrą wróżką na przyszłość, że Piłsudski pozostawia

swój kraj w dobrych stosunkach z obu sąsiadami. Polska zdobyła sobie należne jej w rodzinie narodów miejsce.

Życie Piłsudskiego — kończy „Observer“ — jest Jego testamentem. Wszyscy, którzy są pełni podziwu dla wspaniałych wyczynów Polaków, pragną, aby w nowym okresie historii udział Polski na rzecz praktycznej harmonji i dobrobytu ludzkości był nadal równie doniosły.

The Economist (18.V) pisze m. in.: „Cała Europa winna uczcić pamięć Marszałka Piłsudskiego, choćby jedynie za Jego płomienny patriotyzm i za zasługi, położone dla własnego kraju. Dyktatura, ustanowiona przez Piłsudskiego, podlegała słabościom, właściwym temu systemowi rządzenia, jednakże przyznać należy, że Piłsudski nigdy nie był przywódcą partyjnym, lecz był On Bohaterem Narodowym, którego wielkość uznawali nawet przeciwnicy. Zorganizowanie polskiej armji pod zazdrosnem okiem mocarstw centralnych było jedną z największych zasług Piłsudskiego. Stworzył on armję polską i tchnął w nią ducha. Dzięki niej Polska mogła odzyskać w r. 1918 należne jej miejsce wśród państw niepodległych. „Przez zawarcie paktu nieagresji z Rzeszą Marszałek Piłsudski pogodził się ze swym nowym partnerem niemieckim“.

WŁOCHY.

Półurzędowy organ włoskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Affari Esteri (18.V) poświęca artykuł Marszałkowi Piłsudskiemu, którego nazywa pierwszym żołnierzem w walce o niepodległość, budowniczym Państwa Polskiego oraz twórcą mocarstwowej polityki zagranicznej Polski. W trzech dziedzinach życia publicznego polityka Polski spoczywała w rękach Marszałka — były to: sprawy wewnętrzne, polityka zagraniczna i wojsko. Omówiwszy rolę Marszałka podczas wojny, na czele Legjonów, potem jako Naczelnego Wodza i wreszcie dzieło, dokonane przez Niego od chwili przewrotu majowego, — autor przechodzi do scharakteryzowania polityki zagranicznej Piłsudskiego. Polityka ta jest niezależna, zarówno w stosunku do Rosji jak do Niemiec. Organizując wielką i silną armję, Piłsudski czynił to w przekonaniu, że tylko dzięki potędze zbrojnej Polska będzie mogła zająć należne jej miejsce w polityce europejskiej. Marszałek ustalił wytyczne polityki zagranicznej i wojskowej Polski w oparciu o doświadczenia dziejowe. Trochę się również o przyszłość, pozostawiając Polsce nową konstytucję, która ustanawia silną władzę. Następcy Marszałka Piłsudskiego winni zastosować się do Jego testamentu politycznego, aby Polska wypełniła swą misję historyczną.

AUSTRIA.

Der Oesterreichische Volkswirth (18.V) w artykule p. t. „Polska bez Piłsudskiego“ stwierdza, że rola i postać Piłsudskiego, twórcy odrodzonej Polski, nie da się porównać z żadnym innym mężem stanu. Przyrównywano Marszałka Polski do Hitlera i Hindenburga, ale jest rzeczą jasną, że działalność tych ostatnich obracała się w zupełnie innej płaszczyźnie. Jeżeli chodzi o Niemcy, przychodzi raczej na myśl postać Bismarcka, twórcy Rzeszy Niemieckiej. Zasięg woli i władzy Piłsudskiego był tak olbrzymi, że nasuwa się pytanie, kto wypełni lukę, powstałą przez Jego zgon. Piłsudski, Jego indywidualność i Jego legenda były same przez się ideologią, która przeciwstawiała się zwycięskim prądom nacjonalistycznym. Posunięcia Marszałka na arenie polityki zagranicznej, Jego wirtuozowska taktyka w tej dziedzinie, znakomicie i ostatecznie wzmocniły Jego stanowisko i autorytet w kraju i zagranicą. W dziedzinie polityki wewnętrznej byliśmy świadkami niezwyklego zjawiska, że choć Marszałek ograniczał do minimum bezpośrednie wpływanie na rządy, sama Jego obecność, sam Jego autorytet wywierały przemożny wpływ na ułożenie się stosunków wewnętrznych w Państwie. Piłsudski za życia utrzymywał w karbach te elementy, które usiłują zastosować w Polsce nacjonalistyczne recepty Hitlera, czyniąc z nich jednocześnie odszkodzenie dla walki z Niemcami hitlerowskimi w płaszczyźnie międzynarodowej. O ile następcom Piłsudskiego uda się przeszkodzić zrealizowaniu tego programu, pełnego sprzeczności wewnętrznych, zabezpieczą oni przed zniszczeniem dzieła, jakiego dokonał wielki poprzednik.

CZECHOSŁOWACJA.

L'Europe Centrale (8.V) pisze: „Polska nie mogła oddać większego hołdu śmiertelnym szczątkom wielkiego Marszałka, swego wybawiciela, jak chowając je w sanktuarjum narodowym obok królów i bohaterów Polski. Słuszne jest, aby obok Sobieskiego i Kościuszki spoczął Ten, który od chwili odrodzenia Polski, był wecieleniem dumy narodu, długo uciskanego lecz nigdy niezlamanego. Piłsudski, czy to jako młody rewolucjonista, czy to jako wódz, był zawsze jakby żyjącym portretem duszy Polski. Żaden naród nie odczuwa silniej niż naród czechosłowacki bólu narodu, który traci jednocześnie swego Wodza i swój symbol“.

Biblioteka Konsulata
Generalnego Polskiego
w Stambule
w Stambule

Nr. _____

[illegible]

SYTUACJA WEWNĘTRZNA PAŃSTW

Migracja i kolonizacja wewnętrzna we Włoszech — <i>Roman Mazurkiewicz</i>	Str. 338
Niemiecka służba pracy — <i>A. L.</i>	471
Sytuacja wewnętrzna w Niemczech w grudniu 1934 r.	79
„ „ „ „ „ styczniu 1935 „	220
„ „ „ „ „ lutym „	360
„ „ „ „ „ marcu „	498
„ „ „ „ „ kwietniu „	629
„ „ „ „ „ maju „	779
Sytuacja wewnętrzna w ZSRR w grudniu 1934 r.	87
„ „ „ „ „ styczniu 1935 „	227
„ „ „ „ „ lutym, marcu i kwietniu 1935 r.	638

DZIAŁ EKONOMICZNY

Rok 1934 w gospodarce światowej — <i>Roman Battaglia</i>	192
Przegląd światowej sytuacji gospodarczej za styczeń i luty 1935 r.	347
Problem walutowy — <i>Roman Battaglia</i>	768
Stosunki gospodarcze polsko-angielskie	486
Struktura i konjunktura gospodarcza Palestyny — <i>B. Siev</i>	479

PRZEGŁĄD WYDAWNICTW

La Grèce actuelle	381
Renaud <i>Przedziecki</i> : Diplomatie et protocole à la cour de Pologne	118
Revue internationale des études balkaniques	117
Karl <i>Strupp</i> : Die Beziehungen zwischen Griechenland und der Türkei 1920 — 1930	653
Bronisław <i>Wertheim</i> : Pracodawcy i pracownicy a współczesne zagadnienie migracyjne	384

PRZEGŁĄD CZASOPISM POLSKICH I OBCYCH

za grudzień 1934 r.	101 i 111
„ styczeń 1935 „	245 i 253
„ luty „ „	370 i 375
„ marzec „ „	506 i 513
„ kwiecień „ „	655 i 662
„ maj „ „	786 i 791

BIBLIOGRAFJA	520
--------------	-----

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

roczna:		półroczna:	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	„ 46	zagranicą	„ 23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, GÓRNOŚLĄSKA 18

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny:
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

Biblioteka Uniwersytetu
M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ
w Lublinie

ori 530

1935
516

CZASOPISMA

ODBITO W Drukarni
WSPÓŁCZESNEJ
SP. Z O. O.
Warszawa
Szpitalna 10